

Dziennik ŁÓDZKI

magazyn na Wielkanoc



www.dzienniklodzki.pl



s.2
**Pół tony betonu
spadło do łóżka
mieszkańcom
Łodzi po tym,
jak zawalił się strop**

s.6
**Szokujące wyniki
testu popularnych
rodzynek, które
chętnie kupujemy
do sernika**

s.16-17

Dominikanin o. Tomasz Grabowski:
Święta Wielkiej Nocy bez wiary są niezrozumiałe

Wielkanoc – czas odrodzenia

Piątek, 18.04.2025
Nr 91 (26 958) • Wydanie A B C D • Cena 6,00 zł (w tym 8% VAT)
Nr ISSN 2353-6187 • Nr indeksu 350-044

FOT. GETTY IMAGES

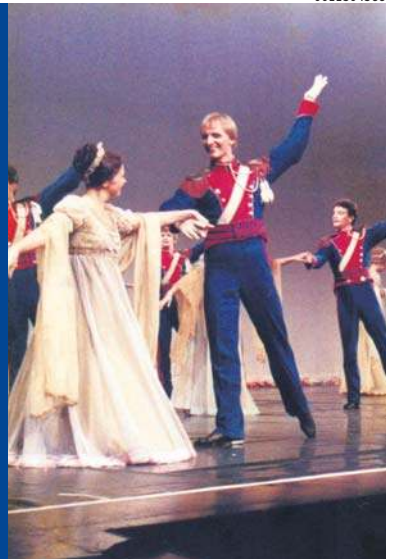
MATERIAL INFORMACYJNY



ZMARTWYCHWSTANIE 2025

**Dzielę się energią na rzecz
WYBORU
polskiego świętowania**

Włodzimierz Tomaszewski
Poseł na Sejm RP



0011304366

JUŻ w sobotę
19 kwietnia

WIELKAMOC świątecznego CZYTANIA

WIELKANOCNE SMAKI
I TRADYCJE

● Na wielkanocnych stołach królują tradycyjne babki i mazurki. Ma być kolorowo, aromatycznie i smakowicie.

KATARZYNA FIGURA
- IKONA POLSKIEGO KINA

● W latach 80. błyskawicznie zdobyła popularność w Polsce. Hollywood okazało się jednak trudniejszym wyzwaniem.

OLGA LIPiŃSKA
- MISTRZYNI KABARETU

● Jej inteligentny i pełen humoru kabaret bawi kolejne pokolenia, na zawsze zapisując się w historii polskiej telewizji.

RELAKS
NA ŚWIĘTADwie strony
łamigłówek
i krzyżówek

Rekiny zebry rogate wyglądają bardzo efektownie. To gratka dla miłośników podwodnego świata

Rekiny w paski i z rogami.
Takich lokatorów nie ma
żadne inne zoo w Polsce

Magdalena Rubaszewska
Łódź

W jednym ze zbiorników oceanarium w łódzkim Orientarium pływają nowe, wyjątkowe ryby. To rekiny Heterodontus zebra, nazywane także rekinami rogatymi zebkami.

Grupa licząca pięć osobników została sprowadzona z ośrodka hodowlanego na Filipinach. Stado tworzą trzy samce i dwie samice. Po okresie kwarantanny i adaptacji na zapleczu hodowlanym, te niezwykle stworzenia zostały wpuszczone do akwarium, które wcześniej zajęły mureny.

- Ten gatunek rekina to gratka dla miłośników podwodnego świata. Zwiedzający mogą obserwować ich naturalne zachowa-

nia oraz dowiedzieć się więcej o ich biologii i środowisku życia. W żadnym innym ogrodzie zoologicznym w Polsce nie ma tego gatunku - mówi Adam Danielak z Orientarium Zoo Łódź.

Rekiny rogate zebry żyją w zachodniej części Oceanu Spokojnego od wybrzeży Japonii po Australię. Ryby te wyglądają szczególnie efektownie dzięki pasiastemu ubarwieniu na całym ciele, paski przypominają te na zębach. Nazwę zawdzięczają także „rogom”, czyli wyrostkom znajdującym się nad oczami.

Rekiny te są uznawane za spokojne, prowadzą nocny tryb życia. Najchętniej wypoczywają wśród skał, raf lub na dnie. Nie są zbyt duże - samce dorastają do długości od 64 do 84 centymetrów, samice do metra dwudziestu centymetrów.

©

Anna Gronczewska
Łódź

W Łodzi doszło do kolejnej katastrofy budowlanej. Tym razem zawalił się strop w jednym z mieszkań kamienicy przy ul. Kilińskiego.

Pół tony na łóżku

Do katastrofy doszło w mieszkaniu państwa Molendów. Znajduje się ono w oficynie kamienicy, na parterze. Anna Molenda jeszcze nie może dojść do siebie, choć od tych wydarzeń minęło już trochę czasu. Pokazuje sypialnię, w której zawalił się sufit. Na dużym łóżku leżą wielkie kawały betonu. Obliczyli, że mogło to być ponad 500 kilogramów.

- Gdyby to się stało w nocy to dziś byśmy nie rozmawiali! - mówi przerażona pani Anna. - Nie możemy dojść do siebie. A podano, że zawalił się podwieszany sufit!

Huk i siwy dym

Anna Molenda opowiada, że było po godz. 15 i właśnie przygotowywała obiad. Nagle usłyszała jakiś hałas. Zapytała syna, czy coś się nie stało. On był w swoim pokoju sąsiadującym z sypialnią rodziców, odpowiedział, że nic się nie dzieje.

- Minęły jednak trzy, cztery minuty a usłyszałam okropny huk! - gdy pani Anna opowiada o tym widać, że z trudem opowiada nerwy. - Mieszkanie po-



W sypialni mieszkańców łódzkiej kamienicy przy ul. Kilińskiego zawalił się strop

krył siwy dym. Huk dochodził z naszej sypialni. Otworzyłam drzwi i zobaczyłam przeraźliwy widok. Na naszym łóżku leżały ogromne kawały betonu!

Zaraz wybiegła na korytarz, zaczęła prosić sąsiadów, by uciekali z domów. Potem pojawiła się policja, że cztery wozy strażackie. Zamknięto ulicę, ewakuowano mieszkańców kamienicy przy ul. Kilińskiego.

- Przyszli pracownicy inspektora nadzoru budowlanego i stwierdzili, że konstrukcja kamienicy nie została naruszona - mówi pani Anna. - Ale jeden z inspektorów powiedział, że nie ma gwarancji, że nie zawali się sufit w innym pomieszczeniu.

Rozbierali kamienicę

Anna Molenda opowiada, że kiedyś w tym mieszkaniu mieszkał jej teść. Pamięta, że w pod koniec lat siedemdziesiątych równano stropy. Wsadzono tam betonowe elementy, bez zabezpieczenia specjalną siatką. A niedawno rozbierano przylegającą do ściany mieszkania państwa Molendów kamienicę. I prawdopodobnie coś zostało naruszone. Już wcześniej informowali nadzór budowlany, że podczas rozbioru na ścianie w pokoju syna pojawiły się rysy, ale stwierdzono, że nie ma zagrożenia. Teraz w kamienicy prowadzone są prace przy podłączaniu jej do sieci miejskiego ogrzewania.

niem jej do sieci miejskiego ogrzewania.

Anna Molenda nie wie, co dalej. Nie spała całą noc, boi się, że sufit zawali się w kolejnym pomieszczeniu. Nie chce przebywać w tym mieszkaniu. Zaraz po katastrofie pani z administracji zaproponowała rodzinie przeprowadzkę do hostelu.

- Ja byłam tak zakręcona, że nie wiedziałam, co powiedzieć o tłumaczy pani Anna. - Ludzie wchodzili, wychodzili.

Usłyszała też, że pani z administracji zaproponowała usunięcie podwieszanego sufitu w sypialni i betonowych elementów. Jednak remont tego pokoju kosztowałby aż 50-60 tys. zł... ©

Świąteczna pogoda w regionie

Dzisiaj	Sobota	Niedziela	Poniedziałek
Dzień 24°C	Dzień 19°C	Dzień 21°C	Dzień 23°C
Noc 17°C	Noc 9°C	Noc 10°C	Noc 14°C
Barometr 1009 hPa			
Wiatr 7 km/godz.			
Biomet niekorzystny			

Prognozy pokazują znaczne ochłodzenie (do 7°C) dopiero za tydzień.

18 KWIETNIA 2025

Dziś 108. dzień roku.
Do sylwestra zostało 257 dni.

Wschód słońca w Łodzi
o godz. 5.30, zachód słońca
o godz. 19.39. Dzień
jest dłuższy od najkrótszego
dnia w roku o 6 godzin
i 26 minut oraz krótszy
od najdłuższego dnia w roku
o 2 godziny 37 minut.

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Alicja, Barbara, Bogusław,
Ryszard

Przysłowie na dziś:
Jeśli w Wielki Piątek deszcz
kropi, radujcie się chłopcy.

KALENDARIUM

1347

Pierwsza pisana wzmianka
o Dobryszycach w powiecie
radomszczańskim.

1873

Urodził się inż. Bohdan
Łoziński, założyciel Tomaszowskich Kopalń Surowców
Mineralnych „Biała Góra”.



FOT. ARCHIWUM DŁ

1916

Po nowej trasie ruszyły
tramwaje z Rudy
Pabianickiej przez
Rzgów do Tuszyń.

1991

W Łodzi zdemontowano
pomnik sowieckiego
agenta Juliana
Marchlewskiego.

2011

W Atlas Arenie wystąpił
Roger Waters w ramach trasy
w 30-lecie wydania albumu
The Wall (na zdjęciu).

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

ŁÓDZKIE

Msza Krzyżma w katedrze



FOT. GRZEGORZ GAŁĄSIŃSKI

Trwa Triduum Paschalne. W Wielki Czwartek w łódzkiej bazylice archikatedralnej odprawiono Mszę Krzyżma. Przewodniczył jej kardynał Grzegorz Ryś. Bazylika archikatedralna zappełniła się księżmi z archidiecezji łódzkiej. Byli też wszyscy biskupi związani a diecezją łódzką, a więc kardynał Grzegorz Ryś, arcybiskup - senior Władysław Ziółek, bp Ireneusz Pękal-ski, bp Marek Marczak, bp Piotr Kleszcz, bp Zbigniew Wołko-wicz i bp Krzysztof Nykiel, który przyjechał z Watykanu. Wielki Czwartek to wyjątkowy dzień dla kapłanów. Nie tylko dlatego, że zaczyna się Triduum Paschalne, najważniejszy czas dla katolików. Tego dnia Jezus ustanowił sakrament kapłaństwa i Eucharystii. Podczas Mszy Krzyżma kardynał Ryś poświęcił olej krzyżma i olej chorych. W czasie tej liturgii duchowni odnawiali przyrzeczenia kapłańskie, które składali w dniu swoich święceń.

Anna Gronczewska

ZŁOZEW

Tulipanowa aleja wyrosła przed pałacem w Złoczewie. Piękniejsze otoczenie pałacu w Złoczewie. Nowinką, która przybyła dzięki prowadzonej rewitalizacji parku przy zabytku, jest tulipanowa aleja. W ramach inwestycji inwestycji przewidziano nowe nasadzenia m.in. drzew i róż. Powstanie fontanna, planowana jest aleja lipowa, ławeczki i oświetlenie alejek. PG



FOT. TADEUSZ SOBIEZAK / UM W ZŁOZEWIE

ŁĘCZYCA

W środę do Łęczycy przyjedzie mammobus Mammobus zaparkuje przy Starostwie Powiatowym w godz. 9-15. Na badanie zapisać można się telefonicznie: 58 767 34 44. JK

Znaleziono matkę noworodka porzuconego w torbie foliowej

Anna Gronczewska
Łódź

Policja już wie, kto jest matką dziecka znalezione w opuszczonym garażu na Bałutach w Łodzi. Dziewczynka nadal przebywa w szpitalu, jest już w dobrym stanie.

Jak powiedział nam młodszy aspirant Maksymilian Jasiak, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Łodzi, policjanci ustalili już dane matki, która urodziła dziecko i je porzuciła.

- Kobieta została już zatrzymana - powiedział nam Maksymilian Jasiak.

Matka dziewczynki ma 36 lat i przyznała się do winy. Opowiedziała, jak doszło do porodu i porzucenia dziecka. Tłumaczyła, że była w szoku. O ciąży dowiedziała się w lipcu ubiegłego roku, ale bała się o niej powiedzieć partnerowi. Prokuratura skierowała do sądu wniosek o jej aresztowanie. Przesłuchany został też, na razie w charakterze świadka, 44-letni ojciec dziecka.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAK

W tym miejscu znaleziono noworodka. Teraz jest już w dobrym stanie. Dziewczynce nadano imię Jagoda

Dziewczynka urodziła się tego samego dnia, gdy ją znaleziono. Wiele wskazuje na to, że dwie, trzy godziny wcześniej. Gdyby pomoc przyszła później, dziecko mogłoby umrzeć z wychłodzenia. Gdy je znaleziono, jego temperatura ciała wynosiła 27 stopni Celsjusza.

- To głęboka hipotermia. Przyjmuje się, że przy temperaturze poniżej 36 stopni ryzyko zgonu dziecka rośnie z każdym

stopniem o 28 procent - powiedziała TVP 3 dr Anita Chudzik, kierownik Kliniki Neonatologii Centralnego Szpitala Klinicznego Uniwersytetu Medycznego, gdzie przebywa dziecko. - Dziewczynka miała bardzo dużo szczęścia i wielką wolę przeżycia.

Dziewczynce nadano imię Jagoda. Policja prowadzi śledztwo pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Łódź - Bałuty. Matka

dziewczynki może być oskarżona o usiłowanie zabójstwa w zamiarze ewentualnym.

Przypomnijmy, że do zdarzenia doszło we wtorek wieczorem. Na Bałutach znaleziono noworodka. Leżał w foliowej torbie w jednym z pustostanów. Znalazł je mieszkaniac ul. Zgierskiej. Tym pustostanem okazał się opuszczony garaż przy ul. Zgierskiej.

©P

REKLAMA

0011294766



ZARZĄD
WOJEWÓDZTWA
ŁÓDZKIEGO

Wesołego Alleluja!

*Wielkanoc to czas refleksji nad wartościami,
które są dla nas istotne.
Niech te święta będą momentem spokoju,
zatrzymania się i docenienia piękna
otaczającego nas świata.*

Piotr Wojtyś
Wicemarszałek
Województwa Łódzkiego

Agnieszka Ryś
Wicemarszałek
Województwa Łódzkiego

Joanna Skrzydlewska
Marszałek
Województwa Łódzkiego

Artur Ostrowski
Członek Zarządu
Województwa Łódzkiego

Artur Bagieński
Członek Zarządu
Województwa Łódzkiego

Airbus szuka w Polsce firm do współpracy, a rozmowy prowadzone były także w Łodzi

Sławomir Sowa
Łódzkie

Łódź, Gdańsk i Rzeszów - w tych trzech miastach gościła delegacja koncernu Airbus, który chce jeszcze mocniej wkroczyć do Polski i szuka firm do współpracy.

Była to pierwsza wizyta tego rodzaju w Polsce. W tle są zapowiadane lub toczące się postępowania na zakup sprzętu dla wojska i sektora cywilnego.

Trzydniowa wizyta studyjna Airbusa zaczęła się od Łodzi, w kolejne dni były Gdańsk i Rzeszów. Chodziło o nawiązanie kontaktów z przedstawicielami lokalnego przemysłu w oparciu o rozwiniętą bazę sektora lotniczego oraz możliwości w tym zakresie w każdym z tych trzech regionów.

Airbus zapowiada, że nowe inicjatywy mogą przelożyć się na konkretne korzyści dla Polski, w tym na większą obecność przemysłową, intensyfikację działalności badawczo-rozwojowej, utworzenie hubu cyfrowego (Digital & Cyber Hub) oraz



Spotkanie delegacji Airbusa z przedstawicielami łódzkich firm

znaczny wzrost zatrudnienia w całym sektorze lotniczym.

Szczególnie interesujący wydaje się projekt hubu cyfrowego, który będzie obsługiwał trzy działy biznesowe europejskiego giganta. Ma on bazować na czteroletnim doświadczeniu NAVBLUE w Gdańsku, spółki zależnej Airbusa, specjalizującej się w cyfrowych rozwiązaniach lotniczych.

Hub cyfrowy Airbusa może wymagać rekrutacji ponad 400 pracowników w Polsce do 2030 r. oraz wspierać strategię cyfryzacji i sztucznej inteligencji

w Polsce. Nie przesądzone przy tym, gdzie taki hub miałby powstać.

W łódzkim spotkaniu z delegacją Airbusa uczestniczyli przedstawiciele Wojskowych Zakładów Lotniczych nr 1 i Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, a także mieszczącego się w Łodzi biura konstrukcyjnego Airbus Helicopters.

Sebastian Magadzio, przedstawiciel Airbusa w Polsce, który uczestniczył w łódzkim spotkaniu, podsumowuje to tak: - Uważam, że spotkania

z lokalnymi władzami, przedstawicielami przemysłu i biznesu są doskonałą okazją do poszerzenia współpracy. Od ponad 10 lat mamy dobre relacje z regionem łódzkim i w najbliższym czasie liczymy na sformalizowanie współpracy w nowych projektach.

W tej ogólnikowej konkluzji jest ukryty co najmniej jeden konkret. Toczy się obecnie postępowanie na zakup 24 śmigłowców szkolnych dla Wojska Polskiego, ale przyjmuje się, że powinny to być maszyny zdolne także do działań stricte bojo-

wych. Takie wymagania spełnia śmigłowiec H145M, konstrukcja Airbus Helicopters. Jego najsilniejszym konkurentem będzie AW109 koncernu Leonardo. Leonardo ma jednak swoje zakłady w Świdniku, natomiast dla Airbusa jedynym partnerem przemysłowym na rynku wiroplatów pozostają Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 1 w Łodzi.

Obecnie Airbus współpracuje z 50 polskimi dostawcami, a roczne wolumeny zakupów u nich przekraczają 500 mln USD, wspierając około 10.000 miejsc pracy w kraju. Koncern szacuje, że wkład Airbusa w polską gospodarkę osiągnie 12 mld USD w ciągu najbliższych 15 lat, wspierając ponad 13.000 miejsc pracy.

Trudno dziś przesądzać, jak skończą się te wszystkie postępowania i jakie korzyści wniosą poszczególne regiony, jeśli wspomniane postępowania potoczą się po myśli Airbusa. Wybór Łodzi, Gdańska i Rzeszowa na wizytę wysokiego szczebla wskazuje jednak na preferencje europejskiego giganta.

Nieletni podpalacze internatu złapani

Jacek Zemła
Zgierz

Podpalacze zabytkowego internatu Kolegium Nauczycielskiego w Zgierzu są w rękach policji. Obaj są nieletni.

Kryminalni ze zgierskiej Komendy Powiatowej Policji ustalili tożsamość sprawców podpalenia budynku dawnego Internatu Zakładu Kształcenia Nauczycieli przy ulicy Kuropatwińskiej, który wpisany jest do rejestru zabytków. Okazało się, że sprawcami tego czynu są 14- i 15-latek z powiatu zgierskiego. Do groźnego pożaru doszło 28 lutego około godz. 21. Płomienie niemal całkowicie strawiły budynek przylegający do funkcjonującej przez cały czas szkoły. W akcji brało udział 15 zastępów straży pożarnej, w gaszenie ognia zaangażowanych było 47 strażaków. Po kilku godzinach pożar został ugaszony, ale wciąż istniało ryzyko jego ponownego rozprzestrzenienia się, strażacy dogasili zarzewie ognia dopiero nad ranem następnego dnia.

REKLAMA

0011307260

Wielkanoc to czas odradzania się wiary w siłę Chrystusa i w siłę człowieka. To także czas wytchnienia, refleksji i wdzięczności za dar życia. Życzymy pięknych chwil w gronie najbliższych, wzajemnego wsparcia, obfitości łask Bożych, zdrowia, radości i wytrwałości w codziennym zmaganiu się z przeciwnościami!

Rodzina Skrzydlewskich

H. SKRZYDLEWSKA
sieć kwiaciarni

Który to już raz będą objazdy z powodu kostki na Jaracza?

Jacek Zemła
Łódź

Łodzianie muszą się przygotować na kolejny remont ulicy. Zaraz po świętach zamkną Jaracza. Rozpocznie się przekładanie kostki klinkierowej pomiędzy POW a Kilińskiego.

Zaraz po świętach - we wtorek 22 kwietnia - zamknięta zostanie całkowicie ulica Jaracza na odcinku od POW do Kilińskiego. Będzie tam zdejmowana, a następnie układana na nowo kostka klinkierowa. Ta sama, która dostarczyła już drogowcom wielu problemów i zmusiła ich do kilku poprawek. Jak będzie tym razem?

- W ramach zaplanowanych w tym miejscu prac wymieniona zostanie nawierzchnia jezdni wraz z jej podbudową. Kostka klinkierowa zostanie zdjęta i ułożona na nowo, aby droga była równa i porządnie wykonana. Wyremontowane zostaną także chodniki - informuje Oddział Prasowy Urzędu Miasta Łodzi.



Prace na Jaracza trwają już kilka tygodni, ale od wtorku 22 kwietnia drogowcy zajmą całą ulicę

Wszystkie roboty będą prowadzone etapami, aby zachować przejezdnosc ulicy przynajmniej dla mieszkańców i docelowych wjazdów gospodarczych. Do tej pory drogowcy wyremontowali na ostatnim już przewidzianym do remontu fragmencie ul. Jaracza chodniki po obu

stronach jezdni, teraz przyszedł czas na remont jezdni. Podczas zrywania i ponownego układania kostki klinkierowej na ul. Jaracza od POW do Kilińskiego, ulica ta zostanie zamknięta dla ruchu, począwszy od wtorku 22 kwietnia. Objazd wyznaczono ulicami POW, Narutowicza i Wschod-

nią, ale najlepiej po prostu omijać ten rejon miasta.

Nie wiadomo na razie, jak długo mogą potrwać roboty. Doświadczenie uczy, że rzadko który wykonawca poradził sobie z układaniem kostki za pierwszym razem. Czy i tutaj pojawią się podobne problemy? Tego dowiemy się niebawem.

Zorzę polarną można było zobaczyć w całej Polsce, także w naszym regionie

Matylda Witkowska
Łódzkie

W środę zorza polarna była tak silna, że dało się ją zobaczyć gołym okiem. Także z Łodzi i innych miejscowości naszego regionu.

Mieszkańcy Łódzkiego na zorzę polarną polowali dwa dni. Dobre prognozy były już na wtorek, jednak obserwacje zepsuło zachmurzenie. W środę prognozy były zmienne. Jednak tuż po godz. 23 na niebie pojawił się świetlny spektakl.

Najlepiej środowa zorza polarna widoczna była nad morzem i na północy Polski. Jednak w województwie łódzkim odnotowana została m.in. w Łodzi, Skierniewicach, Rawie Mazowieckiej. W centrum Łodzi tuż po godz. 23 widoczna była gołym okiem - nie wyglądała jednak tak, jak na zdjęciach. W ciemniejszych miejscach centrum można było zauważyć niewielkie pojaśnienie w północnej części nieba.



FOT. ALEKSANDRA KOSZŁAGA

Zorza polarna sfotografowana z łódzkiego Widzewa

Im wyżej, tym widoki zorzy były lepsze. Pani Aleksandra Koszłaga prowadziła obserwację z czwartego piętra bloku na łódzkim Widzewie. Mimo światła udało jej się sfotografować kolory wysoko na niebie.

To kolejna już wyjątkowo wyraźna zorza polarna w regionie łódzkim. Przez lata zorza w Łódzkiem była rzadkością, jednak w ostatnich miesiącach ze względu na dużą aktywność Słońca i korzystne warunki pojawia się i jest fotografowana bardzo często.

MATERIAL INFORMACYJNY

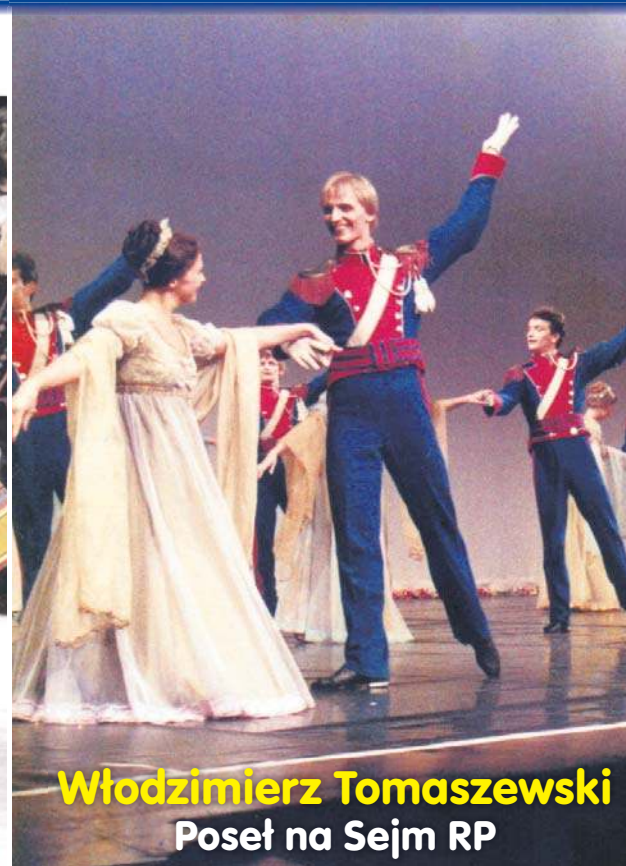
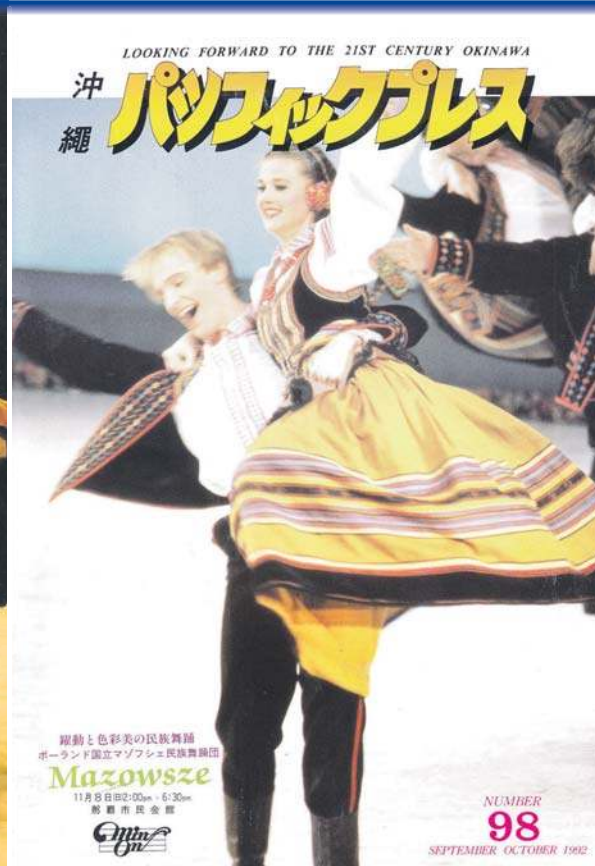
0011307494

ZMARTWYCHWSTANIE 2025

Dziele się energią



na rzecz
**WYBORU
polskiego
świętowania**



Włodzimierz Tomaszewski
Poseł na Sejm RP

ŻYWNOŚĆ PESTYCYDY W DUŻYCH ILOŚCIACH WYKRYTO W KAŻDEJ Z PRÓBEK, KTÓRE PODDANO BADANIU

Szokujące wyniki testu rodzynek

Patrycja Zemła
Skierniewice

Zakład Badań Bezpieczeństwa Żywności Instytutu Ogródnictwa - Państwowe Instytutu Badawczego w Skierniewicach wziął pod lupę popularne marki rodzynek. Wyniki szokują.

W każdej z trzech przetestowanych popularnych marek rodzynek wykryto pozostałości pestycydów - w tym zakazanych w Unii Europejskiej. Jedna z próbek nie powinna w ogóle trafić do sprzedaży, bo przekracza normę. Inna zawiera aż 27 szkodliwych substancji.

To wyniki badania rodzynek na zawartość pestycydów, które na zlecenie niezależnej organizacji konsumenckiej, Fundacji Pro-Test, wykonał Zakład Badań Bezpieczeństwa Żywności Instytutu Ogródnictwa - Państwowego Instytutu Badawczego w Skierniewicach.

Przed Wielkanocą Polacy chętnie kupują rodzynek do świątecznych wypieków. Rodzynki to również przekąska polecana jako zdrowsza alternatywa dla słodczy zarówno dla dzieci, jak i dorosłych. Jednak okazuje się, że przetestowanych rodzynek zdecydowanie nie można nikomu polecić.

Fundacja Pro-Test oddała do badań:

- rodzynek marki własnej sieci sklepów Lidl - Alesto Jumbo (kraj pochodzenia: Chile);
- rodzynek sułtańskie marki własnej sieci sklepów Biedronka - Bakello (kraj pochodzenia: Turcja);
- rodzynek sułtańskie Bakalland - bakaliowego potentata na polskim rynku (kraj pochodzenia rodzyneków: Chiny).

Wyniki zatrważają. Pestycydy w dużych ilościach wykryto w każdej z badanych próbek.

W rodzynekach sułtańskich Bakalland laboratorium wy-

kryło pozostałości aż 16 pestycydów, z których jeden - związek o nazwie chloropirifos - przekraczał dopuszczalną normę. Zatem te rodzynek w ogóle nie powinny znajdować się w sprzedaży. O wykrytym przekroczeniu normy Fundacja poinformowała sanepid.

Jeszcze większą liczbę różnych pestycydów zawierały rodzynek Bakello z Biedronki. Badacze wykryli w nich koktajl aż 27 szkodliwych substancji.

Z kolei rodzynek marki Alesto z Lidla zawierały 10 różnych szkodliwych substancji.

Trzeba tu zaznaczyć, że w wymienionych wyżej próbkach rodzynek Bakello i Alesto ilości pestycydów nie przekraczały norm, mimo że rodzynek te zawierają mieszanek aż tak wielu różnych szkodliwych związków. Jednak substancje, które osobno mogą nie przekraczać norm, w momencie kiedy oddziałują razem, mogą wpły-



FOT. 123RF

Jedna z próbek nie powinna w ogóle trafić do sprzedaży, bo przekracza normę. Inna zawiera aż 27 szkodliwych substancji

wać negatywnie na nasz organizm z większą mocą. Ich łączny wpływ na organizm nie jest do końca znany. To tzw. efekt koktajlu, przed którym ostrzegają eksperci.

We wszystkich rodzynekach z testu laboratorium znalazło

takie pestycydy, których stosowanie w uprawach w Unii Europejskiej jest zakazane. Mimo to - jeśli są one dozwolone w krajach, z których rodzynek sprowadzono - mogą być zgodne z prawem oferowane konsumentom w Polsce.

- To kolejny dowód na to, że konsumenci nie są właściwie chronieni. Zakazane w UE substancje przyjeżdżają do nas w żywności. To systemowa luka, o której trzeba głośno mówić - mówi Piotr Koluch, prezes Fundacji Pro-Test.

REKLAMA

0011309571

*Niech miłość Zmartwychwstałego Chrystusa
stanie się źródłem wiary i wzmacniania ducha,
przyniesie pokój oraz siłę do pokonywania trudności.*

Radosnych Świąt Wielkanocnych

Agnieszka Wojciechowska van Heukelom
POSEŁ NA SEJM RP

REKLAMA

0011302625

KMM OKNO & PERZEX NASZE DOBRE ŁÓDZKIE FABRYKA OKIEN
www.kmmokno.pl

NOWOCZESNE
OKNA PCV I ALU,
ŻALUZJE ROLETY
I BRAMY

Fabryka Okien KMM OKNO
życzy zdrowej i spokojnej

Wielkanocy!

Łódź, ul. Inflancka 52 | 42 659 99 77 | www.kmmokno.pl

INICJATYWY AKCJA PROMOCYJNA KRAJOWEGO OŚRODKA WSPARCIA ROLNICTWA ODDZIAŁ TERENOWY W ŁODZI

Kupuj świadomie dobre i regionalne

Dariusz Pawłowski
Łódź

Regionalne produkty są zwykle smaczne i zdrowe. Pomysłodawcy akcji #KupujŚwiadomie pragną, byśmy jeszcze bardziej zaczęli je na co dzień doceniać.

O różnorodności oferty i niebagatelnych możliwościach regionalnych producentów żywności i innych artykułów można się było przekonać podczas śródogodowego (16 kwietnia) jarmarku wielkanocnego zorganizowanego przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Łodzi w Centrum Handlowym Port Łódź. Klientom pozostaje teraz kupować świadomie polskie produkty i cieszyć się ich jakością.

I właśnie #KupujŚwiadomie z KOWR na Wielkanoc to hasło wydarzenia, które odbyło się w Porcie Łódź. Wzięło w nim udział kilkunastu wystawców, przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Marszałkowskiego, a także wielu instytucji, jak Łódzki Ośrodek Do-



Stoiska z wyrobami lokalnych producentów żywności oferowały klientom wędliny, pieczywo, ciasta, dżemy, miody, sery, ryby, soki, oleje i inne przysmaki

radztwa Rolniczego, zajmujących się wsparciem działalności rolniczej. Celem przedsięwzięcia była promocja certyfikowanych produktów spożywczych w ramach ogólnopolskiej kampanii #KupujŚwiadomie,

która zachęca do wybierania żywności od sprawdzonych, polskich producentów.

- Polski klient staje się coraz bardziej świadomym nabywcą i coraz chętniej sięga po dobry produkt - podkreśla Przemysław

Jaszczałak, dyrektor Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Łodzi. - Naszym pragnieniem było pokazanie bogactwa produktów z regionu łódzkiego, wśród których są tradycyjne wędliny,

miody, sery, pieczywo, ciasta, oleje i wiele innych przysmaków, które wyróżniają się najwyższą jakością i certyfikatami. Podejmujemy wiele działań mających na celu wspieranie rolników i producentów żywności w ich aktywności, dostrzegamy również, że coraz większa grupa z nich dokłada dużych starań, by oferować jak najlepszy produkt. Oferta jarmarku wykazała, że mamy wyroby najwyższej jakości, smaczne i zdrowe.

Poza stoiskami z pysznymi produktami różnych dziedzin organizatorzy przygotowali strefę dla dzieci, w której najmłodsi mogli uczestniczyć w warsztatach zdobienia wielkanocnych pisanek oraz wziąć udział w kolorowych, edukacyjnych zajęciach o polskich certyfikatach żywności.

- Rolnictwo i przetwórstwo rolno-spożywcze to jedna ze specjalizacji naszego województwa - zapewnia wicemarszałek województwa łódzkiego, Piotr Wojtysiak. - Nasi producenci eksportują żywność na rynki polskie i zagraniczne.

Na dorosłych czekało natomiast Koło Fortuny, w którym do wygrania były liczne upominki związane z kampanią, a główną nagrodę stanowiły wielkanocne koszyki wypełnione obficie regionalnymi produktami.

Ogólnopolską kampanię informacyjno-edukacyjną #KupujŚwiadomie realizuje Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi we współpracy z Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa (KOWR). Pomysłodawcom zależy na uświadomieniu konsumentom znaczenia oznaczenia „Produkt Polski” oraz innych certyfikatów jakości, które gwarantują, że dany produkt został wytworzony w Polsce z krajowych surowców. Wybierając takie produkty, konsumenci nie tylko otrzymują gwarancję jakości, ale również wspierają lokalnych producentów.

Patronat medialny nad wydarzeniem objęli Dziennik Łódzki oraz serwis Nasze Miasto. W strefie medialnej przeprowadziliśmy wywiady z producentami i zaproszonymi gośćmi na naszą stronę dzienniklodzki.pl.

FOT. KAROLINA WŁODARKEWICZ

REKLAMA

0011307299



Wszystkiego co najlepsze
na **Święta Wielkanocne**,
wiosennych nastrojów,
ciepłej, radosnej atmosfery,
miłych spotkań z Najbliższymi
oraz smacznego jajka i mokrego
Lanego Poniedziałku

życzy

Artur Dunin
#Twój Senator



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Wszedł w życie zakaz robienia zdjęć infrastruktury krytycznej

Od czwartku obowiązuje rozporządzenie szefa MON w sprawie zakazu fotografowania obiektów wojskowych i infrastruktury krytycznej bez zezwolenia. Nowe przepisy umożliwiają służbom interwencję i nakładanie kar - grzywny lub aresztu - za fotografowanie lub nagrywanie takich miejsc.

- To dla nas, żołnierzy, bardzo ważna sprawa, ponieważ zmieniła nam się sytuacja w domenie bezpie-

czeństwa, również na terytorium Rzeczypospolitej - powiedział dziennikarzom szef Sztabu Generalnego WP generał Wiesław Kukuła.

Jak podkreślił, wprowadzenie przepisów było konieczne ze względu na rosnące zagrożenie ze strony obcych służb wywiadowczych. Dodał, że były to „bardzo często osoby związane z wywiadem Federacji Rosyjskiej czy też Białorusi”.

Oprac. Anna Nagel | PAP

WARSZAWA

Katarzyna Lubnauer oceniła w czwartek w Programie I Polskiego Radia, że propozycja Szymona Hołowni o zakazie używania smartfonów w podstawówkach „to nie jest znalezienie realnego rozwiązania (...), tylko szukanie prostego rozwiązania”. - A nie zawsze proste rozwiązania są rozwiązaniami skutecznymi - poinformowała wiceszefowa MEN. Dodała jednak, że być może prawo zostanie trochę zmienione. | PAP

”

Być może zmienimy prawo tak, żeby wzmocnić możliwości szkół w sprawie ograniczeń korzystania ze smartfonów

Katarzyna Lubnauer, wiceszefowa MEN

Awantura w szpitalu w Oleśnicy

Oprac. Karolina Wrońska
Oleśnica

Prokuratura Rejonowa w Oleśnicy wszczęła śledztwo ws. pozbawienia wolności lekar-ki w szpitalu w Oleśnicy. W środę europoseł Grzegorz Braun próbował uniemożliwić pracę ginekolog.

W środę, po zdarzeniach w oleśnickim szpitalu, śledczy wszczęli postępowanie wyjaśniające w tej sprawie. W czwartek rzeczniczka Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu prok. Karolina Stocka-Mycek poinformowała, że prokurator rejonowy w Oleśnicy wydał postanowienie o wszczęciu śledztwa.

Śledztwo prowadzone jest w sprawie pozbawienia wolności lekarki Gizeli Jagielskiej, poprzez „uniemożliwienie jej opuszczenia gabinetu i wykony-

wanie obowiązków zawodowych na Oddziale Ginekologiczno-Położniczym” i w sprawie naruszenia jej nietykalności cielesnej przez „jej popychanie, podczas i w związku z pełnieniem przez nią zawodu lekarza w Powiatowym Zespole Szpitali w Oleśnicy”.

Prokuratura zajmie się także znieważeniem Jagielskiej oraz pomówieniami rzucanymi pod jej adres. Przedmiotem śledztwa będzie też „narażenie pacjentek hospitalizowanych na Oddziale Ginekologiczno-Położniczym Powiatowego Zespołu Szpitali w Oleśnicy na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, poprzez uniemożliwienie lekarz ginekolog opieki medycznej nad nimi”.

Kandydat na prezydenta Grzegorz Braun (Konfederacja Korony Polskiej) próbował

w środę dokonać, jak mówił, zatrzymania obywatelskiego w szpitalu w Oleśnicy pracującej ginekolożki Gizeli Jagielskiej.

Ooleśnickim szpitalu stało się głośno za sprawą publikacji na temat historii pacjentki z Łodzi, która zdecydowała się na przeprowadzenie tam aborcji w 36. tygodniu ciąży z powodu zagrożenia jej zdrowia.

Lekarka Gizela Jagielska, relacjonując PAP, powiedziała, że Grzegorz Braun „wtargnął do działu administracyjnego, zagroził mi drogę z jakimiś nieznanymi mi ludźmi i zamknął w pomieszczeniu administracyjnym, nie pozwalając mi wykonywać obowiązków lekarza przez ponad godzinę”.

Na nagraniu opublikowanym w internecie widać, jak Braun dyskutuje w oleśnickim szpitalu z policjantami, a wcześniej się modli.

Z relacji mediów wynika, że u kobiety w 36. tygodniu ciąży przeprowadzono zabieg przerwania ciąży ze względu na zagrożenie dla jej zdrowia fizycznego i psychicznego, a jednocześnie uśmiercono płód - przeprowadzono „indukcję asystolii płodu” (wbicie igły do serca z podaniem chlorku potasu). Lekarka i działacze organizacji Legalna Aborcja podkreślają, że procedura została wykonana zgodnie z ustawą. Polskie Towarzystwo Ginekologów i Położników zapytało w ubiegłym tygodniu ministra zdrowia Izabelę Leszczynę, czy można przerwać ciążę po 24. tygodniu, kiedy płód zdolny jest potencjalnie do życia, ale zagrożone jest zdrowie lub życie kobiety. - Powyżej 24. tygodnia nie ma żadnej aborcji, a poród - powiedział w poniedziałek PAP prof. Piotr Sieroszewski, prezes PTGiP. PAP

REKLAMA

0011307292



Serce Jezusa,
życie i zmartwychwstanie nasze
- zmiłuj się nad nami!

Proszę Pana Jezusa, aby z Jego Najświętszego Serca wypłynęły dla nas wszystkich strumienie wody żywej, aby zagoić rany, które sobie zadajemy, aby umocnić naszą zdolność kochania i służenia, aby pobudzać nas do nauki wspólnego podążania ku światu sprawiedliwemu, solidarnemu i braterskiemu. Tak będzie do czasu, gdy szczęśliwie zjednoczeni będziemy ucztować w Królestwie niebieskim. Tam będzie zmartwychwstały Chrystus, który zharmonizuje wszystkie nasze różnice światłem nieustannie płynącym z Jego otwartego Serca. Niech Jezus zmartwychwstały będzie zawsze błogosławiony!

Encyklika „Dilexit nos” Ojca Świętego Franciszka
„O miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa” 2024

Z najlepszymi życzeniami na Wielkanoc, z wdzięcznością i pamięcią
- w imieniu dyrekcji, pracowników i wolontariuszy Caritas Archidiecezji Łódzkiej

Wszystkim naszym Darczyńcom i tym,
którzy przekazali 1,5% swojego podatku dla podopiecznych Caritas
z najlepszymi życzeniami na Wielkanoc
dyrekcja i pracownicy Caritas Archidiecezji Łódzkiej

dziękujemy za Wasze wsparcie

1,5% KRS 0000 274785

www.caritas.lodz.pl

FB / [caritas.lodz](https://www.facebook.com/caritas.lodz)



Stefanik zachwyciła Trumpa. Miała przodków Polaków

Oprac. Karolina Wrońska
Nowy Jork

Republikańska członkini Izby Reprezentantów USA, Elise Stefanik, rozważa kandydowanie na stanowisko gubernatora Nowego Jorku. Jej przodkowie przybyli do Ameryki z Polski.

Jako gorliwa zwolenniczka Donalda Trumpa Stefanik zyskała w ostatnich latach znaczącą popularność. Przewodziła akcji wymierzonej przeciwko kilku czołowym uniwersytetom, na których terenie odbywały się propalestyńskie protesty.

Amerykański prezydent napisał w środę na platformie Truth Social: „Kongresmenka Elise Stefanik jest WSPANIAŁA!!!”.

W drugiej kadencji administracji Trumpa Stefanik była poważną kandydatką na stanowisko ambasadora USA przy ONZ. Szybko uzyskała akceptację senackiej komisji ds. stosunków zagranicznych. Jej nominacja została jednak ostatecznie wycofana z obawy Partii Republikańskiej przed uszczupleniem i tak już niewielkiej większości GOP w Izbie Reprezentantów.

Stefanik ma polsko-włoskie korzenie. Wszyscy czterej jej pradziadkowie ze strony ojca byli polskimi imigrantami. Jeden z nich, Stefan Stefanik, urodził się we Frysztaku w województwie podkarpackim.

Według serwisu „The Hill” kongresmenka może ubiegać się

w przyszłym roku o fotel gubernatora Nowego Jorku. Sprawując obecnie ten urząd demokratka Kathy Hochul zapowiada walkę o reelekcję, ale ma niskie poparcie wśród wyborców.

„Uratować Nowy Jork”

Stefanik wywołała spekulacje o swoim możliwym starcie, publikując w środę wpis na platformie X, w którym nazwała Hochul „najgorszym gubernatorem w Ameryce”.

„Jej niekompetencja, korupcja i radykalna, nieudana polityka skrajnej lewicy zniszczyły nasz wspólny stan. Doprowadziły do ucieczki firm i rodzin przed miazdzącymi wysokimi podatkami, nadmiernymi regulacjami, nieudolnym zarządzaniem finansami oraz polityką miast azylowych przy szeroko otwartych granicach, stawiającą nielegalnych imigrantów na pierwszym miejscu, a mieszkańców Nowego Jorku na ostatnim” - podkreśliła Stefanik.

Wskazała również na narastający kryzys bezpieczeństwa, który wymknął się spod kontroli wskutek nieudanej reformy systemu kaucyjnego wprowadzonej przez demokratów, która jednocześnie ograniczyła finansowanie policji.

„To pokazuje, że możemy WYGRAĆ i URATOWAĆ NOWY JORK” - argumentowała republikanka. PAP

Antarktyczny lodowiec niespodziewanie zwiększył masę

Oprac. Adam Kielar
Antarktyda

Naukowcy donieśli o rekordowym wzroście masy antarktycznej pokrywy lodowej w latach 2021-2023. Eksperci mówią jednak o silnej niestabilności głównych obszarów lodowych.

Topniejące lodowce Antarktydy to jeden z najważniejszych czynników wzrostu poziomu oceanów - przypominają naukowcy z chińskiego Tongji University. Wiele wcześniejszych badań wy-

kazało, że antarktyczny lądolód doświadcza trwałej, ogólnej utraty masy z wyraźnymi wzorcami przestrzennymi - poważne ubytki masy obserwuje się w zachodniej części Antarktydy i na Półwyspie Antarktycznym, podczas gdy lodowce wschodniej części pozostają względnie stabilne. Tymczasem nowe badanie opublikowane na łamach magazynu „Science China Earth Sciences” ujawniło rekordowy wzrost całkowitej masy antarktycznego lądolodu w latach 2021-2023. Cztery kluczowe lodowce w regionach Wilkes Land - Queen

Mary Land (WL - QML) we wschodniej części Antarktydy przeszły od przyspieszonej utraty masy lodu obserwowanej w latach 2011-2020 do znacznego przyrostu masy w okresie 2021-2023. Naukowcy informują, że w latach 2002-2010 antarktyczny lądolód tracił masę w tempie średnio 73,79 Gt/rok, a tempo to niemal się podwoiło w latach 2011-2020. Przyspieszona utrata masy była głównie związana z intensyfikacją ubytków na zachodzie Antarktydy oraz w regionie Wilkes Land - Queen Mary Land na wschodzie. Jednak później,

za sprawą anomalii w opadach śniegu, nastąpiło istotne odwrócenie tego trendu i w latach 2021-2023 lód zaczął zyskiwać masę w tempie średnio 107,79 Gt/rok. Zmiana masy antarktycznego lądolodu przyczyniała się do wzrostu globalnego średniego poziomu morza w tempie średnio 0,20 mm/rok w latach 2002-2010 oraz 0,39 mm/rok w latach 2011-2020. Natomiast w okresie 2021-2023 przyczyniła się do spowolnienia wzrostu globalnego średniego poziomu morza, kompensując ten wzrost o 0,30 mm/rok. PAP

REKLAMA

0011301293



Teatr Wielki
w Łodzi



repertuar

sezon
2024/2025

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW
tel. 42 633 31 86
KASA BILETOWA
tel. 42 633 77 77
www.operalodz.com
www.cyfrowemuzeum.operalodz.com

04 nd 17:00 OPERA	STANISŁAW MONIUSZKO STRASZNY DWÓR	18 nd 12:00 KONCERT	HAKUNA MATATA 2 EDU PREMIERA
06 wt 18:30 OPERA	STANISŁAW MONIUSZKO STRASZNY DWÓR	18 nd 17:00 BALET	L. A. MINKUS / A. POLUBENTSEV DON KICHOT
07 śr 11:00 OPERA	STANISŁAW MONIUSZKO STRASZNY DWÓR	23 pt 18:30 BALET	MAURICE RAVEL / JACEK PRZYBYŁOWICZ BOLERO CARL ORFF / TAMÁS JURONICS CARMINA BURANA
09 pt 18:30 OPERA	GIACOMO PUCCINI MADAMA BUTTERFLY	24 sb 18:30 BALET	MAURICE RAVEL / JACEK PRZYBYŁOWICZ BOLERO CARL ORFF / TAMÁS JURONICS CARMINA BURANA
11 nd 12:00 KONCERT	NIEDZIELNE PORANKI BALETOWE ABC SCENA KAMERALNA EDUPREMIERA	25 nd 12:00 KONCERT	NIEDZIELNE PORANKI ORKIESTROWE ABC INSTRUMENTY PERKUSYJNE SCENA KAMERALNA
11 nd 17:00 OPERA	GIACOMO PUCCINI MADAMA BUTTERFLY	31 sb 16:00 KONCERT	ZIELONO MI PRZEBOJE AGNIESZKI OSIECKIEJ
16 pt 18:30 BALET	L. A. MINKUS / A. POLUBENTSEV DON KICHOT		
17 sb 18:30 BALET	L. A. MINKUS / A. POLUBENTSEV DON KICHOT		

www.operalodz.com



„Nie umiera ten,
kto trwa w sercach i pamięci naszej”

Pogrążonym w bólu
Mężowi, Córcze, Synowi,
Rodzicom
z powodu śmierci



Małgorzaty Kostrzewy

Radnej Rady Miejskiej w Osjakowie
kadencji 2024-2029

wyrazy współczucia i słowa wsparcia
w trudnych chwilach
składają

Przewodnicząca
Rady Miejskiej w Osjakowie
Sabina Jasicka
wraz z radnymi

Burmistrz
Renata Kostrzycka





Wesołych Świąt

Z okazji Świąt Wielkanocnych wszystkiego co najlepsze,
rodzinnej atmosfery, szczęścia osobistego, pogody ducha,
spokoju, harmonii i radości
oraz naszych polskich mlecznych smakowitości
na suto zastawionych stołach

życzy

Prezes Zarządu Grupy Mlekovita

Jerzy Szepiński



PULS
#160

„OJCZE,
W TWOJE
RĘCE
POWIERZAM
DUCHA
MOJEGO”
(Łk 23:46)

Alicja Polewska-Matusiewicz

KOSZYCZEK
CIOCİ MARYSI

Miałam ciocię Marysię. Właściwie to nie była moja ciocia, tylko męża, ale kiedy weszłam do rodziny, została moją ciocią. Rozstawiała rodzinę po kątach, a że nie miała dzieci, wszystkie siostrzenice i bratankowie to były jej dzieci. Z czasem do tego grona dochodziliśmy my, wznając się w rodzinie. Początkowo mnie lekko przerażała, kiedy pytała: „Co nażyliście ostatnio?”. Patrzyłam w popłochu, a mój mąż odpowiedział: „A kupiliśmy nowe poduszki, ciocia popatrz”. Podchodziła do kanapy, podnosiła i oceniała fachowym okiem: „Oj, tutaj to gorąca igła szyli. Daj, poprawię, tak nie może być”. I zabierała do siebie, gdzie królowała maszyna do szycia przywieziona „z domu”. Ten dom był daleko. W Lidzie. I dlatego ciocia mówiła – dla mnie – trochę dziwnie; mieszała polski z białoruskim, trochę w tym było litewskiego, może ukraiński, a i słowo w jidysz mogło się przytrafić. Ciocia mówiła „po naszymu”.

Na święta i rodzinne zjazdy piekła sernik, a każdy, kto się poasił, musiał chwalić pod niebiosą. W innym przypadku robiło jej się tak smutno, że aż żal było patrzeć. Co roku czekała, żeby któryś z bratanków przytargał do jej pokoju prawdziwą choinkę. Jak dziecko cieszyła się, ubierając ją bańkami z rodzinnych stron.

Najważniejsza jednak była Wielka Sobota i koszyczek. Wiklinowy, wymoszczony siankiem i wykrochmaloną na błachę serwetką, wypakowany jajkami na twardo barwionymi w łupinach cebuli i wyglansowanymi olejem, z plasterkami szynki, kawałkiem białej i cukrowym barankiem. Musiał być też zielony bukszpan i niebieskie kwiatuszki cebulicy syberyjskiej. Ciocia z tym koszyczkiem stawiała w pierwszym rzędzie przed ołtarzem u Piotra i Pawła pośród dzieci, a że niewiele je przewyższała, to traktowały ją jak swoją.

Mieszkaliśmy przez całe studia we cztery w jednym pokoju. Potem rozjechałyśmy się, utrzymując sporadyczny kontakt, ale kiedy minęło 30 lat od magisterki, któraś rzuciła: „Najwyższy czas na spotkanie”. No ale gdzie? Ja w Bydgoszczy, jedna pod wschodnią granicą, dwie nad morzem. Wyszło, że najłatwiej będzie nam spotkać się we... Lwowie. Z Bydgoszczy akurat zaczynały się regulame loty. Dziewczyny dojechały więc do mnie i we trzy wsiałyśmy do samolotu. Czwarta miała dotrzeć pociągiem z Przemysła. Czas – weekend po Wielkanocy. Naszej. Wylądowałyśmy nad ranem. Jadąc taksówką z lotniska, zobaczyłyśmy kolejki przed cerkwią. Stali starzy i młodzi, stali przez cały dzień. Siąpił wiosenny deszczyk, wchodzili do środka i po chwili wychodzili zadumani ze spuszczonej głowami. W sobotę było nadspodziewanie ciepło i słonecznie. Lwów jest jak leciwa dama w lekko nadgryzionej przez mole etoli, która na dłoniach ma poprzecierane miejscami koronkowe rękawiczki, a na palcach zakurzonym blaskiem migoczą resztki rodowej biżuterii. RzUCA CZAR.

Na Prospekcie Swobody, między pomnikiem Mickiewicza a operą, trwa jarmark wielkanocny. Snułyśmy się między straganami, na których pyszniły się kolorowe pisanki, koszule i bluzki z wyszywaną. Pachniał kwas chlebowy. Pierwszy zwrócił naszą uwagę chłopak z koszem wiklinowym, z którym u nas chodzi się na zakupy na targ albo na grzyby. Było na bogato: pęta kiełbasy, bochen chleba, osetka masła, gromnica. Chłopak wszedł do cerkwi. Za chwilę zobaczyłam rodzinę z dwójką małych dzieci: ojciec w pięknej wyszywance i spodniach wyprasowanych w kant taszczył równie bogaty kosz. I tamta kobieta też. I dziewczyna z wiankiem z barwnych kwiatów na głowie także. Drzwi do cerkwi są jak brama do skazki. Było tłoczno. Kosze stały na posadzce, ludzie trzymali w dłoniach zapalone świece, pachniało kadzidło, snuł się śpiew diaka, piesnopenija. Na straganie leżały obrusy, serwety, serwetki. Nie mogłam się zdecydować. Wybrałam z jajkiem haftowanym niebiesko – żółtymi krzyżykami i delikatną merezką. Kładę ją na naszym koszyczku ze święconką.

Ta joj, nie masz jak Lwów. Khrystos voskres.

Adam Bula

SŁOWNIK SŁÓW NIESŁUSZNIE
PORZUCONYCH. EPIFANIA

Aby zrozumieć, jak upadliśmy, wystarczy zacząć ten tekst od pointy: intensją jest wspomnienie zagubionej a fundamentalnej opozycji sacrum-profanum, a nie dywagacje, co w Wielkanoc świętują ateści.

Co tam zresztą z definicji ślepi ateści czy rozdrżani poznawczo agnostycy. Ciekawym pytaniem byłoby tylko: co w Wielkanoc świętują katolicy? A właściwie dominujący już dzisiaj Polacy wychowani w wierze katolickiej, która ich coraz bardziej umiarkowanie obchodzi.

A mnie chodzi o to, że rytuały i obrzędy mają głęboki sens na wszystkich możliwych poziomach – od czystej antropologii do zawilej teologii. A – wbrew pozorom w tym punkcie synkretyczne – chrześcijaństwo zaciągnęło i zasymilowało w swoje rytmy doświadczenie wszystkich ludów basenu Wielkiego Morza Wewnętrznego. Tylko że rytuał ma sens wtedy, gdy jest poprawnie odprawiony – to akurat będziemy rozumieć wszyscy, dopóki na Netflixie będą puszczać horrory.

Zatem owszem, nasze zasiadanie do uroczystego śniadania w wielkanocną niedzielę ma sens i może być na „świętecznym” wypasie, ale jaki to sens, jeśli przez 40 dni wcześniej nie odpuszczaliśmy sobie promocji na karkówkę w Lidlu? Już o samej mszy rezurekcyjnej nie wspomnę, nie chcę tu cudować. Ale Triduum Paschalne? Moglibyście chociaż ze mną posmutnieć na chwilę, że od tylu lat nie udaje mi się odnowić tego pięknego rytu. Tak, niestety, odnawia się przez uczestnictwo w czymś wymyślonym w czasach bez sieci i innych dupereli. A wbić dziś w jednym tygodniu do kalendarza trzy seanse z rzędu po 2 godziny w najbliższym teatrze...

Tym sposobem pozostaje nam odświętność pozbawiona protezy rytuału, pomagającego nam naturę tego czasu – innego niż „zwykłe” dni – przeżyć i pojąć. Ale przecież i tak świętujemy – czyż nie? Bo nawet jeśli czytanie Eliadego nie jest już dziś modne, a jego teorie mocno pokrył kurz, to pozostał przedstawiony przez niego trop: wszędzie i w każdych czasach odnajdujemy ślady epifanii, czyli manifestacji sacrum. Chrześcijaństwo ma nawet na to osobne święto „Objawienia Pańskiego”.

No ale u nas, w religii abrahamowej, mamy to w sumie spoko poukładane: jest Bóg, a jak się objawi, to mamy Jego epifanię. Wystarczy nie wniknąć za głęboko w naturę Trójcy Świętej, choć przez 2 tysiące lat powstało na ten temat mnóstwo pasjonujących podcastów i stoczono sporo krwawych wojen.

Aha, i błagam, nie mówcie naszym katolikom-patriotom, że modlący się na koniec ramadanu wyznawcy islamu, których z takim oburzeniem zauważyli ostatnio w Polsce, wyznają religię też – jak chrześcijaństwo i judaizm – „abrahamową”. W sensie uchwytnym dla każdego, kto jeszcze cokolwiek kojarzy z opowieści biblijnych. W każdym razie te religie miały ten sam pomysł na rozumienie sacrum. A dość mocno się rozchodzą dopiero przy rozumieniu jego epifanii.

Bo w islamie zabronione są np. wizerunki, a dla nas jedną z największych epifanii sacrum jest ikona częstochowska. I mamy też tradycję świętego Franciszka, który nie musiał czekać na święto Objawienia Pańskiego – dostrzegał Jego epifanię w każdym kwiatku i ptaszku – dla niego cudzie boskiego stworzenia. A jeśli napiszę: rozkwitający pąk na wiosnę jest cudem np. natury, to będzie to cud – co do samej cudowności – inny od Franciszkowego?

I tak mają, a przynajmniej na pewno jeszcze niedawno mieli – ludzie na całym świecie. Dostrzegali manifestację sacrum – świętości – w najróżniejszy sposób i w najdziwniejszych miejscach, rzeczach, osobach lub zjawiskach. Fundament tej obserwacji jest zawsze ten sam: rozpoznanie „nieuchwytnego i nierozpoznawalnego tajemnicy, która wywołuje zarówno strach, jak i intuicyjne przyciąganie” (R. Otto). Bo umówmy się: na dzisiaj każde naukowe wyjaśnienie i tak na koniec zaparkuje przy pytaniu: no OK, a co było przed Wielkim Wybuchem? Oficjalna odpowiedź: „osobliwość”.

Podobnie mądrzy jesteśmy w próbach ogarnięcia istoty sacrum. Jedyna sensowna definicja, jaką udało się stworzyć, brzmi: sacrum jest przeciwieństwem profanum. I tyle, i być może to wystarczy. Nie ma już przymusu, by ściśle rytmy danej religii tłumaczyły nam świat w całej jego złożoności, wyznaczały i porządkowały rytm naszego życia. Co nie znaczy, że żyjemy w świecie, gdzie zostało już tylko profanum.

Więc może, czego Wam życzę, zastanówcie się przez moment, co w istocie z okazji Świąt Wielkiej Nocy... świętujecie.

Dla mnie wybór Rafała Trzaskowskiego (w drugiej turze) będzie znowu głosowaniem na mniejsze zło, czyli głosowaniem na to, by nie wygrał Nawrocki. Natomiast jakby miał wygrać Nawrocki, to uchowaj nas przed tym panie Boże. Prokuratura i PKW powinny się zająć sprawą piątkowej debaty w Końskich dla świętego spokoju

FOTOkomentarz tygodnia



16 KWIETNIA, HISZPANIA

Te charakterystyczne kaptury to nie spotkanie Ku-Klux-Klanu. Takie nakrycia głowy nosi się w Hiszpanii. W średniowieczu bardzo popularne był zgromadzenia „Santa Hermandad”, czyli „Święte braterstwa”, które były odpowiednikiem współczesnej straży miejskiej. Z czasem znikły zastąpione przez państwowe służby. Ale tradycja „Świętych braterstw” w Hiszpanii odżywa w czasie Wielkiego Tygodnia - stanowią one nieodłączny element procesji organizowanych w ramach Triduum Paschalnego. Czyli właśnie teraz

FOT. PAPĘPA/MARIAM A. MONTESINOS

REKLAMA

0011303192



Wiosną czas na zdrowie

Turnusy rehabilitacyjne



Zakwaterowanie



Śniadania i kolacje w bufecie szwedzkim, obiady serwowane do stolika



Konsultacja lekarska



4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)



90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna)



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl



„EkoWymiana – daj Ziemi prezent na jej święto” już 26 kwietnia w Porcie Łódź!

Wiosna to idealny moment na porządkowanie, nie tylko w szafie czy garażu, ale również w trosce o środowisko! Już w sobotę, 26 kwietnia w godz. 11:00-16:00, Centrum Handlowe Port Łódź zaprasza na kolejną odsłonę ekologicznej akcji „EkoWymiana – daj Ziemi prezent na jej święto”. Tym razem wspólnie zadamy o bioróżnorodność, a w zamian za przyniesione elektrośmieci będzie można otrzymać rośliny, które lubią zapylacze!

„EkoWymiana – daj Ziemi prezent na jej święto”, to o wyjątkowa okazja, by w prosty sposób połączyć przyjemne z pożytecznym, pozbyć się zalegających w domu elektroodpadów i wzbogacić swój balkon lub ogród o kwiaty, które pomogą owadom zapylającym prze-

trwać. Dlaczego to ważne? Bo to właśnie one, czyli pszczoły, trzmiele, motyle są naszymi cichymi sprzymierzeńcami w dbaniu o naturę. Port Łódź już od kilku lat realizuje u siebie projekty wspierające bioróżnorodność, tworząc na swoim terenie przestrzenie sprzyjające zapylaczom i zapraszając klientów na warsztaty z budowania domków dla owadów.

Dlaczego warto?

Elektrośmieci, czyli zużyty sprzęt elektroniczny i elektryczny zawierają bowiem szkodliwe substancje, które mają negatywny wpływ na środowisko. Dzięki takim akcjom, jak ta organizowana 26 kwietnia w Centrum Handlowym Port Łódź, możemy zadbać o planetę i jednocześnie zyskać coś pięknego – stokrotki, niezapominajki.

Jak wziąć udział?

Wystarczy przyjść 26 kwietnia do Portu Łódź i przynieść ze sobą niepotrzebne stare telefony, suszarki, żelazka, ładowarki czy inne drobne urządzenia elektroniczne. W zamian otrzymasz jedną z roślin (stokrotki, niezapominajki). Do rozdania przygotowaliśmy aż 800 roślin. W akcji mogą brać udział jedynie osoby pełnoletnie. Każda osoba przebywająca 26 kwietnia Centrum Handlowym Port Łódź może wziąć udział w akcji tylko raz.

Zasady wymiany elektrośmieci na rośliny:

- Elektrośmieci ważące łącznie do 5 kg = 1 roślina.
- Elektrośmieci ważące od 5 kg do 10 kg = 2 rośliny.
- Torba baterii ważąca od 0,5 kg do 1 kg = 1 roślina.

- Torba baterii ważąca więcej niż 1 kg = 2 rośliny.
- Maksymalnie jedna osoba może otrzymać 2 rośliny.

Co można oddać?

Podczas wydarzenia zbierane będą m.in.:

- ▶ Małe AGD: kuchenki mikrofalowe, tostery, ekspresy do kawy, odkurzacze, roboty kuchenne, żelazka.
- ▶ Elektronika użytkowa: telefony komórkowe, laptopy, tablety, aparaty fotograficzne, kamery cyfrowe, słuchawki.
- ▶ Różne urządzenia elektryczne: ładowarki, zasilacze, radiobudziki, wentylatory, przenośne elektroniczne zabawki.

Rośnij z naturą!

Każda taka inicjatywa to krok w stronę bardziej świadomego i odpowiedzialnego stylu życia.



Oddając elektrośmieci i sadząc rośliny, realnie wspierasz ekosystem. Szukasz więcej inspiracji? Poznaj Projekt Rośliny Dzikie realizowany w Porcie Łódź razem z Piotrem Sosnowskim, twórcą profilu Sosna i jego sadzonki (IG), miłośnikiem natury, szczególnie braci mniejszych (owady, pszczoły, trzmiele i inne) oraz dziko rosnących kwiatów i roślin.

Zrób coś dobrego dla środowiska i siebie – Port Łódź, 26 kwietnia – widzimy się!

REMONDIS Electrorrecycling i ELECTRO-SYSTEM Organizacja Odzysku Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego regularnie prowadzi publiczne

akcje edukacyjne dotyczące prawidłowego postępowania ze zużytym sprzętem elektrycznym i elektronicznym. W akcje te aktywnie angażują się również sami pracownicy. Dzięki ich działaniom wzrasta świadomość społeczna w zakresie wpływu wywieranego przez zużyty sprzęt na środowisko i zdrowie człowieka. REMONDIS Electrorrecycling i ELECTRO-SYSTEM sprawiają, że edukacja ekologiczna dociera tam, gdzie nie docierają konwencjonalne metody. Swoimi działaniami firmy te pokazują, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za środowisko, w którym żyjemy i jesteśmy w stanie wspólnie o nie dbać.

ORGANIZATORZY



PARTNER GŁÓWNY



PARTNERZY



REKLAMA

0111289076

Dodatkowe pieniądze za poprawę dobrostanu zwierząt

Rolnicy, którzy dobrowolnie realizują praktyki podwyższające poziom dobrostanu zwierząt, mogą otrzymać dodatkowe pieniądze w ramach wsparcia bezpośredniego. To jedna z płatności związanych z ekoschematami. eWnioski o płatności można składać do 15 maja 2025 roku.

Ekoschematy

Ekoschematy obowiązują od 2023 roku. Są prośrodowiskowym elementem systemu płatności bezpośrednich – obowiązkowych do wdrożenia dla państwa członkowskiego, ale dobrowolnym dla rolnika. Budżet przeznaczony na ekoschematy stanowi minimum 25% kwoty płatności bezpośrednich na rok (średnio w latach 2023-2026 ok. 884 mln euro na rok). Rolnicy, którzy dobrowolnie przestrzegają praktyk korzystnych dla środowiska, otrzymują dodatkowe pieniądze w ramach wsparcia bezpośredniego. Chodzi o płatności związane z ekoschematami realizującymi cele środowiskowe i klimatyczne dotyczące łagodzenia zmiany klimatu, wspierania zrównoważonego rozwoju i ochrony zasobów naturalnych (wody, gleby i powietrza) oraz ochrony bioróżnorodności.

W Polsce ekoschematy zostały tak zaprojektowane, by promować praktyki, które przekładają się na dochody rolnicze poprzez zwiększenie żyzności gleby, racjonalne nawożenie, poprawę jakości plonów. Istnieje siedem ekoschematów obszarowych oraz własne ekoschematy związane z dobrostanem zwierząt.

Warunki

Płatność dobrostanowa przysługuje rolnikowi, jeżeli:

- jest rolnikiem aktywnym zawodowo;
- jest posiadaczem gospodarstwa rolnego położonego w granicach Rzeczypospolitej Polskiej i prowadzi działalność rolniczą;
- łączna powierzchnia gruntów objętych obszarem zatwierdzonym do podstawowego wsparcia dochodów będących w posiadaniu tego rolnika jest nie mniejsza niż 1 ha (w przypadku rolników posiadających mniej niż 1 ha, ale otrzymujących płatności do zwierząt, łączna kwota płatności bezpośrednich, jakie miałyby zostać przyznane w danym roku temu rolnikowi, musi wynosić co

najmniej równowartość w złotych kwoty 200 euro).

Rolnik ubiegający się o przyznanie płatności za realizację praktyk podwyższających poziom dobrosta-



Od 2025 roku nastąpiły korzystne zmiany związane z płatnościami w ramach dobrostanu tuczników

nu zwierząt w ramach wszystkich wariantów tego ekoschematu, musi odbyć jednorazowe szkolenie z zakresu metod ograniczających stosowanie antybiotyków w produkcji zwierzęcej. Powinien odbyć je do 14 marca roku następującego po roku, gdy złożył wniosek o przyznanie płatności dobrostanowej. Szkolenia organizują: Centrum Doradztwa Rolniczego oraz wojewódzkie Ośrodki Doradztwa Rolniczego.

Gatunki zwierząt

Ekoschemat można realizować w ramach dobrostanu wymienionych w przepisach gatunków zwierząt. Chodzi o:

- lochy,
- tuczniki,
- krowy mleczne,
- krowy mamki utrzymywane w pomieszczeniach lub w budynkach,
- krowy mamki utrzymywane w systemie otwartym,
- opasy,
- owce,
- kury nioski,
- kurczęta brojlery,
- indyki utrzymywane z przeznaczeniem do produkcji mięsa,
- konie utrzymywane w pomieszczeniach lub w budynkach,
- konie utrzymywane w systemie otwartym,
- kozy.

Wymagania

Do skorzystania z płatności konieczne jest posiadanie odpowiedniej siedziby stada zarejestrowanej

ANDRZEJ KARNISZEWSKI, dyrektor Łódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Bratoszowicach, zaprasza na 5 minut z doradztwem rolniczym



brostanu. Wysokość kwoty przeznaczonej na refundację kosztów poniesionych z tytułu sporządzenia planu poprawy nie może przekraczać 15% wypłaconej płatności i nie może być wyższa niż 1200 zł w odniesieniu do jednego gatunku zwierzęcia, a w przypadku drobiu – w ramach wszystkich gatunków ptaków.

Systemy jakości

Rolnik, który uczestniczy w systemach jakości żywności i wytwarza produkty przeznaczone bezpośrednio lub po przetworzeniu do spożycia przez ludzi zgodnie ze specyfikacją i standardami systemu QAFP (Quality Assurance for Food Products) – „Kulinarne mięso wieprzowe” lub „Tusze, elementy i mięso kurczaka i indyka” lub systemu QMP (Quality Meat Program) System Gwarantowanej Jakości Wołowiny oraz uzyska do dnia 31 lipca 2025r. ważny certyfikat dotyczący systemu może realizować praktykę podwyższającą poziom dobrostanu zwierząt w ramach wariantów Dobrostan loch oraz Dobrostan tuczników, Dobrostan kurcząt brojlerów, Dobrostan indyków utrzymywanych z przeznaczeniem do produkcji mięsa, Dobrostan krów mamek utrzymywanych w pomieszczeniach lub budynkach oraz Dobrostan krów mamek utrzymywanych w systemie otwartym oraz Dobrostan opasów w wariantach dotyczących posiadania systemu jakości. Systemem jakości musi być objęte całe stado.

Nowości w dobrostanie tuczników

Od 2025 roku nastąpiły dwie zmiany związane z płatnościami w ramach dobrostanu tuczników. Po pierwsze, zwiększyła się dopuszczalna odległość między siedzibą stada loch, od których mogą pochodzić tuczniki kwalifikujące się do płatności, a siedzibą gospodarstwa rolnika mającego skorzystać z płatności. Odległość zwiększyła się z 50 km do 100 km. Dzięki temu dostępność prosiat dla rolników zainteresowanych realizacją tego wariantu ekoschematu jest większa. Po drugie, obniżył się współczynnik przeliczania tuczników na DJP (umowna jednostka liczebności

zwierząt hodowlanych w gospodarstwie) z 0,3 do 0,1. W efekcie wsparcie jest teraz przyznawane do większej liczby tuczników w gospodarstwie (przy zachowaniu tej samej stawki płatności, zostanie nią objętych 1500 tuczników rocznie zamiast – jak dotychczas – 500 tuczników).

Składanie wniosków

eWnioski o płatności bezpośrednie, w tym ekoschematy można składać w terminie naboru od 15 marca za pośrednictwem aplikacji eWniosekPlus dostępnej przez Platformę Usług Elektronicznych (PUE) ARiMR. Wniosek o przyznanie płatności może zostać także złożony po terminie naboru w ciągu 25 dni kalendarzowych, przy czym ARiMR za każdy dzień roboczy opóźnienia zmniejszy przysługującą kwotę rolnikowi o 1% należnej kwoty płatności.

Po pomoc do doradców

Zapraszamy do Łódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Bratoszowicach, jego Oddziałów w Piotrkowie Trybunalskim i Kościele, a także do Powiatowych Zespołów Doradztwa Rolniczego. Nasi doradcy udzielą szczegółowych informacji na temat aktualnych naborów wniosków o dofinansowanie w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 i pomogą w przygotowaniu dokumentacji niezbędnej do aplikowania o fundusze unijne. W roku 2025 informacje o naborach będą publikowane zgodnie z harmonogramem uruchamiania interwencji PS WPR 2023-2027 ustalonym przez ARiMR.

Łódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Bratoszowicach
ul. Nowości 32, 95-011 Bratoszowice
tel. 42 719 89 28
e-mail: sekretariat@lodr-bratoszowice.pl



Dofinansowane przez
Unię Europejską



O. GRABOWSKI: BÓG ZAWSZE WYPEŁNIA SWOJE OBIETNICE

Wielkanoc to rzeczywistość, która dzieje się tu i teraz – jeśli w nią wejdiesz. Kiedy usłyszałem pianie koguta w centrum Warszawy, poczułem, że czas mojego życia złączył się z czasem Piotra, który zaparł się Jezusa – mówi ojciec Tomasz Grabowski, dominikanin

Anita Czapryn

Czym dla Ojca jest Wielkanoc? Bywały w Ojcu życiu takie święta, które rzeczywiście oznaczały odrodzenie – coś realnego i osobistego?

Dla mnie osobiście Wielkanoc to przede wszystkim doświadczenie wiary i – jak pani to nazwała – doświadczenie religijne, zatem coś rzeczywistego. Pierwsze, uderzające przeżywanie Wielkanocy zaczęło się u mnie niespodziewanie. Mieszkałem wówczas na Służewie w Warszawie, w gminie Centrum, i tam jako kleryk miałem wyznaczony dyżur adoracji Najświętszego Sakramentu w nocy z czwartku na piątek. Pamiętam, że kiedy wychodziłem z klasztoru, żeby dojść do kościoła, usłyszałem pianie koguta. W centrum Warszawy było to dość zaskakujące. Było niczym pianie koguta, który odezwał się, gdy święty Piotr zaparł się Chrystusa. Wtedy sobie uświadomiłem, że Wielkanoc przeżywana w wierze to zrównanie własnego czasu, swojego życia z wydarzeniami, które miały miejsce w Jerozolimie dwa tysiące lat temu. Że mogę podczas Triduum Paschalnego, godzina po godzinie śledzić losy Chrystusa – i wówczas przestają być opowieścią, a stają się osobistym doświadczeniem.

Wielkanoc to święto, które zawiera w sobie wielką tajemnicę: jest Wielki Piątek, dzień śmierci Chrystusa, który wielu z nas pamięta jako czas ciszy, postu, skupienia – a potem Niedziela Zmartwychwstania, dzień radości. Można o Wielkanocy myśleć jako o święcie nadziei – że po trudnym czasie przychodzi słońce?

Do tego nie potrzebowałibyśmy Święta Wielkiej Nocy, ponieważ to doświadczenie każdego z nas, że momenty trudne i momenty piękne wypełniają nasze życie – i jedno następuje po drugim. Do tego nie potrzeba nawet wiary – to jest zwykła obserwacja świata. Święta Wielkiej Nocy

natomiast bez wiary są niezrozumiałe. Bez odniesienia do Chrystusa zasadniczo nie mają znaczenia. Wtedy pozostajemy z kurczaczkami, z baziami i zajączkami – to znaczy, możemy świętować rozpoczęcie się wiosny i to, że wszystko znowu ożywa, że znowu jest nadzieja, znowu świeci słońce i dni są coraz dłuższe. Kiedy patrzymy na Wielkanoc z perspektywy wiary – czyli tego, że męka Zbawiciela, Jego śmierć i ostatecznie Jego zmartwychwstanie mają wpływ na moje życie – wtedy faktycznie Święta Wielkiej Nocy stają się źródłem nadziei i odrodzenia, które przekraczają to, co jest dostępne dla wszystkich.

Wiara musi być konkretna? Ludzie wierzący w zmartwychwstanie muszą dosłownie wierzyć w zmartwychwstanie ciała?

Z wiarą jest taki kłopot, że nie dotyczy tego, co sobie wyobrażamy. Wiara to jest przeświadczenie o jakiejś prawdzie, która albo jest, albo jej nie ma. Wierzymy na przykład w to, że Ziemia jest okrągła. Sami nigdy nie sprawdziliśmy tego faktu – przyjmujemy go, ponieważ inni nam tak powiedzieli, a myślimy im uwierzyli. Gdyby Ziemia nie była okrągła, zostalibyśmy oszukani. Na szczęście Ziemia jest okrągła – i nasza wiara okazała się trafiać w rzeczywistość. Podobnie jest z wiarą religijną, która dotyczy rzeczy ostatecznych. Wiara religijna nie jest wiarą w cokolwiek, tylko jest wiarą w rzeczywistość, która albo jest, albo jej nie ma. To jest tragiczność wiary, że ostatecznie dopiero po naszej

śmierci przekonamy się o tym, czy wierzyliśmy w rzeczywistość. Jeżeli chrześcijanie uwierzyli Chrystusowi, że On jest Bogiem, że to, co mówi, jest prawdą – no to wierzą również w zmartwychwstanie ciała. Dowiemy się po śmierci, czy się nie myliliśmy.

Żyjemy dziś w czasach, w których uciekamy od mówienia o cierpieniu, śmierci czy wieczności. Jak zrozumieć zmartwychwstanie, które przecież stanowi samo serce chrześcijaństwa, we współczesnym świecie?

Dokładnie tak samo jak dwa tysiące lat temu. To, że nie chcemy o czymś słyszeć, nie znaczy, że coś przestaje istnieć. Świat nie działa tak, jak wyobraża go sobie struś – jeśli schowa głowę w piasek, minie go niebezpieczeństwo. Możemy nie chcieć słyszeć o cierpieniu, możemy nie chcieć słyszeć o śmierci – ostatecznie spotka nas i cierpienie, i śmierć, bez względu na to, czy będziemy chcieli o tym słuchać, czy nie. Rzeczywistość jest taka, jaka jest. Chrześcijaństwo o tyle się nie zużywa, że cały czas głosi jedną prawdę: spotkaliśmy Kogoś, kto zmartwychwstał – to znaczy Kogoś, kto przekroczył śmierć. To jest rzecz nieprawdopodobna. Wyobraźmy sobie, że byliśmy na czymś pogrzebie, a po trzech dniach ten ktoś staje w naszym dużym pokoju i mówi: „Witaj”. To rzecz, która się nie mieści w głowie – i zmieścić się nie powinna, również chrześcijanom. Jednak przez to, że uwierzyliśmy, zmartwychwstanie staje się częścią naszego doświadczenia. Że oto

jest możliwe życie w świecie naznaczonym przez cierpienie i śmierć, w którym nie gąśnie nadzieja na drugą część opowieści, opowieści o życiu wiecznym niezmiennie szczśliwym.

Wielkanoc nierozzerwalnie łączy się z nadzieją, prawdą?

Tak jest. Cała nasza wiara opiera się na zmartwychwstaniu. Dlatego nadzieja jest kluczowa.

Czy każda śmierć – także symboliczna, duchowa czy emocjonalna – niesie w sobie potencjał zmartwychwstania? I jak rozpoznać ten moment, kiedy życie naprawdę zaczyna się na nowo?

To bardzo ogólne pytanie. Musielibyśmy pewnie przyjrzeć się bardzo konkretnym sytuacjom.

A jeśli spojrzymy na to z codziennej perspektywy – co to może oznaczać w praktyce?

Myślę, że prawda, która drzemie nie tylko w wierze, ale i w naszej naturze, jest taka, że nasze życie składa się z wielu momentów i przebiega bardzo różnym tempem. Kiedy zegnaliśmy kogoś, kogo kochamy, i wiemy, że zegnaliśmy go w sensie dosłownym, czyli dlatego, że ten ktoś umiera – w takim momencie wydaje się, że to jest koniec świata. O ile to była dla nas naprawdę bliska i ważna osoba. Natomiast zdajemy sobie też sprawę z tego, że kiedyś ten ból jakoś się utuli i przestanie być tak dosłowny i tak druzgocący dla naszego codziennego życia. Różnica w przeżywaniu naturalnym takich wydarzeń, a przeżywaniu ich w perspektywie wiary, jest taka, że dla nas – ludzi wierzących – żadne doświadczenie, które nas spotyka tu, na Ziemi, nie jest doświadczeniem ostatecznym. To wszystko będzie miało swoją kontynuację po śmierci.

Wielkanoc porusza nawet tych, którzy na co dzień nie chodzą do kościoła. Znam lu-

dzi, dla których to ważne, żeby chociaż raz w roku przystąpić do spowiedzi i pojawić się na rezurekcji. Jak Ojciec myśli – dlaczego tak jest?

Dlatego, że ludzie mają pragnienie i pragnienie, by to, co nas otacza, nie było ostateczne. Podobnie – każdy z nas jakoś chce w kolejnych etapach swojego życia, czy w kolejnym roku, przeżyć coś od nowa, jakoś wyrównać rachunki, czy może anulować długi – żeby to, co mnie przegwoździło lub obarczyło, zostało zmażane. Podejrzewam, że ci, którzy ograniczają swoją religijność do spowiedzi na święta, szukają takiego odnowienia. Pozostaje mi tylko powiedzieć, że zapraszam częściej, ponieważ to odnowienie może być doświadczeniem nie tylko świątecznym, ale i codziennym.

Można być chrześcijaninem, doświadczając wątpliwości? Zmartwychwstanie Chrystusa działa także wtedy, gdy nie potrafimy do końca w nie uwierzyć?

Wiara w zmartwychwstanie jest czymś niezmiennie trudnym, ponieważ jest to wiara w rzecz, która totalnie wymyka się naszej znajomości świata i prawom, którymi świat się rządzi. Dlatego każdy chrześcijanin, jeśli chce dojść do dojrzałej wiary, potrzebuje zmierzyć się ze swoimi wątpliwościami. Najlepszym rozwiązaniem na wątpliwości jest zwrócić się do Tego, w kogo wątpimy. Pan Bóg nie obraża się na to, że wątpimy, ponieważ On zasadniczo rzadko się odzywa – a kiedy mówi, to często nie to, co byśmy chcieli usłyszeć. A dodatkowo jest niewidzialny, więc wie, że wiara w Niego jest trudna. Naprawdę nic nie stoi na przeszkodzie, żeby zacząć Go prosić o to, by stał się bardziej rozpoznawalny, bardziej doświadczalny w codzienności. Jeżeli ktoś religijny uważa, że nigdy nie mierzył się z wątpliwościami, to podejrzewam, że przed nim długa droga. Pro-

szę się nie obawiać, tylko zwrócić się do Tego, w czyje zmartwychwstanie, istnienie czy obecność się wątpi. Z pewnością przyjdzie odpowiedź.

Na lekcjach religii uczymy się, że jesteśmy powołani do życia wiecznego, że grzechy zostały nam odpuszczone, że jesteśmy zbawieni. Ale jak z tego korzystać w codziennym życiu? Jak umierać dla starego życia i zaczynać nowe? Jak to powinno wyglądać w praktyce?

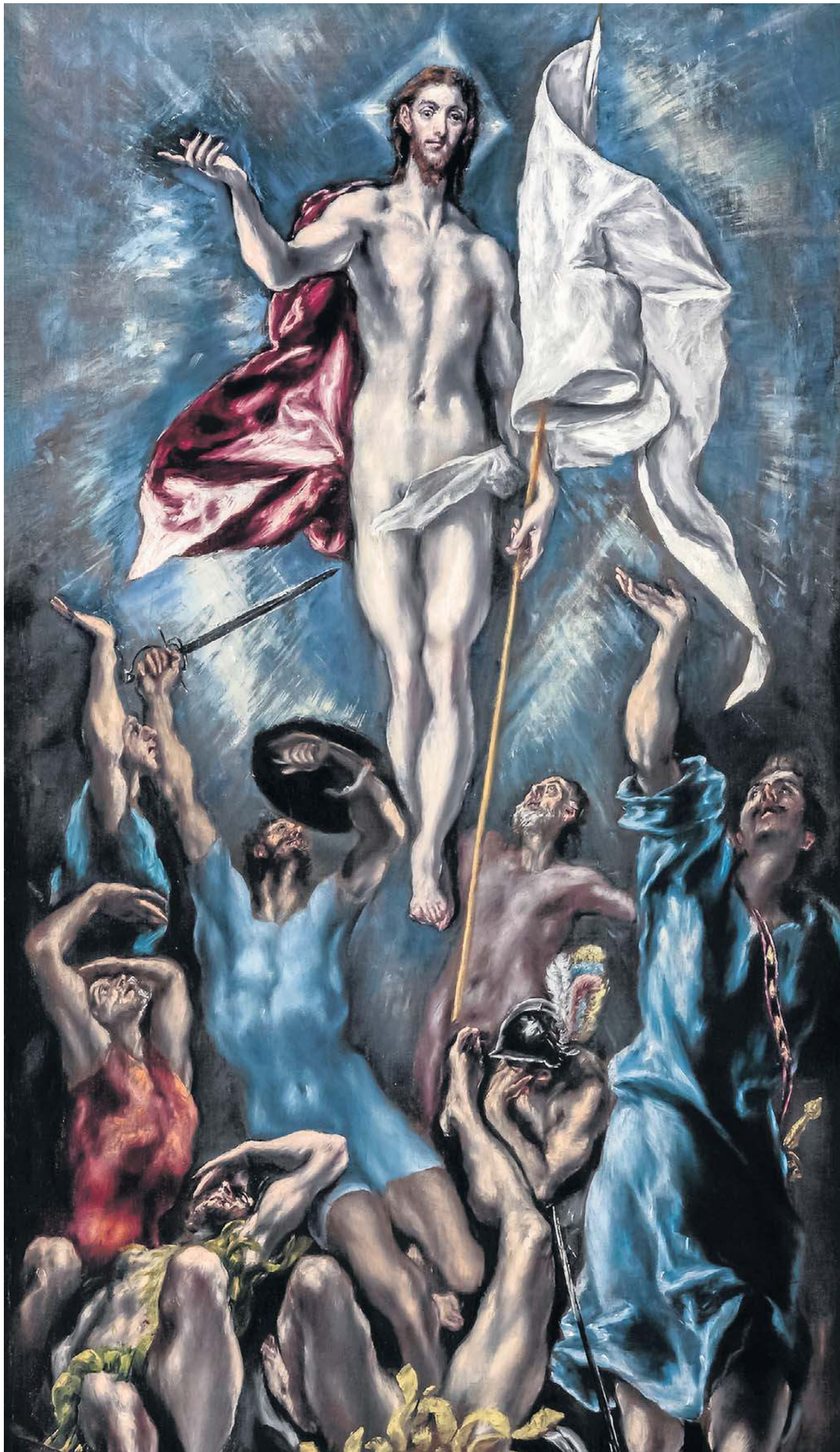
Pyta pani o odkupienie. To teologiczny termin, ale proszę się go nie obawiać. Wiara chrześcijańska polega na tym, że dotyczy relacji – dotyczy więzi z konkretną osobą. Tą osobą jest Jezus z Nazaretu, który z zawodu był cieślą, a okazał się Synem Bożym. Przeżywanie wiary w codzienności polega na zwracaniu się do Niego i słuchaniu Go oraz na przyjmowaniu tego, co robi w naszym życiu. To jest przystępna na całe życie. Również uczymy się wiary przez całe życie. W zależności od tego, w jakim momencie się znajdujemy, tak też będzie wyglądała nasza modlitwa, tak też będzie wyglądało nasze zwracanie się do Pana Boga. Niekiedy modlitwa będzie pełna gorczy, smutku, rozdrażnienia i frustracji. A kiedy indziej radości i wdzięczności. Najważniejsze, by ze wszystkim, co przeżywamy, mieć odwagę przyjść do Jezusa. Zwrócić się do Niego, mówić Mu o tym i prosić Go, żeby odpowiedział. Wiara, jeżeli jest więzią, to działa tak, jak działa każda więź między ludźmi. Kiedy ja coś mogę zrobić – robię to. Ale druga strona też ma coś do zrobienia. Kiedy nie jestem w stanie poświęcić się, wspierać mojego przyjaciela, ponieważ sam potrzebuję wsparcia – to zwracam się do niego o pomoc. Podobnie dzieje się w relacji do Boga – gdy przychodzę do Niego z tym, co przeżywam, On na to odpowiada. Jeżeli nie mam siły wierzyć, przychodzę do Niego i proszę

*WIARA W ZMARTWYCHWSTANIE
JEST CZYMŚ NIEZMIERNIE
TRUDNYM, PONIEWAŻ
TOTALNIE WYMYKA SIĘ NASZEJ
ZNAJOMOŚCI ŚWIATA*

Go, by On tak działał w moim życiu, żebym mógł łatwiej uwierzyć, bym mógł przyjąć Jego działanie - i się nim cieszyć.

Chciałabym jeszcze wrócić do tematu odrodzenia. Na czym ono miałoby polegać? Jak się odrodzić? Czy trzeba wierzyć w Boga, żeby naprawdę tego doświadczyć? Tego właśnie uczą nas święta paschalne - tego się nie da przewidzieć. Nikt z uczniów nie był w stanie przewidzieć, że Jezus wyjdzie z grobu. To było dla nich zaskoczenie. Ja bardzo lubię świętego Tomasa, który został nazwany niedowiarkiem, ponieważ to człowiek mocno stąpający po ziemi. Powiedział: takie rzeczy się nie zdarzają. Jeżeli nie zobaczę na własne oczy - to nie uwierzę. Gdy zwracamy się do Boga, nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jakie to przyniesie efekty. Na tym polega wiara - że robię to, co do mnie należy, i to, ile potrafię. Czyli na przykład przychodzę do Niego w modlitwie mimo moich wątpliwości. Natomiast wynik - to, czym to się skończy - zostawiam w Jego rękach. On mnie zaskoczy tym, co się wydarzy dalej. Jak zatem działać w codzienności? Powtórzę się: trzeba po prostu mówić do Boga, zwracać się do Niego.

Wielu ludzi, którzy przeżywają żałobę - po stracie bliskiej osoby, po rozpadzie związku - mówi, że wtedy zupełnie nie czują obecności Boga. Że właśnie w tych najtrudniejszych momentach czują, że Bóg jest najdalej. Wielu przyznaje też, że nie ma już siły wierzyć. Jak w takim stanie usłyszeć głos Boga? To wielkie pytanie. W sytuacjach cierpienia przeżywamy często moment zwątpienia - czy Bóg w ogóle się mną interesuje, czy odpowiada? Proszę przeczytać w Ewangelii św. Jana 11. rozdział - opowiadanie o wskrzeszeniu Łazarza. To bardzo poruszający tekst, który pokazuje Chrystusa jako kogoś niezrozumiałego, kogoś, kto działa według zasad, które nie są ludzkie. Kiedy dowiaduje się o chorobie przyjaciela, zamiast ruszyć do niego i go uzdrowić - specjalnie zwleka z wyruszeniem z miejsca. Może się wydawać, że wręcz czeka, aż Łazarz umrze. Zatem zdaje się, że Chrystus jest zupełnie nieczuły. Ale później, przy grobie, dwukrotnie bardzo głęboko wzrusza się i płacze. Nie płacze, ponieważ Łazarz umarł. Płacze, ponieważ Jego przyjaciel musiał przeżyć agonię i śmierć. Płacze również dlatego, że siostry Łazarza cierpiały wraz z nim w bezradności i bezsilności oglądając umieranie brata. Bóg, który wydaje się nam nieczuły, nie jest taki. Prze-



O. Grabowski: Cała nasza wiara opiera się na zmartwychwstaniu (na ilustracji: El Greco „Zmartwychwstanie Jezusa”, obraz z 1605 r.)

ciwnie, jest współczujący. Ale to, do czego nas prowadzi, jest czymś, co wykracza poza ramy naszych wyobrażeń. Często nie spełnia naszych oczekiwań - ale zawsze wypełni swoją obietnicę. A Jego obietnica jest taka, że żadne cierpienie, które nas spotyka, nie zostanie bez Jego odpowiedzi. Nie pozostanie niewynagrodzone. Wtedy, kiedy nam się wali życie, łatwo jest podejrzewać, że Bóg się nami nie interesuje, że o nas zapomniał, albo że jest nieczuły, a nawet złośliwy. Natomiast kiedy się Jemu powierzymy i przetrwamy czas cierpienia, okaże się, że On cały czas prowadzi nas dalej. Da nam takie doświadczenie, które odnowi nas i nasze życie. Często nie będzie doświadczeniem, którego byśmy się spodziewali. Nikt się nie spodziewał wskrzeszenia Łazarza. Za każdym razem będzie to coś, co wynagrodzi i zrównoważy cierpienie. Niekiedy trzeba będzie czekać do wieczności. Ale to właśnie jest kwestia wiary.

Co Ojciec poradziłby komuś, kto w tym roku naprawdę chce przeżyć Wielkanoc - a nie tylko „zaliczyć” święta? Poradziłbym, żeby spróbował święta przeżyć od Wielkiego Czwartku wieczorem, aż do nocy z soboty na niedzielę, towarzysząc w myśli i przez liturgię Chrystusowi. Żeby poświęcił dużo czasu na to, by dać Bogu do siebie przystęp - to znaczy: poświęcił skupienie, uwagę i czas Panu Bogu. Pan Bóg zrobi to, co zamierza i zaskoczy każdego z nas, kto z Nim spróbuje przeżyć święta. Można skorzystać z naszego przewodnika po Triduum Paschalnym, gdzie znajdziecie szereg inspiracji do modlitwy i przeżywania kolejnych dni świąt.

Czy wiara w życie wieczne zmienia coś realnego w naszym życiu - tu i teraz? Tak. Nieco ponad rok temu pożegnałem swoją bardzo dobrą znajomą, z którą znaliśmy się jeszcze z liceum. Była moją rówieśniczką. Zmarła na nowotwór. Życie wieczne - od momentu jej śmierci - przestało być dla mnie jakimś terminem teologicznym, który niewiele znaczy. Od momentu jej śmierci wiem, że życie wieczne będzie kontynuacją naszej przyjaźni. Na to bardzo liczę. Życie wieczne rozszerza perspektywę poza nagrobek. Sprawia, że nic, co w tym świecie się dzieje, nie jest ostateczne - tylko wszystko w jakimś sensie jest tymczasowe. A jednocześnie to, co wartościowe w tym świecie, w którym żyjemy - przeniesiemy do wieczności. Będziemy się tym wszystkim cieszyć w pełni po śmierci.

ZMARTWYCHWSTANIE CHRYSTUSA A HEREZJE

Nim na soborze nicejskim w 325 r. uzgodniono główne założenia Chrystologii, w świecie chrześcijańskim popularne były rozmaite doktryny i idee odnoszące się do jego osoby i faktu Zmartwychwstania Chrystusa. Niektóre trwają do dziś.

Mariusz Grabowski

Doketyzm

Pojawił się ok. poł. II w. wywołany przez Juliusza Kajsjana, ucznia słynnego gnostyka Walentyna. Wedle doketystów Jezus Chrystus był tylko pozornie człowiekiem (grecki czasownik „dokein” oznacza „być pozornym”). Nie miał zatem rzeczywistego, fizycznego ciała ludzkiego, bowiem materia jest skażona złem, ale jedynie eteryczne ciało niebiańskie. Tym samym pozorne były również jego cierpienia i w konsekwencji śmierć na krzyżu.

Niektórzy uczniowie Kajsjana, ci najradzykalniejsi - zwani enkratystami - uważali wręcz, że zamiast Syna Bożego cierpiał Szymon Cyrenejczyk, ten, który pojawia się na kartach Ewangelii św. Mateusza, św. Marka i św. Łukasza, pomagając Zbawicielowi dźwigać krzyż.

Emanacjonizm

Wedle emanacjonistów Chrystus nie został zrodzony przez Ojca, ale „wyemanywany”, podobnie jak wszechświat i każdy rodzaj bytu. O ile doketyści twierdzili, że Jezus posiadał ciało pozorne, emanacjonizm głosił, że Chrystus jest „najdoskonalszą emanacją”, czyli uwewnętrznianiem się Boga. Najsilniej ta doktryna dała o sobie znać w III w., w neoplatonizmie Plotyna, który całą rzeczywistość uznawał za energię wypływającą z Jedni, czyli Boga.

Polemikę z poglądami emanacjonistów znajdziemy u św. Jana, który w Drugim Liście pisze: „Wielu bowiem pojawiło się na świecie zwodzicieli, którzy nie uznają, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele ludzkim. Taki jest zwodziciel i Antychrystem” (2J 1,7).

Subordynacjonizm

Ten z kolei głosi, że Chrystus jest „podporządkowany Bogu Ojcu”. Podobnie jak emanacjonizm jest skutkiem zastosowania filozofii neoplatonickiej do doktryny o Trójcy Świętej: w subordynacjonizmie Ojciec

emanuje Syna, a Syn emanuje Ducha Świętego. Przez to Chrystus jest niejako „podporządkowany Ojcu” i ma wobec niego niższą pozycję, podobnie jak Duch Święty, który stoi niżej od Ojca i Syna.

Najbardziej radykalną formą subordynacjonizmu jest pogląd Ariusza, który na przełomie III i IV w. twierdził, że Syn Boży jest stworzeniem. Doprowadziło to do powstania arianizmu w 320 r. i jego potępienia na soborze nicejskim pięć lat później.

Modalizm

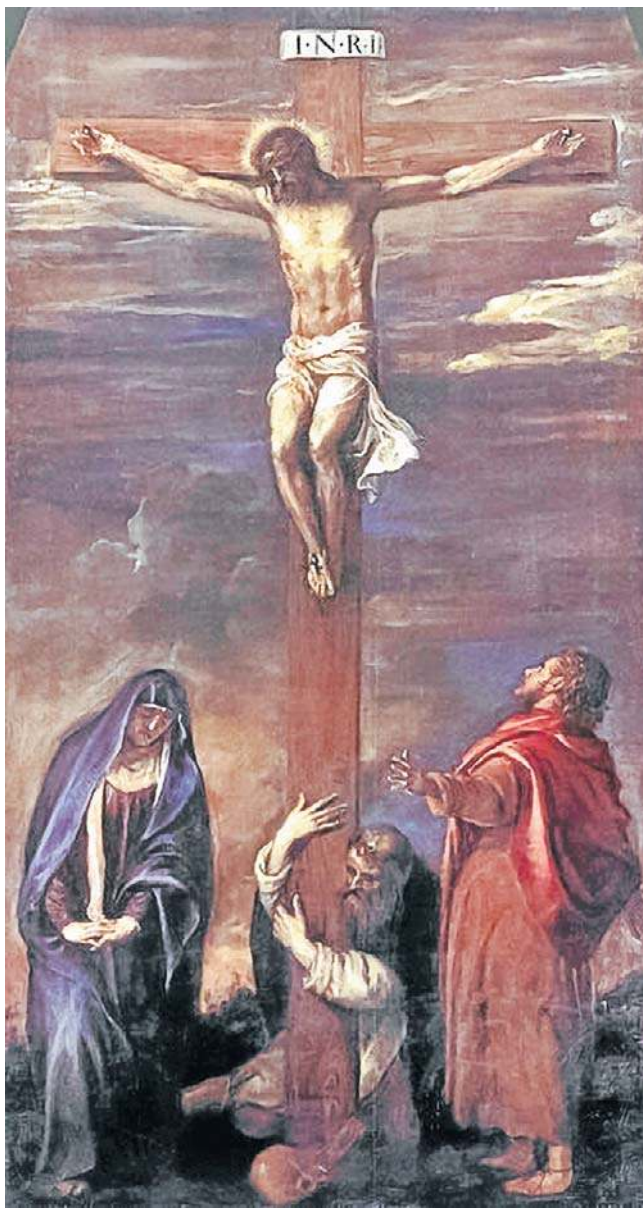
Pojawił się w chrześcijaństwie w II w. naukach Noetusa ze Smyrny. Tenże uważał, że Bóg Ojciec „współcierpiał” z Synem podczas męki i śmierci na krzyżu i w ten sposób tłumaczył niepodzielność Boga. W dalszej fazie ewolucji modalizmu, znanej przede wszystkim z napisanego ok. 213 r. dzieła „Adversus Praxean” autorstwa Tertuliana, pojawił się pogląd, że Słowo nie jest samodzielne. To Ojciec wcielił się w Syna i narodził się z Dziewicy. Poniósł śmierć na krzyżu, po czym zmartwychwstał.

Ostatnia faza modalizmu zwana jest sabelianizmem. Był to pogląd szerzony przez Sabeliusza w III w. Według jego doktryny jedynym Bogiem jest Ojciec, a Syn i Duch Święty są sposobami jego „samowyrażania się”.

Adopcjonizm

Istotą tej herezji było przyjęcie założenia, że Jezus Chrystus był tylko adoptowanym, a nie naturalnym Synem Bożym. Innymi słowy, Jezus jako człowiek został „usynowiony” przez Boga i podlega mu. A to jednoznacznie podważa jego „boską” ofiarę na Krzyżu.

Taka forma adopcjanizmu wyznawana była w II w. przez żydowskich chrześcijan osiadłych w Palestynie, na wschodnim brzegu Jordanu. Wspólnota uznawała napełnienie Jezusa



Według modalistów Bóg Ojciec „współcierpiał” z Synem podczas męki i śmierci na krzyżu (na ilustracji obraz Tycjana „Ukrzyżowanie” z 1558 r.)

Duchem Bożym, uzdalniającym go do czynienia cudów, a śmierć na krzyżu uznawała jako ofiarę za grzechy świata znoszącą dotychczasowe ofiary.

Późniejsi adopcjonści, zwani ebionitami (od Ebion, wspomnianego m.in. przez Tertuliana) odrzucali bóstwo Chrystusa i uważali, że Jezus był tylko człowiekiem i stał się

Synem Bożym dopiero w czasie chrztu.

Apolinaryzm

Nazwa tej herezji pochodzi od Apolinariego, będącego w II poł. IV w. biskupem Laodycei. Interpretując dogmat ogłoszony na soborze nicejskim, że oprócz natury ludzkiej Chrystus w całej pełni posiada boską na-

turę. Apolinary stwierdził, że aby boskość Chrystusa mogła się w nim w pełni przejawić, Jego natura ludzka musiała być niekompletna, np. nie posiadała duszy rozumnej.

Apolinaryzm kwestionował zatem integralność ludzkiej natury Chrystusa, wyznając pogląd, że posiada On tylko jedną, zmieszaną i zmodyfikowaną, naturę, w myśl słynnej formuły „Jedna jest natura Słowa Boga, które się wcieliło”. Apolinaryzm został potępiony przez sobór konstantynopolański I w 381 r.

Arianizm

Twórca tej doktryny - Ariusz (potępiony na soborze nicejskim) głosił, że Chrystus został przez Boga stworzony, a nie zrodzony. Pociąga to za sobą taki skutek, że „był czas, kiedy nie było Syna”, kiedy nie było nikogo przy Bogu Ojcu. Konsekwentnie Ariusz uznawał, że jedynie Ojciec jest Bogiem, Syn jest jedynie stworzonym odbiciem jego bóstwa.

Z czasem arianizm przyjęli Germanie, a koniec V w. zastał chrześcijańską Europę podzieloną na nicejski wschód i ariański zachód, gdyż poza naddunajskimi plemionami, doktrynę Ariusza przyjęli także Frankowie, Burgundczycy, Wizygoci i Wandalowie. Panowanie władców ariańskich na Zachodzie wygasło ostatecznie dopiero w VIII w.

Arianizm, zwany np. w Rzeczypospolitej Antytrynitaryzmem, przetrwał do dziś. Największym wyznaniem czerpiącym z arianizmu jest obecnie Chrześcijański Zbór Świadków Jehowy.

Nestorianizm

Doktryna ta została zapoczątkowana przez Nestoriusza, patriarchę Konstantynopola w V w. Nestoriusz, podkreślając realność i pełnię ludzkiej natury Jezusa Chrystusa, wypowiadał się o niej jako o rzeczywistości „odrębnej” od natury Słowa.

Wynikało z tego, że Maria nie mogła być nazywana Rodzącą Boga (gr. Theotokos), lecz jedynie Rodzącą Chrystusa (gr. Christotokos). Bóg, jako wieczny, nie mógł narodzić się z ludzkiej matki, ani tym bardziej umrzeć. Jedynie o człowieku można mówić, że urodził się i umarł. W konsekwencji doktryna ta akcentowała, że Jezus Chrystus był zwykłym człowiekiem, w którym zamieszkał Bóg-logos, „jak w świątyni”.

Reakcją na nestorianizm była doktryna monofizytizmu głosząca, że w Chrystusie zlały się - jedną „hipernaturę” - dwie natury: boska i ludzka. Oba rozwiązania zostały uznane za błędne na soborze chalcedońskim w 451 r. Ale do dziś doktryna Nestoriusza aktualna jest m.in. w Kościele asyryjskim, chaldejskim i Starożytnym Kościele Wschodu.

Monoenergizm

W VII w. w teologii chrześcijańskiej pojawiła się doktryna głosząca, że Chrystus, choć mający dwie natury, boską i ludzką, posiadał tylko jeden bosko-ludzki sposób „działania” (od greckiego słowa „energeia”). Patriarcha Sergiusz z Konstantynopola stwierdzał wręcz: „jest niemożliwe, by jeden i ten sam podmiot miał dwie wole sprzeciwiające się sobie nawzajem w danym konkretnie punkcie”.

Echa tej herezji znalazły swoje odbicie w dogmatach tzw. szóstego soboru ekumenicznego w Konstantynopolu w 681 r. „Zgodnie z nauczaniem świętych Ojców - uczy Sobór - przepowiadamy w Chrystusie dwa odnoszące się do natur chcenia, inaczej dwie wole, oraz dwa odnoszące się do natur działania: bez podzielenia, bez zmiany, bez podziału i bez zmieszania. Te dwie wynikające z natur wole w żadnym przypadku nie są sobie przeciwne, jak twierdzili bezbożni heretycy, lecz Jego wola ludzka, nie sprzeciwiając się ani nie walcząc, idzie za, a raczej jest posłuszna Jego Bożej i wszechmocnej woli”.

Monoteletyzm

Zermonoenergizmem ściśle związana była doktryna monoteletyzmu, czyli pogląd, wedle którego Chrystus, zarówno w swojej naturze boskiej, jak i ludzkiej, kierował się jedną wolą, bosko-ludzką.

Taki pogląd ma określone teologiczne skutki, m.in. w nauce o Zmartwychwstaniu. Jeżeli Jezus jest jedynym wiecznym Synem Ojca „który dla nas i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem”, wtedy musi być on w pełni człowiekiem, jeżeli ma być jedynym pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi. A to oznacza, że musi posiadać dwie wole. Spora część źródeł historycznych wskazuje, że monoteletyzm stał się oficjalną nauką Kościoła maronickiego. Jednakże teolodzy tego Kościoła temu zaprzeczają, a jego dzisiejsza nauka jest całkowicie katolicka.

Teraz jest ich dwóch. To mieszkający już szósty rok w Polsce José Antonio Ruiz Lopéz, znany kibicom jako Pirulo, oraz Andreu Arasa, dla którego będzie to pierwsza Wielkanoc w Polsce.

Pirulo z Andaluzji, a Andreu z Katalonii. Pierwszy mieszkał w Kadyksie, a drugi pod Barceloną. Różnią się więc trochę ich wielkanocne zwyczaje.

Pirulo mówi, że w Andaluzji, a zwłaszcza w Kadyksie, od piątku poprzedzającego przez Wielki Tydzień ulicami przechodzą procesje.

- Mają formę pokuty - wyjaśnia piłkarz. - Na ramionach nosi się figury świętych. Bierze się w nich udział w intencji męża, żony, zdrowia rodziny.

W Wielkim Tygodniu te procesje organizowane są każdego dnia, z wielkim rozmachem. Przygotowują je bractwa religijne zwane Cofradías. Tworzą je członkowie parafii mających często średniowieczne tradycje. Podczas procesji ich członkowie są ubrani w tuniki, a na głowie mają kaptury w kształcie stożka.

W procesjach tych noszone są nie tylko pojedyncze figury, ale też wielkie platformy z ich wizerunkami. W Kadyksie niektóre z tych figur mają po 500 lat! Procesje zaczynają się zwykle o zachodzie słońca. W Wielki Piątek ma miejsce procesja Chrystusa Dobrej Śmierci, która rozpoczyna się w kościele San Agustín i odbywa się niemal w całkowitej ciemności. Oświetlają je cztery pochodnie. Na żywo odtwarzane jest też „Siedem ostatnich słów Chrystusa na Krzyżu” Josepha Haydna.

Jajka tak, ale bez święconki

Wyjątkowe dla procesji w Kadyksie jest to, że figury są noszone na ramionach, z wykorzystaniem drewnianych drążków prowadzonych pod platformami od przodu do tyłu. Wszystko sprawia wrażenie, że figury się poruszają. Szczególną rolę odgrywają platformy nazywane pasos. Znajdują się na nich figury Jezusa, Maryi, a także odtwarzana są sceny pasyjne.

Pirulo mówi, że w Hiszpanii nie chodzi się z tzw. święconkami. Za to w Wielką Sobotę spotykają się na uroczystym śniadaniu.

- Najstarsza osoba w rodzinie błogosławi stół, rozpoczyna modlitwę, składa życzenia - mówi Pirulo. - Życzy, by nikomu nie zabrakło jedzenia.

Jak mówią piłkarze, w wielkanocną niedzielę jest świąteczny obiad, ale nie je się specjalnych potraw. Ale tak jak w Polsce ważną rolę odgrywają jajka.

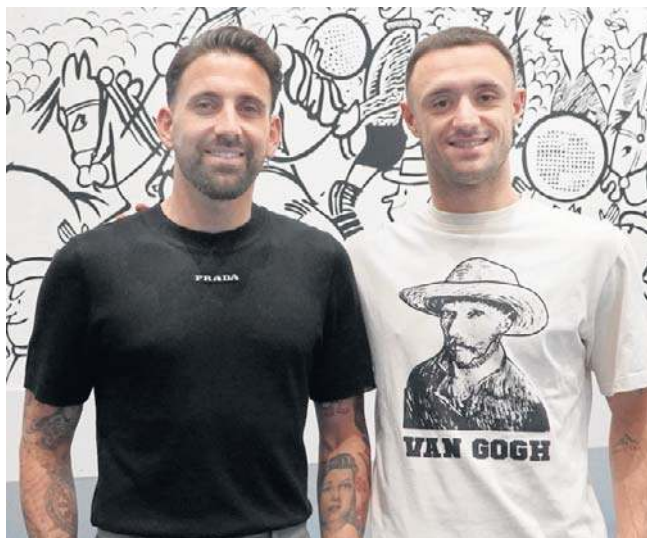
Na stole Mona de Pascua i torrijas

Andreu zauważa, że u niego w Katalonii na Wielkanoc piecze się Mona de Pascua. Jedni robią ją sami, inni kupują w cukier-

ŚWIECONKA? ŚMIGUS-DYNGUS? TEGO HISZPANIE NIE ZNAJĄ

Jak obchodzą Wielkanoc mieszkający w Łodzi piłkarze z zagranicy? Zapytaliśmy o to grających w Łódzkim Klubie Sportowym Hiszpanów. Pochodzą z różnych regionów, gdzie i zwyczaje wielkanocne są nieco inne.

Anna Gronczewska



Pirulo pochodzi z Andaluzji, Andreu Arasa spod Barcelony. W święta razem z rodzinami spotkają się na kawie

niach, które przed świętami zapewniają się tym przysmakiem. W jego domu rodzina piecze je sama.

- Rodzice przyjeżdżają do mnie na Wielkanoc - dodaje Andreu. - Chcą trochę zwiedzić Polskę, odwiedzić między innymi Kraków. Ale święta spędzimy razem. Będziemy przygotowywać Mona de Pascua.

Czym jest tajemnicza Mona de Pascua? Dziś przygotowuje się ją w różnej formie. Jednak według tradycji jest to drożdżówka w której środku umieszczone jest gotowane jajko. Dziś jest ono zastępowane czekoladowymi jajeczkiem, nadziewane czekoladą, dekorowane kolorową masą cukrową. Czasem pojawiają się czekoladowe figurki zajączków, kur, małąp.

Tymczasem w Kadyksie, czyli tam skąd pochodzi Pirulo, w Wielkanoc je się torrijas. To taki pieczony chleb, który też jest słodkością.

Pirulo dodaje, że okresie Wielkanocy Hiszpanie mają sporo wolnego. W Wielkim Tygodniu do pracy chodzą w poniedziałek i wtorek, a od środy świętują.

- Dlatego wtedy wielu Hiszpanów wyjeżdża na kilka dni - mówi piłkarz. - U nas nie ma śmigusa - dyngusa, nie polewamy się wodą w Wielki Poniedziałek.

Pirulo już wiele razy spędzał Wielkanoc w Łodzi, ale dla Andreu Arasa to nowość. Na szczęście przyjeżdżają do niego rodzice.

- Na pewno spotkamy się z rodziną Pirulo na kawie - mówi Andreu.

Pirulo maluje pisanki

Choć w Hiszpanii nie ma tradycji malowania pisanek, to Pirulo robi to ze swoimi córkami. Wszyscy mają świetną zabawę.

Pirulo i Andreu dobrze czują się Łodzi. Kibice zaczepiają ich na ulicy i choć ŁKS-owi nie idzie za dobrze w rozgrywkach ligowych to ich nie krytykują, ale słyszają od nich słowa wsparcia.

Tegoroczny poniedziałek wielkanocny spędzą na boisku. ŁKS gra na boisku przy al. Unii 2 z GKS-em Tychy.

Wilfredo Leon przepada za żurkiem

Polski siatkarz kubańskiego pochodzenia Wilfredo Leon tegoroczną Wielkanoc spędzi razem z rodziną w Polsce, chyba pierwszy raz. Przez lata jeden z najlepszych siatkarzy świata, który w ubiegłym roku razem z polską reprezentacją zdobył srebrny medal olimpijski, grał we Włoszech w klubie Sir Safety Perugia. Jego kolegą z zespołu był inny wicemistrz olimpijski Kamil Semeniuk. I Polscy siatkarze spędzili wspólnie Wielkanoc w domu Semeniuka. Tak jak nakazuje tradycja, stuknęli się jajkami na skorupkach których były wypisane numery z jakimi występowali na boisku. Leon grał z „dziewiątką”, a Semeniuk z „szesnastką”. Podzielili się potem jajkami i zjedli przygoto-

wany przez dziewczyną Kamila żurek. A żurek to jedna z ulubionych potraw Leona.

Tegoroczne święta Wilfredo spędzi już w Polsce, bo gra w Plus Lidze, w zespole Bogdanki LUK Lublin. Do wielkanocnego śniadania zasiądzie z żoną Małgorzatą i dziećmi: 7-letnią Natalią, 6-letnim Cristianem i 2-letnią Seleną. To właśnie dzięki żonie Małgorzacie w domu siatkarza kulturowane są polskie tradycje świąteczne. Idą do kościoła poświęcić święconkę, przy wielkanocnym śniadaniu dzielą się jajkiem i składają życzenia. Na stole nie może zabraknąć żurku.

- Poznaliśmy się przez Facebooka, przez kolegę i dodaliśmy się do kontaktów - opowiadała o spotkaniu z Wilfredo

jego żona Małgorzata. - Na początku rozmawialiśmy o siatkówce, ale pomału wkraadały się inne tematy. Rozmawialiśmy coraz częściej. Czekaliśmy, aż będzie okazja spotkać się osobiście. Finał Ligi Światowej w 2011 roku miał odbyć się w Gdańsku. Żeby do niego awansować, musieliśmy w ostatnim meczu eliminacji pokonać bardzo silną reprezentację Włoch.

Wilfredo obiecał wtedy Małgosi, że zrobi wszystko, by awansować do finału Ligi Narodów. Polacy wygrali 3:0. Spotkali się w Gdańsku i wtedy zaczęli się na poważnie ich związek.

Wiele wskazuje, że już trzeci raz Robert Lewandowski i jego rodzina spędzą Wielkanoc

w Barcelonie. Zwykle na świątecznym śniadaniu gromadziła się cała rodzina. Był Robert, Anna i ich córki Klara i Laura. Na Wielkanoc przyjeżdżała też mama Roberta Iwona ze swym partnerem Jackiem. Nie mogło też zabraknąć Marii Stachurskiej, mamy Ani. Na świątecznym stole nie brakowało jajek, żurku i pewnie sałatek przygotowywanych według przepisów Anny Lewandowskiej. Jak na przykład sałatki z kaszą jaglana, rzeżuchą, jajkami, rzodkiewką, brokułami i serem feta.

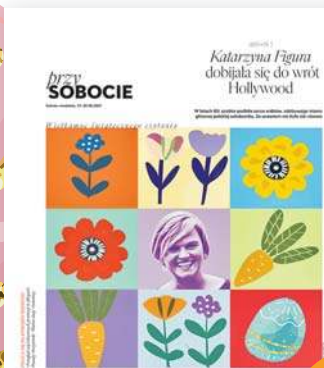
W tym roku będzie podobnie, choć przed Wielkanocą Anna Lewandowska udała się z córkami do Dubaju, ale chyba nie będzie spędzać świąt bez męża i rodziny.

AUTOPROMOCJA

0011310355

Dziennik
ŁÓDZKI

19 kwietnia
prz
SOBOCIE
poleca się na święta



24
strony

Na wielkanocnych stołach królują baby i mazurki.
Ma być kolorowo, pachnąco i pysznie

Różne regiony Polski mają lokalne tradycje wielkanocne. Podobnie jest w innych państwach Europy, gdzie niektóre wielkanocne tradycje mogą się wydawać Polakom całkiem szalone

Katarzyna Figura. W latach 80. szybko podbiła serca widzów. W Hollywood nie było już tak różowo

ZWIERZYNIEC NA STRUSICH JAJACH

Daniele, łosie, jeże, a nawet misie koala, zebry, żyrafy i lwy możemy oglądać na ogromnych pisankach, które powstają w domu Elżbiety Kowalewskiej w przygranicznych Wiżajnach. Artystka tworzy je metodą rytowniczą na strusich jajach

Anna Gryza-Aneszko

Jajko - symbol życia, odrodzenia i nadziei. Nie może go zabraknąć w okresie wielkanocnym. To główny element święconki, wielu świątecznych potraw, a także podstawa wiosennych dekoracji. Któż z nas nie przygotowywał pisanek? Barwione w łupinach cebuli, malowane woskiem czy też po prostu wklejane przez najmłodszych domowników. Zazwyczaj jednak używaliśmy do tego kurzych jaj. Elżbieta Kowalewska z Wiżajn polubiła się zaś ze strusimi jajami i sprawiła, że stały się płótnem do tworzenia małych dzieł sztuki.

- 15 lat temu dostałam od znajomej trzy strusie jaja. Wcześniej zawsze malowałam jajka kurze, kacze czy gęsie, ale te wielkie strusie wydały mi się doskonale do stworzenia dużej pisanki. Pierwsze strusie jajo ozdobiłam metodą batikową (polegającą na „pisaniu” wzoru roztopionym woskiem na skorupce jajka - przyp. red.) - opowiada o początkach swojej rękodzielniczej przygody artystka z Wiżajn. - Tę umiejętność wyniosłam z domu. Pamiętam, że już jako mała dziewczynka siadałam z rodzicami w Wielką Sobotę i razem malowaliśmy pisanki. To była nasza rodzinna tradycja.

Już jako dorosła osoba postanowiła spróbować jeszcze innej metody zdobienia - rytowniczej.

- Zobaczyłam w telewizji jak ktoś skrobie pisanki i sama musiałam spróbować - śmieje się. - Ponad dekadę temu nie było jeszcze w internecie filmików instruktażowych, jak dokładnie to robić. Musiałam sama do tego dojść. Najgorsze w tym procesie było farbowanie strusich jaj, bo one się bardzo ciężko się farbują, nie tak jak kurze. Używałam do tego farby do... tkanin. Odkrycie tej metody zajęło mi prawie dwa lata.

Zdobienie jaj metodą rytowniczą polega na wydrapywaniu - nożykiem lub igłą - wzorów na wcześniej zabarwionej skorupce jajka. To jedna z najstarszych technik zdobienia pisanek, szczególnie popularna w Polsce wschodniej, na Ukrainie, Białorusi i w innych krajach słowiańskich. Dziś, dzięki pani Elżbiecie, znana także w Wiżajnach.

Artystka przyznaje, że talent odziedziczyła po swojej mamie. Z dzieciństwa pamięta obraz



Zdobienie jaj metodą rytowniczą polega na wydrapywaniu wzorów - nożykiem lub igłą - na wcześniej zabarwionej skorupce jajka

z dwoma aniołami, namalowany właśnie przez jej matkę.

- To było piękne dzieło. Niestety, mama nie miała czasu rozwijać swojego talentu, bo kobiety

na wsi musiały bardzo dużo pracować - tłumaczy.

Pani Elżbieta zaś nie zamierzała zmarnować swojego talentu. Mimo że zawodowo pra-

cowała jako kucharka, to od zawsze czuła, że ma duszę artystki.

- Zawsze wszystko robiłam sama - dekoracje, stroiki świąteczne... Dlatego

w końcu rzuciłam pracę i zaczęłam się malowaniem strusich jaj - dodaje z uśmiechem. Wydmuszki strusich jaj kupuje w okolicach Gdańska.

- Jeżdżę tam, by osobiście wybierać jaja, których skorupki mi się podobają - podkreśla. - Ważne jest, żeby skorupka była gładka. Biorąc jajo do rąk, już wiem, czy się nada na pisanek, czy też nie. Co więcej, kiedy tylko biorę konkretne jajo do rąk, od razu pojawia mi się w głowie pomysł, co może na nim powstać - wyznaje artystka.

Początkowo na jej strusiach pisanek powstawały tradycyjne, kwiatowe wzory.

- Syn mnie przekonał, że bym robiła coś innego niż wszyscy. Zasugerował, bym wyskrobała jakieś zwierzę. No a dziecku się przecież nie odmawia - śmieje się artystka. - No więc spróbowałam. Na pierwszym jajku wyskrobałam daniela, bo sami hodujemy takie zwierzęta. To jajo jest u mego syna, bo to on mnie zainspirował do zrobienia czegoś zupełnie innego. Teraz uwielbiam tworzyć pisanki ze zwierzętami. W swojej kolekcji mam praktycznie wszystkie zwierzęta: koty, psy, łosie, jelenie, jeże, kury, zające, a nawet misia koalę, ryby, zebry, żyrafy, lwy i wiele innych - wymienia artystka.

Małe dzieło sztuki na strusim jajku powstaje około trzech dni.

- Jajko we wzory kwiatowe mogę zrobić nawet w jeden dzień - pod warunkiem że naprawdę przez cały dzień jestem na tym skupiona - opowiada pani Elżbieta. I wspomina, że pierwsze jajo robiła przez... dwa miesiące!

- Z liniijką odmierzałam każdą dziurczkę! Teraz zaś skrobie jedno jajo i już myślę, co będzie na kolejnym - śmieje się.

Stworzenie pisanek metodą rytowniczą na strusim jajku jest bardzo pracochłonne. Każda pisanek to setki małych kreseczek

i kropeczek. Pani Elżbieta najpierw szkicuje wzór ołówkiem, a później - milimetr po milimetrze - zeszkrobuję farbę. I przekonuje, że jej pisanki są ozdobą całoroczną.

- Zazwyczaj kojarzą się z Wielkanocą i oczywiście w tym okresie mam najwięcej zamówień, ale tworzę także jaja bożonarodzeniowe, np. z Mikołajem. Myślniwi bardzo często kupują jaja z jeleniami albo innymi leśnymi zwierzętami - jako ozdobę do swoich domów. Zdobie też jaja na prezenty na wesela, chrzciny czy komunie - wyznaje.

Przygotowuje też projekty na indywidualne zamówienie.

- Wiele osób wysłało mi zdjęcia swoich pupili, najczęściej psów, i chce, by ich podobizny znalazły się na strusich jajkach. Z przyjemnością tworzę takie psie portrety. Na śluby zaś robię jaja białe, ażurowe. Zrezygnowałam z malowania ludzkich postaci, bo tego nie czuję. Wolę malować zwierzęta - przyznaje.

Elżbietę Kowalewską można spotkać na targach i kiermaszach w różnych regionach. Jej pisanki zawsze zachwycają.

- Wiele osób nie dowierza, że to ręczna robota - wyznaje artystka. - Sądzą, że wzór jest wydrukowany lub zrobiony laserem - śmieje się. - W Gdańsku spotkałam kobietę z Australii, która ma kolekcję jaj z różnych krańców świata. Do jej zbiorów dołączyły także moje jajo strusie z wymalowaną kurą.

Pani Elżbieta prowadzi także pisanekarskie warsztaty.

- Lubię się tym dzielić, opowiadać, pokazywać. Chcę przekazywać tradycję. Boję się, że takie tradycyjne pisanekarstwo zaginie - wyjaśnia. - Panie, które przychodzą na warsztaty, są zachwycone, odkrywają coś nowego i zanoszą to do domu. Ja sama maluję jajka z moją pięcioletnią wnusią. Zaczynamy od wosku i kurzych jaj, ale w przyszłości będę chciała ją nauczyć skrobienia.

Jej dzieła można podziwiać w mediach społecznościowych, na profilu EggArt.

- Marzę o wystawie pisanek w Suwałkach. Nie chodzi o to, by pokazać tylko moje jaja, ale także prace innych rękodzielniczek. Różne metody, wzory, nasze bogactwo kulturowe... Może uda się na przyszłą Wielkanoc - mówić z nadzieją.



ZBRODNIA NAD ZBRODNIAMI

Opowiadanie kryminalne

Agnieszka Płoszaj

Drodzy Czytelnicy.

Długo myślałam nad opowiadaniem, które ma ukazać się w tak szczególnym, świątecznym czasie. Jak zaserwować Wam zbrodnię wśród koszyków pełnych kolorowych piśanek? Przyznam, że wybór nie był zadaniem łatwym. Bo z jednej strony to przecież czas zadumy, rozważań nad sensem życia i śmierci, nad sensem cierpienia. Jednakże, to również czas odrodzenia. Katharsis, zwycięstwo życia nad śmiercią. Czas radości, miłości i wiosny, która daje nam obietnicę nowego początku.

Tym razem postanowiłam uciec się do fragmentu mojej książki „Nie zabijaj”. Wpisuje się on wręcz idealnie w tematykę dzisiejszego dnia i nadchodzących świąt. To tekst dość uniwersalny, bo stworzony w oparciu o ekspertyzy medyczne i fakty ustalone przez badaczy, najbardziej znanego i intrygującego ludzkość zabójstwa świata.

Przy okazji chciałabym serdecznie Państwu podziękować, że z taką ochotą czytacie moje opowiadania publikowane na łamach Dziennika Łódzkiego. Dziękuję, za całą masę pozytywnych słów i reakcji na poszczególne teksty. Ponieważ ukazują się one cyklicznie, być może na koniec roku wskażecie Państwo opowiadanie, które najbardziej skradło wasze serce. Tymczasem zostawiam Was z dwójką moich śledczych, Zojką i Kardasem. Jeśli zaciekawia Was na tyle, że za nimi zatęsknicie i będziecie chcieli poznać ich bliżej, to czekają oni na Was w powieściach mojej ostatniej serii kryminałów „Bez wyboru” i „Nie zabijaj”.

Na koniec szepnę jeszcze słówko życzeń, by ten wyjątkowy czas zbudził w Waszych sercach radość, nieskrępowaną wiosną, kwiecistą i szalenie zieloną!

Agnieszka Płoszaj



Komisarz Mariusz Kardas ruszył w kierunku Rynku Manufaktury. Mimo zmęczenia, był skupiony...

Noc była ciepła i gwiazdzista. Komisarz Mariusz Kardas zaparkował samochód przy budynku MS2 i ruszył w kierunku Rynku Manufaktury. Mimo zmęczenia, był skupiony i z uwagą lustrował otoczenie. Twarze, budynki, światła. Wciągnął powietrze, szukając w nim zapachu. Nasłuchiwał dźwięków. Rytmiczny pogłos muzyki, szum rozmów, chłupot fontann, trzask krótkofalówek. Musiał oddzielić dźwięki związane z czynnościami służb i te zwyczajne, panujące w tym miejscu.

Jasny strumień światła rozlewał się na plac przed galerią. Kardas zmrużył oczy, ale nie przestawał obserwować. Wokół parawanu zebrało się kilku jego ludzi. Technicy na kolanach

oglądali ciało. Jeden z nich położył pod nie duży fragment gazy, a potem zamknął ją w szczelnym słoiku. Zabezpieczali zapach. Policyjny pies stał ze swym opiekunem kilka metrów dalej. Skupiony i gotowy do pracy.

Komisarz Kardas zerknął na młodych ludzi przy fontannach. Palili papierosa za papierosem, nieruchomo wpatrznieli w parawan. Przerazeni i piekielnie ciekawi. Komisarz odczekał jeszcze, aż policyjna fotografia zmieni nieco obszar pracy, po czym zbliżył się do ciała.

- Proszę, proszę.... Czyli to tobie przypadły zaszczyty. - Usłyszał za plecami kpiący głos prokuratora. - No popatrz sobie Mariuszek, popatrz.

- Młody chłopak. Impreza z dragami? - zapytał komisarz

Kardas, wymownie patrząc w kierunku jednej z otwartych knajp Rynku. - Wiemy kim jest ofiara?

- Nie miał przy sobie dokumentów, ale tamci za tobą twierdzą, że to ich kumpel. - Prokurator wskazał na grupkę młodych ludzi przy fontannach.

- Panie komisarzu... - odezwał się jeden z techników kryminalnych. - Lekarz przed sekundą wyjął z ust ofiary zwitek papieru. Zapisano coś na nim... Zabezpieczamy ją.

- Jasne - przytaknął Kardas, nie odrywając wzroku od ciała ofiary. - Ma ogolone brwi i włosy. I to wdzianko... Co to właściwie jest? Sam się tak wystroił?

Śledczy skrzywił usta, przyglądając się górnej części stroju leżącego chłopaka.

- To wygląda na jutę - odpowiedział technik. - Worek jutowy, w którym wycięto otwory na głowę i ręce.

- Uraży?

- Zasinienia na nadgarstkach i ślad na szyi po paralizatorze. No i to - technik podsunął zakrwawiony fragment juty w górę, odsłaniając tors chłopaka. Po lewej stronie, na linii żebra, widoczne było poziome cięcie szerokości trzech palców.

Kardas przyjrzał się czerniejącej ranie: - Nóż, czy coś większego?

- Ostrze weszło głęboko. Osobiście uważam, że to było coś większego...

- Coś mało krwi.

- Ciało przeniesiono. Tam gdzie doszło do zabójstwa krwi jest całe mnóstwo.

- To wygląda na jakiś rytuał?

- Kardas zerknął przełotnie na twarz policyjnego technika.

- Możliwe. W każdym razie, to chore - wrzucił ramionami.

- Zojka jedzie?

- Spokojnie. Nie opuści takiego przedstawienia - Kardas zerknął na zegarek i zaklął w duchu. Potrzebował swojej policyjnej partnerki. I to natychmiast.

Patolog sięgnęła po mazak i na kartce z nadrukowanym schematem ludzkiego ciała, zaznaczyła punktami miejsca ran zadanych ofierze. Najważniejsza rana znajdowała się po prawej stronie klatki piersiowej postaci i lekarka podpisała ją, zgodnie z protokołem jaki znajdował się w dokumentach z sekcji, jako ranę pośmiertną. Oderwała wzrok od rysunku i odwróciła go przodem do swoich rozmówców. Kardas, który cały czas przyglądał się działaniu patolog, popatrzył na nią pytającym wzrokiem.

- Co to?

- Widzi pan, komisarzu, mam pewne skojarzenia i sugestie. Ale jestem pewna, że gdy opowiem wam o samej ranie, a właściwie płynie jaki się z niej wydostał, to podejrzywam, że sami się w tym połapiecie. Zobaczymy, kto będzie pierwszy: pan czy pańska partnerka - uśmiechnęła się chytrze i mru-

gnęła okiem. - Podkomisarzu Zoju Sterlak, wierzę w panią.

Patolog zrobiła chwilową pauzę.

- Jak już wiemy, przerwanie tkanek powstało kilkadziesiąt minut po śmierci, co też utwierdza mnie w przekonaniu, że to nie przypadek. - uniosła palec wskazujący. - I dlatego ta rana może być kluczowa w rozwiązaniu waszej zagadki. Ze względu na rozmiar rany, jej umiejscowienie i - co najważniejsze - uszkodzenia jakich dokonało ostrze narzędzia.

Wskazała końcówką pisaka na kartkę ze schematem: - Po pierwsze miejsce: przód boku, prawa dolna część klatki piersiowej. Mamy tu ograniczoną przestrzeń międzyżebra, wąski przesmyk, więc przyjmując, że to było długie ostrze noża, musiało ono ułożyć się równoległe do górnej powierzchni przepony, prześlizgnąć po niej i dosięgnąć serca.

- Czyli to nie było przypadkowy cios, tylko element... - Kardas wszedł patologicznie w słowo, co spotkało się z jej niezadowolaniem.

- Ostrze dotarło do prawej części organu - kontynuowała - co spowodowało jego otwarcie na jamę opłucną i z serca jako zbiornika wytrysnęła krew. Jednak ponieważ stało się to już po zatrzymaniu akcji serca, krew zalegająca w prawej komorze stała się uboższa morfologicznie. Nastąpił proces sedymentacji krwinek, skutkiem czego czerwona krew zamieniła się w bladeżółte osocze. Z chwilą gdy napastnik cofnął ostrze, na zewnątrz ciała wypłynął jasny płyn. Dopiero po chwili pojawiła się czerwona krew, bo zwyczajnie pochodziła z rozrywanych tkanek i naczyń krwionośnych, uszkodzonego płuca. Reasumując, najpierw z przebitego boku wypływa woda - zrobiła palcami cudzysłów - a potem krew. Ktoś, kto nie zna biomedycznego wyjaśnienia tego procesu opisze to słowami...

- ...święta woda, święta krew - dokończyła za nią Zoja. - Męczeńska śmierć Chrystusa.

- Najbardziej znana zbrodnia na świecie. Bok przebity włócznią - komisarz Kardas pokiwał głową i popatrzył na patolog - Ale czemu to dla nas ważne?

- Bo ta rana nie jest przypadkowa, a przy tym kluczowa dla chrześcijan. Pokuszę się nawet o stwierdzenie, że najważniejsza. Dlaczego? Bo jasny płyn osocza jest niepodważalnym świadectwem, że Chrystus nie przeżył egzekucji - zaznaczyła. - Jest więc podstawą wiary w zmartwychwstanie Jezusa. Był martwy. To pewne. A rana tego chłopaka z Rynku Manufaktury jest po prostu kopią tamtej. Bardzo dokładną kopią. Nawet czas pomiędzy śmiercią ofiary a czasem jej zadania, zgadza się z tą oryginalną.

- Pokiwała głową i spojrzała na Kardasa. Liczyła na cień uznania dla jej intuicji. Zamiast

tego, dobiegł ją dźwięk telefonu Zojki.

- Na litość boską! - nie wytrzymała nagle, a Zoja rozśmiała się głośno i sięgnęła do kieszeni jeansów.

- Przepraszam - rzuciła i spojrzała na wyświetlacz. - Naczelnik Piotrowski.

Kiwnęła głową na Kardasa, który rozumiejąc jej sugestię również chwycił za swój telefon.

- Trzy nieodebrane - odpowiedział, ale Zoja go nie słyszała. Rozmawiała z przełożonym. Po jego pierwszych słowach, złapała Kardasa za ramię i popatrzyła na niego z przerażeniem.

- Kolejna ofiara tego świra - powiedziała.

- Skąd pewność, że to ta sama osoba? - zapytał Kardas.

- Zostawił liścik w ustach. Tym razem ofiarą jest kobieta. Podobno przybił ją do stołu - Zoja przełknęła ślinę.

- Założę się, że za nadgarstki - rzuciła głośno patolog, zapalając papierosa.

- Co? - zapytała Zoja już z progu drzwi.

- Założę się, że przebito jej nadgarstki - patolog wypuściła ustami dym. - A jeśli tak, to znaczy, że zabójcą kieruje motyw religijny.

- A czy przypadkiem nie przybito Chrystusa do krzyża za środek dłoni? Na każdym świętym obrazku miejsca po ranach są tutaj - Zoja pokazała na środek swojej dłoni.

- Pani podkomisarz, pozwól sobie coś zauważyć - wtrąciła patolog. - Otóż środkowa część dłoni człowieka jest po prostu zbyt miękką tkanką, aby utrzymać ciężar ciała. Dopiero przebite gwoździami kości gwarantowało stabilność krzyżowanego ciała.

- A więc gwoździe w dłoniach to przekłamanie.

- Jak wiele innych. Niemniej, spieszcie się. To nie jest ostatnie słowo zabójcy - wydmuchnęła dym w ich kierunku. - Chrystus miał jeszcze inne rany.

CV



Agnieszka Płoszaj

Autorka powieści kryminalno-obyczajowych. Łódzianka, przedsiębiorca, od 2025 roku pierwsza Ambasadorka Dziennika Łódzkiego. Zadebiutowała w 2017 r. powieścią „Czarodziejka”, która otworzyła cykl łódzkich kryminałów. Bohaterką jej kolejnej serii jest Zoja Sterlak - tworzą ją (na razie) książki „Bez wyboru” i „Nie zabijaj”.

W tym roku minie 1000 lat od koronacji Bolesława Chrobrego, ale czy nasz król nie był koronowany wcześniej w Gnieźnie w 1000. roku przez cesarza Ottona III? Cesarz miał zdjąć z własnej głowy cesarski diadem i założyć go na głowę Chrobrego.

Przytoczmy w tym miejscu właściwy fragment kroniki Galla Anonima. Według przekazu cesarz Otton III „zdejawszy z głowy swój diadem cesarski, włożył go na głowę Bolesława [na zadatek] przymierzając i przyjaźni, i za chorągiew tryumfalną dał mu w darze gwóźdź z krzyża Pańskiego wraz z włócznią św. Maurycego, w zamian za co Bolesław ofiarował mu ramię św. Wojciecha”. Z pierwszą koronacją w 1000. roku jest problem – historycy ciągle na ten temat dyskutują i się spierają. Jedno jest pewne. Na przełomie X/XI wieku koronacja, czyli nałożenie korony na skronie monarchy, wymagała też dopełnienia w postaci obrzędu namaszczenia świętymi olejami.

Po raz pierwszy został on dokonany podczas sakry królewskiej wizygockiego króla Wamby w 672 roku, by od połowy kolejnego stulecia na stałe wejść do obowiązkowych elementów inauguracji władzy nowego monarchy w państwie Franków. Namaszczanie i nałożenie korony to dwa nierozdzielne elementy sakry królewskiej. Jeśli przyjmiemy za dobrą monetę to, co napisał kronikarz, to tylko ten jeden etap, czyli koronacja, został dokonany przez cesarza Ottona III. Natomiast Bolesław Chrobry nie został wtedy namaszczony. W związku z tym historycy wysuwają różne tezy. Jedną z nich jest ta, że cesarz miał starać się o dokonanie koronacji Chrobrego w roku 1000. u papieża Sylwestra II. Starania te nie zakończyły się powodzeniem z dwóch powodów. Po pierwsze, cesarz nie zdążył, bo w 1002 roku zmarł, ale też wskazuje się na opór w kręgu arystokracji niemieckiej, która przeciwstawiała się woli cesarza i – byśmy powiedzieli – sabotowała koronację Chrobrego. Historycy snują też przypuszczenia, jak wyglądał ten Gallowy diadem i w jaki sposób dokonał się obrzęd koronacji. Diadem/korona nawiązywał do tradycji sięgającej cesarstwa rzymskiego. Wzorzec stanowił tutaj po prostu wieniec laurowy wykonany ze złotej bądź pozłacanej blachy. Przekazanie takiej korony przez cesarzy władcom barbarzyńskim było uznawane za dowód przyjaźni. Cesarz Otton III nawiązywał równocześnie do idei cesarstwa uniwersalnego Karola Wielkiego. Planował powstanie cesarstwa, które miało składać się z czterech części, tzn. z Galii, Romy, Germanii i Sclavinii, czyli Słowiańszczyzny, która miała być wschodnią częścią wielkiego cesarstwa. Nadrzędną rolę na wschodzie miał pełnić właśnie Bolesław Chrobry. Wracając jeszcze do 1000 roku, warto wspomnieć, że po zjeździe gnieźnieńskim cesarz Otton III wraz z księciem Bolesławem Chrobrym miał według relacji XI-wiecznego kronikarza Ademara z Chabannes (francuski mnich i dziejopis – przyp. red.) udać się z Gniezna do Akwizgranu. W Akwizgranie cesarz stworzył grób Karola Wielkiego, skąd wydobyl tron cesarski Karolinga, i podarował go Chrobremu. Historycy zastanawiali się, co by ta informacja miała oznaczać, bo w źródłach polskich nie ma żadnej wzmianki na ten temat. Jest to niewątpliwie ciekawa, ale i pozwalająca na snuć rozmaitych hipotez informacja, która może wskazywać na rozprzestrzenianie się karolińskich koncepcji władzy monarchicznej na peryferiach świata łacińskiego. Zarazem ów podarunek mógł mieć również związek z podjętymi przez Ottona III planami kanonizacji



Jan Matejko „Koronacja pierwszego króla Polski”, obraz z 1889 roku

FOT. ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE

ODWAŻNY I SKUTE CZNY. NASZ PIERWSZY KRÓL BOLESŁAW

Gdyby żył współcześnie, biorąc pod uwagę jego zdolności w polityce, też zrobiłby karierę. Bolesław Chrobry. O pierwszym polskim królu mówi dr hab. Rafał Simiński, historyk z Uniwersytetu Szczecińskiego

Marek Jaszczynski

wiańszczyzny, która miała być wschodnią częścią wielkiego cesarstwa. Nadrzędną rolę na wschodzie miał pełnić właśnie Bolesław Chrobry. Wracając jeszcze do 1000 roku, warto wspomnieć, że po zjeździe gnieźnieńskim cesarz Otton III wraz z księciem Bolesławem Chrobrym miał według relacji XI-wiecznego kronikarza Ademara z Chabannes (francuski mnich i dziejopis – przyp. red.) udać się z Gniezna do Akwizgranu. W Akwizgranie cesarz stworzył grób Karola Wielkiego, skąd wydobyl tron ce-

sarski Karolinga, i podarował go Chrobremu. Historycy zastanawiali się, co by ta informacja miała oznaczać, bo w źródłach polskich nie ma żadnej wzmianki na ten temat. Jest to niewątpliwie ciekawa, ale i pozwalająca na snuć rozmaitych hipotez informacja, która może wskazywać na rozprzestrzenianie się karolińskich koncepcji władzy monarchicznej na peryferiach świata łacińskiego. Zarazem ów podarunek mógł mieć również związek z podjętymi przez Ottona III planami kanonizacji

cesarza Karola i w takiej sytuacji tron cesarski miałby charakter relikwii. Warto też przypomnieć, że polskie słowo król pochodzi od imienia cesarza Karola Wielkiego, zaś syn Mieszka II, Kazimierz, zwany Odnowicielem, otrzymał na chrzcie imię Karol. W tym okresie słowo król, w łacinie rex, miało różne znaczenia. Z jednej strony kronikarze często określali tytułem rex władców, którzy nie byli koronowani ani namaszczeni. Chodziło w tym przypadku o osoby, które rządziły na da-

nym terytorium. Natomiast w drugim znaczeniu używano słowa rex wobec osoby, która była namaszczona i otrzymała koronę w trakcie specjalnej ceremonii. To wymagało dopełnienia określonych warunków. W średniowieczu funkcjonowały tak zwane porządki koronacyjne. Były to księgi zawierające dokładny opis takiej ceremonii. Chrobry musiał czekać na dopełnienie koronacji 25 lat. Warto dodać, że w polskiej tradycji przekazanej przez późniejsze źródła to właśnie nałożenie diadematu cesar-

skiego w 1000 roku było uważane za właściwy moment koronacji Bolesława. Z tego względu pomijano wydarzenie z 1025 roku. Wydłużano w ten sposób istnienie monarchii polskiej o 25 lat. Wierzone też, że kolejnym polskim monarchom nakładano na skronie właśnie ów diadem ottonski użyty podczas zjazdu gnieźnieńskiego.

Co wiemy o koronacji z 1025 roku?

O tej dopełniającej koronacji wiemy niewiele. Zdawkowo

i nieprzychylnie mówią na ten temat przekazy niemieckie. Ważnym źródłem byłaby kronika Thietmara z Merseburga, który – co warto podkreślić – bardzo nie lubił lub wręcz nienawidził Chrobrego. Kronika Thietmara obfitowała w wiele szczegółów dotyczących funkcjonowania państwa pierwszych Piastów, ale niestety jej autor zmarł w 1018 roku. Natomiast informacje o koronacji Bolesława Chrobrego mamy w rocznikach spisanych na terenie Rzeszy. Roczniki ze swej natury były bardzo lakoniczne, bo pod datą zapisywano wydarzenie w bardzo skróconej formie. „Roczniki kwedlinburskie” (Saxonicae Annales Quedlinburgenses powstałe w latach 1008-x1030 w opactwie kwedlinburskim – przyp. red.) były spisywane na bieżąco. Tam zanotowano datę roczną namaszczenia i koronacji Bolesława Chrobrego. Mamy też kronikę Wipona „Chwalebne czyny cesarza Konrada II”. Autor nawiązał do koronacji Bolesława Chrobrego, z tym że tworzył on swoje dzieło w latach czterdziestych XI wieku, tak więc nie były to czasy współczesne koronacji. Wipon pisał, że „Słowianin Bolesław, książę Polaków, zdobył z krzywdą króla Konrada insygnia królewskie i tytuł królewski”. Nie wiemy, czy to był na pewno kwiecień 1025 roku. Datę 18 kwietnia historycy opierają na różnych przesłankach. Wiemy, że Chrobry zmarł 17 czerwca 1025 roku. Tak więc do tego 17 czerwca 1025 roku mógł się koronować, ale oczywiście trzeba szukać terminu wcześniejszego. Wówczas 1025 rok zaczynał się w Boże Narodzenie według tzw. stylu a nativitate (od narodzenia Pańskiego). Dla nas każdy nowy rok kalendarzowy zaczyna się 1 stycznia, natomiast dla ówczesnych ludzi rok 1025 datował się już od 25 grudnia. Niektórzy historycy wysuwają na tej podstawie teorię, że Bolesław Chrobry mógł się koronować 25 grudnia 1024 roku według naszej rachuby, a 25 grudnia 1025 roku według ówczesnego kalendarza. Natomiast biorąc pod uwagę relację wspomnianych roczników, to informacja o koronacji Chrobrego jest zapisana po wiadomości o świętach wielkanocnych w 1025 roku, które ówczesny król niemiecki Konrad II miał spędzić w Augsburgu. Tak więc być może wydarzenie to miało miejsce 18 kwietnia 1025 roku, czyli w niedzielę świąt wielkanocnych, drugiego obok Bożego Narodzenia najważniejszego święta w kalendarzu liturgicznym. Akt koronacji dokonywany w święto Zmartwychwstania Pańskiego miał też głębokie znaczenie religijne i ideowe. Koronacja mogła odbyć się właśnie wtedy

bądź kilka dni później, tzn. w święto męczeństwa świętego Wojciecha – 23 kwietnia, patrona państwa polskiego. Nie jest pewne, gdzie i kto koronował władcę. Było to prawdopodobnie w Gnieźnie albo w Poznaniu. W Poznaniu, dlatego że w Gnieźnie na podgrodziu w 1018 roku spalił się jakiś kościół. Badacze przypuszczają, że chodziło o katedrę, tak więc zakłada się, że w ciągu 7 lat nie udałoby się jej odbudować. Tak ważna uroczystość wymagała odpowiedniej oprawy. Nie zdołano być może doprowadzić budynku do takiego stanu, który zapewniałby odpowiedni splendor ceremonii, dlatego wskazuje się na katedrę w Poznaniu jako możliwe miejsce koronacji Chrobrego. Nie wiemy też, kto dokonał aktu koronacji, ale prawdopodobnie był to arcybiskup gnieźnieński Hipolit, który zmarł w 1027 roku. Nie wiemy też, kto był obecny na uroczystości. Historycy obracają się w kręgu różnych przypuszczeń i teorii i tak już zostanie, bo zasób źródłowy jest niewielki.

Czy Bolesław starał się o koronację u papieża?

Historycy uważają, że Chrobry wykorzystał śmierć papieża Benedykta VIII i cesarza Henryka II, aby się koronować. Jest też pewna wątpliwość, że w tym czasie miało miejsce poselstwo Chrobrego do Rzymu, gdzie swoje rządy 16 kwietnia 1024 roku rozpoczął łasy na prezenty papież Jan XIX. Już w 1003 r. Chrobry miał według Piotra Damianiego starać się o koronę, planując obdarować ówczesnego papieża bogatymi darami. Łątwo sobie wyobrazić, że polski władca mógł powtórzyć ten manewr w 1024/1025 roku. Ale czy taka zgoda rzeczywiście była, tego nie wiemy, bo jest tylko ta lakoniczna wzmianka o koronacji i nic więcej. Nic też nie wiadomo, czy Mieszko II starał się o zgodę papieża. To wszystko pozostaje w sferze przypuszczeń.

Jak odebrali koronację współcześni?

Koronację Bolesława Chrobrego odbiera się współcześnie jako wyraz suwerenności i niepodległości państwowej. Natomiast jeśli popatrzymy na nią w perspektywie wielkiego planu cesarza Ottona III, to w żadnym razie nie chodziło o niepodległość i suwerenność Bolesława Chrobrego w takim sensie, w jakim my je rozumiemy dzisiaj. Oczywiście było to podniesienie rangi panującego, podniesienie rangi państwa i świadectwo konsolidacji tego państwa. Splendor, który dawała Chrobremu korona, był manifestacją polityczną skierowaną w stronę króla niemieckiego

Konrada II i elity politycznej Rzeszy. Według niektórych badaczy Bolesław Chrobry cały czas realizował plan nakreślony jeszcze przez cesarza Ottona III. Nawiązywał do tej idei, a że później władcy, którzy panowali po Ottonie III, byli nie zawsze przychylni czy wręcz wroddzy Bolesławowi Chobremu, to już jest inna sprawa. Niewątpliwie trzeba to podkreślić, że w okresie panowania Ottona III Polska miała bardzo mocne więzi z Niemcami czy, precyzyjniej rzecz ujmując, z cesarstwem rzymskim, bo elita rządząca w ówczesnych Niemczech bardzo mocno wierzyła w to, że jest spadkobiercą tradycji cesarstwa rzymskiego. Idee tego cesarstwa miał przejąć najpierw Karol Wielki, a później, od Karola, władcy z dynastii Ludolfingów. Przychyliłbym się do opinii, całkowicie moim zdaniem uprawnionej, że nigdy tak blisko władcy Polski i władcy Niemiec przed XXI wiekiem nie współpracowali, jak właśnie około roku 1000. Kluczowym wydarzeniem była tutaj wizyta cesarza Ottona III w Gnieźnie, ale można ją potraktować jako niezwykle owocne ukoronowanie wcześniejszych kontaktów, zacieśnionych dzięki świętemu męczennikowi i biskupowi praskiemu Wojciechowi Sławnikowicowi. Polskiego księcia łączyły bardzo bliskie związki z rodziną cesarską i związanymi z nią kręgami politycznymi. Być może w czasie zjazdu gnieźnieńskiego cesarz Otto trzymał do chrztu młodszego syna Chrobrego. Przesłanką do takiego przypuszczenia jest imię tego potomka Bolesława – Otton. Chodzi też m.in. o Rychezę, żonę Mieszka II, która była córką Matyldy, siostry cesarza Ottona III, i palatyna lotaryńskiego Erenfrieda Ezzona.

Czy kilkunastoletnie wojny z cesarstwem dały nam trwałe korzyści?

Pierwsze państwo piastowskie było napędzane przez wypraw wojenne i łupy. Rachunek za ten wysiłek został wystawiony w 2. połowie lat trzydziestych XI wieku, kiedy doszło do tak zwanej rebelii antychrześcijańskiej. Powrócono właściwie do pogaństwa. Społeczeństwo – tak uważa się w historiografii – nie mogło dłużej ponosić ciężarów wypraw wojennych. Ich dynamika wygasła, a ówczesne elity polityczne nadal chciały utrzymać dotychczasowy poziom życia i dochodów. Zaczęto ponad miarę eksploatować niższe warstwy. To był finał podbojów czy aneksji terytorialnych z czasów Chrobrego, który zajmował ziemię na wschodnich połaciach cesarstwa, czyli Łużyce i Miłsko. De facto na początku lat trzydziestych XI wieku to

wszystko odpadło od Polski i kraj znalazł się w ogromnym kryzysie.

Jakim człowiekiem był Chrobry? Czy można powiedzieć, że miał gwałtowny charakter, był wybitnym wodzem i dobrym politykiem?

Myślę, że w tych pojęciach mieści się osobowość Chrobrego. On niewątpliwie miał mocny charakter – już w dzieciństwie został oddany na dwór cesarski jako zakładnik. Tam poznał obyczaje dworu cesarskiego, poznał język, ludzi i życie dworu cesarskiego. Miał silny charakter, bo nie poddawał się przeciwnościom. Był odważny, waleczny, no i przede wszystkim byśmy dzisiaj powiedzieli, że był państwowcem w tym sensie, że umiał umocnić fundamenty państwa, które odziedziczył po swoim ojcu. Koronacja, o której mówiliśmy, była w pewnym sensie podsumowaniem rządów Bolesława Chrobrego.

A jak pan sądzi, czy w dzisiejszych czasach Bolesław Chrobry dałby sobie radę jako polityk?

Myślę, że tak. Był, byśmy powiedzieli, obyty na arenie międzynarodowej, lepiej niż jego ojciec. Czas spędzony w Niemczech na to wskazuje, ale także powiązania personalne, które miał w kręgach elity Rzeszy. Następcy Chrobrego z rodu Piastów nie mieli już takiej silnej osobowości. Z jednej strony był gwałtowny, odważny, nie bał się ryzykować, a z drugiej strony był też dobrym dyplomatą i umiał znaleźć się w odpowiedniej sytuacji i wykorzystać tę sytuację z korzyścią dla siebie, ale też z korzyścią dla państwa. Sprzyjało mu szczęście, o czym świadczy chociażby, że wyszedł cało z zamachu, który miał miejsce podczas zjazdu w Merseburgu w 1002 roku. Jak to państwo funkcjonowało, to w ogromnym stopniu zależało od osobowości i zdolności panującego i sytuacji w rodzinie królewskiej.

Czy wiemy, kim byli doradcy Chrobrego?

Gall pisał z dużym rozrewnieniem na temat Bolesława Chrobrego. Pisał o tak zwanym złotym wieku, a później po śmierci Bolesława miały przyjść czasy ołowiane. Znamy przede wszystkim Bolesława i to jest główny aktor wydarzeń. Niewątpliwie był dwór, który przemieszczał się razem z Chobrym. Wspomniany kronikarz również na ten temat coś niecoś pisze, choć na okres panowania tego władcy przenosi uwarunkowania z czasów sobie znanych. Mamy też chociażby taką informację o tym, jak to „żaden wódrowiec ani pracownik nie ukrywał podczas jego prze-

marszów (tzn. Bolesława Chrobrego) wołów ani owiec, lecz przejeżdżając witał radośnie biedny i bogaty, i cały kraj spieszył go oglądać”. Król przemieszczał się po całym kraju, korzystał z gościny swoich poddanych, a z nim przemieszczali się również jego doradcy i otoczenie. Takie gospodarskie wizyty pustoszyły spiżarnie i zasoby poddanych, a w ówczesnych realiach gospodarczych trudno było je potem odbudować.

Można powiedzieć, że Bolesław Chrobry zostawił kłopotliwy spadek synowi?

Mieszko II przez kilka lat rzeczywiście prowadził politykę swojego ojca. Był też bardzo dobrze ustosunkowany w elitach niemieckich. W 1031 roku władzę po wypędzeniu drugiego króla Polski przejął Bezprym, insygnia koronacyjne odesłano do Niemiec, a wkrótce struktury państwa posypały się. Symbolicznym wydarzeniem był najazd czeskiego księcia Brzetysława na Polskę i zniszczenie katedry gnieźnieńskiej. Czesi wywieźli relikwie świętego Wojciecha z Gniezna do Pragi. Relikwie miały znaczenie nie tylko religijne, ale także państwowe: spajały to państwo i dawały mu fundament ideowy. Później zostały cudownie odnalezione w Gnieźnie.

W 1025 roku doszło do dwóch koronacji. O koronacji Mieszka II wiemy więcej niż o koronacji Chrobrego?

Wiemy o tym ze źródeł niemieckich. Z kolei kronika Galla jest w tej materii bardzo lakoniczna. Można w niej odnaleźć na ten temat krótki rozdział rozpoczynający się od zdania, że „skoro tedy wielki Bolesław zeszedł z tego świata, tron objął syn jego Mieszko II”. Następnie Gall przeszedł do relacjonowania kolejnych wydarzeń. Generalnie rzecz biorąc, koronację Mieszka II oceniano w Niemczech negatywnie i traktowano ją jako uzurpację, choć zdarzały się wyjątki. Dowodem na to jest między innymi tak zwany Kodeks Matyldy, w którym znajduje się list dedykacyjny Matyldy, księżnej lotaryńskiej. Na tej podstawie przypuszcza się, że Mieszko II włączył się w sprawy wewnętrzne Rzeszy i działania opozycji wobec króla Konrada II. W tym liście Mieszko jest tytułowany królem i chwalony jako wybitny władca. Między innymi Mieszko miał znać łacinę i grekę. Kodeks Matyldy to księga liturgiczna dotycząca porządku liturgii kościelnej i tego, jak powinno się ją sprawować. Jest to istotne także z punktu widzenia wizerunku króla w średniowieczu. Jak wspomnieliśmy już wcześniej, koronacja i namaszczenie to były dwa nierozłączne ele-

menty ceremonii inauguracji władzy. Osoba, która była namaszczona, miała pozycję prawie duchownego. Niektórzy historycy określają to terminem „zewewnętrzny duchowny”, czyli osoba nie wyświęcona w pełnym tego słowa znaczeniu, ale na poły sakralna. Król był nie tylko władcą ziemskim, ale także zajmował wysokie miejsce w hierarchii kościelnej. Miał być też pośrednikiem między Bogiem a swoimi poddanymi i spoczywała na nim odpowiedzialność za ich zbawienie. Kronikarz Thietmar pisze o tym, że w państwie Bolesława Chrobrego przestrzegano bardzo ściśle postów. Tym, którzy je łamali, władca kazał wybijać zęby. Bardzo surowo karano też na przykład cudzołóstwo. Thietmar wskazuje, że Chrobry był neofitą, który starał się być bardzo rygorystyczny wobec swoich poddanych pod względem wypełniania przez nich nakazów nowej wiary. Wracając do kodeksu Matyldy, to jest to niezwykle ciekawy i unikalny zabytek. Dzisiaj jest on przechowywany w bibliotece miejskiej w Düsseldorfie. Niestety, w 2. połowie XIX wieku zaginęła karta z miniaturą, na której jest przedstawiony Mieszko II w królewskim majestacie wraz z księżną Matyldą, przekazującą mu ową księgę. Znamy to przedstawienie tylko z XIX-wiecznego odrysowania.

Jakim człowiekiem był Mieszko II Lambert? To gruntownie wykształcony i spokojny człowiek?

Trudno być spokojnym w tak niespokojnych czasach. Jeśli zaś chodzi o jego wykształcenie, to nie mamy tutaj całkowitej pewności. Mieszko II starał się kontynuować politykę Bolesława Chrobrego. Nie bał się prowadzenia kampanii wojennych, miał również doświadczenie dyplomatyczne. Pozostawał jednak przyćmiony wielkością swojego ojca. W kronice Galla zachował się stonowany wizerunek Mieszka II. Gall pisał o nim jako o „zacnym rycerzu, ale nie odznaczał się już tak jak ojciec, ani zaletami żywota, ani obyczajów, ani też bogactwem”. Z kolei w przekazach z XIII wieku zaczęto drugiemu królowi Polski zarzucać egoizm i gnuśność w sprawach państwowych i tę charakterystykę przejął następnie Jan Długosz, pisząc w XV wieku. Koniec rządów w 1031 roku i utrata korony oznaczały dotkliwą klęskę Mieszka II. Gall Anonim pisze, że podczas wygnania w Czechach został wykastrowany. Miała to być zemsta za oślepienie księcia czeskiego Bolesława III Rudego przez Chrobrego w 1003 roku. Mieszkowi II udało się powrócić do Polski, „lecz żony więcej nie zaznał”.

W Botswanie Kościół jest klaszczący oraz śpiewający

Ojciec Cyriak Wiktor Budzisz, bernardyński misjonarz z Botswany, opowiada o powołaniu i posłudze w Afryce

Dariusz Piekarczyk

Wigilia Paschalna rozpoczyna się w Botswanie o godzinie 22, czyli tak jak powinno wyglądać, bo w nocy - mówi ojciec Cyriak Wiktor Budzisz, posługujący w tym afrykańskim kraju. - Wierni zadają o ogromny stos drewna, który posłuży do obrzędu poświęcenia ognia. Dają też odczuć, że moment zapalenia Paschału i uroczystego wniesienia świecy do świątyni, to najradośniejsza chwila w roku. Tu Kościół jest klaszczący i tańczący - w taki sposób Afrykańczycy przeżywają swoją religijność i nie ma w tym nic złego, ale jeżeli jako Europejczyk zawitasz w niedzielę do tutejszego kościoła, przygotuj się na przynajmniej dwugodzinną mszę świętą - to standard.

Miejscowi się nie śpieszą, a jak śpiewają to całym sercem. Ba, kiedy około trzeciej nad ranem liturgia Wigilii Paschalnej się kończy, nawet wtedy niektórzy zostają, aby wyrazić swoją radość przez wspólną modlitwę. Wielkanoc jest tu przeżywana bardziej intensywnie. Miejscowi katolicy rozumieją rangę świąt i celebrują je z wielkim oddaniem. Każdego roku Wigilia Paschalna jest okazją do udzielenia sakramentu Chrztu Świętego katechumenom, którzy przygotowali się do tej chwili przez dwa lata - wzruszające jest to, że ktoś w wieku dorosłym wstępuje do Kościoła...

W Polsce nikogo nie dziwi procesja z okazji Bożego Ciała - ale zdajemy sobie sprawę, że to owoc wielowiekowej tradycji, ale także współpracy Kościoła z władzami lokalnymi. Tutaj i trzeba o tym pamiętać, Kościół jest instytucją młodą i zanim wykształcą się pewne zwyczaje, musi minąć trochę czasu. Dodam, że do Pierwszej Komunii Świętej dzieci przystępują tu, po uprzednim rocznym przygotowaniu, w okolicach szóstej klasy szkoły podstawowej. Ostatnio mieliśmy w parafii wielkie wydarzenie. Około trzydzieścioro dzieci mających 12-13 lat,

ubranych na białą, po dwuletnim przygotowaniu, przyjęło Chrzest Święty.

Botswana - 120 kraj misyjny bernardynów

21 lat temu Wiktor Budzisz złożył śluby zakonne. Pięć lat później, już po święceniach kapłańskich, poprosił władze zakonne o pozwolenie na wyjazd misyjny i takowe otrzymał.

- Kiedy wstępowałem do zakonu wówczas bracia byli obecni w 117 krajach - wtedy do głowy by mi nie przyszło, że pojawię w się w 120 kraju jakim stała się Botswana - mówi. - Jesteśmy tu obecni od 2021 roku. W sąsiadujących Republice Południowej Afryki, Zimbabwe oraz Zambii istnieją już trwałe struktury zakonu franciszkańskiego, a tutaj jeszcze nie byliśmy wcześniej znani. Początki były bardzo skromne - w 2022 ówczesny biskup diecezji Francistown mianował mnie dyrektorem ośrodka rekolekcyjnego. Pod koniec 2023 roku zaproponował prowadzenie parafii. Nasza diecezja jest większa od Polski, ale posługuje tutaj tylko około 40 kapłanów, dla porównania w naszym kraju jest to około 29 tysięcy kapłanów diecezjalny i zakonnych. Najwyższą potrzebą jest brak duchownych. Stolicą diecezji jest liczące nieco ponad 40 tysięcy mieszkańców Mahalapye, to zresztą jedna z większych miejscowości Botswany. Jeżeli przyjąć za prawdziwe statystyki, że liczba katolików w tym kraju to od dwóch do czterech procent populacji, szacunkowo jesteśmy odpowiedzialni za ponad tysiąc dusz. W praktyce wygląda to tak, że jest jakieś miasto, potem długo, długo nic i... kolejne miasto albo wieś. Najbliższa większa miejscowość jest oddalona od nas o 70 kilometrów, kolejna o 200 - pomiędzy nimi droga przez sawannę lub busz.

Dwóch zakonników w Mahalapye

- Jest nas tutaj tylko dwóch, ale biorąc pod uwagę ilość pracy jaka jest do wykonania już



Zakonnica ze swoimi parafianami z miasta Mahalapye

na dzień dzisiejszy przydałoby się przynajmniej dodatkowych dwóch - mówi nasz rozmówca. - Oprócz misji głównej w 40-tysięcznym Mahalapye, jesteśmy odpowiedzialni za opiekę duszpasterską nad czterema kościołami dojazdowymi - i tutaj zaczynają się „schody”, bo posługa misyjna w Botswanie to przede wszystkim wyzwania logistyczne. Poszczególne miejscowości są od siebie znacznie oddalone - w przypadku kościołów za które jesteśmy odpowiedzialni najbliższy jest oddalony o około 24 km, natomiast najdalszy to już około 70 km. Dodam, że prowadzimy także wsparcie żywotnościowe dla najuboższych. Każdego dnia staramy się dostarczać jakiś prosty posiłek dla 30 osób, którym - mówiąc delikatnie - „się nie przelewa”. To taki mały projekt wsparcia socjalnego, który uruchomiliśmy w tym roku. Oprócz nas dwóch, posługuje tutaj jeszcze trzech kapłanów z Polski. W tutejszej diecezji miejscowych księży jest zaledwie około 10. W Botswanie nie ma seminarium, w którym potencjalni kandydaci mogliby się kształcić, więc klerycy studiują poza granicami. Za to miejscowe zgromadzenie sióstr zakonnych wygląda całkiem dobrze - liczy około 40 sióstr i co jakiś czas sły-



Tak to wygląda w Botswanie - dzieci w białych strojach przygotowane do Pierwszej Komunii



Nasz rozmówca ojciec Cyriak Wiktor Budzisz z Afryki

szymy, że kolejna złożyła swoje wieczyste śluby. To daje nadzieję dla miejscowego, młodego przecież kościoła.

Habit formą świadectwa

- Noszenie habitu już jest jakąś formą świadectwa - przypominaś ludziom, że istnieje coś takiego jak Kościół. Święty Franciszek z Asyżu nazywał to cichym kazaniem - wystarczy, że nosisz habit w miejscu publicznym i w ten sposób już czegoś uczysz - kontynuuje ojciec Cyriak. - Tutaj oczywiście zakon jeszcze nie jest powszechnie znany - widząc strój zakonny ludzie są ciekawi, czasem zapytają: kim jesteście? Ale zdajemy sobie sprawę, że zanim damy się poznać miejscowym musi upłynąć trochę czasu. Dla władz lokalnych jesteśmy tylko pastorami - przedstawicielami jednego z wielu „kościółów”, między innymi z tego powodu podczas procedury w urzędzie imigracyjnym trzeba zmagać się irytującymi pytaniami typu: Ile zarabiasz? albo: Gdzie jest twoja żona? Ciężko tłumaczyć wartości takie jak celibat.

„Lewego” i Jana Pawła II znają w Botswanie

- Miejscowi katolicy szybko kojarzą Polskę dlatego, że wśród

miejscowych misjonarzy i misjonarek regularnie był w Botswanie ktoś, kto pochodził z naszego kraju - mówi duchowny. - Spotkałem nawet człowieka, który miał okazję odwiedzić nasz kraj. Tuż za naszym kościołem mieszka rodzina, która została ochrzczona jako jedna z pierwszych, a w skromnie wyposażonym domu, na ścianie wisi błogosławieństwo od Jana Pawła II. Przy okazji popularyzacji Koronki do Miłosierdzia Bożego, katolicy kojarzą kim była siostra Faustyna Kowalska. Czasem można spotkać osoby, które pracowały z Polakami - jak się okazuje nawet do Botswany przyjeżdżali, aby podjąć tutaj zatrudnienie. Kiedy na Ukrainie zaczęła się wojna, pytano mnie jak wygląda sytuacja - ludzie zdają sobie sprawę, że Polska sąsiaduje z tym krajem i byli ciekawi w którym kierunku to wszystko zmierza. Ci, którzy interesują się piłką nożną z zaskakującą dobrą wymową potrafią wypowiedzieć nazwisko Roberta Lewandowskiego, ale nie tylko sport czyni tutaj Polskę rozpoznawalnym. Robiąc zakupy można się zaopatrzyć w polskie produkty spożywcze. W sklepie z narzędziami są napisy na opakowaniach w języku polskim. Nie spotkałem natomiast zorganizowanej, większej grupy ludzi mówiących

po polsku. Generalnie jest możliwość, że spotkasz osobę pochodzącą z naszego kraju, ale jak pokazują doświadczenia misjonarzy - nie są to osoby żyjące blisko Kościoła.

Każdy może być głową kościoła

- Już w 1983 roku było tutaj około 100 „kościółów”. Praktycznie każdy w coś wierzy. Problem polega na tym, że jeżeli masz jakieś chore ambicje, to sam możesz ogłosić się głową takiego „kościółu” i będziesz kolejnym „pastorem”, który czegoś naucza... i kolejny kłopot dla ludzi, którzy w zasadzie nie potrafią zasadniczo określić w co wierzą i czym dokładnie różni się ich wiara od katolickiej. Ciągłe żywe są rdzenne wierzenia afrykańskie - to jest wiara w duchy, silny kult przodków, magiczne rytuały. Nie ma żadnej gwarancji, że ktoś, kto siedzi w pierwszej ławce podczas mszy świętej, po powrocie do domu nie będzie brał udziału w obrzędach magicznych. Są ludzie wprowadzający innych w świat duchów. Bywa, że ci co chodzą do kościoła, bywają też u szamana.

Ojciec twierdzi, że na owoce działalności misyjnej trzeba jeszcze poczekać - musi minąć trochę czasu.

Na początek rozwiej wątpliwości: Dama z gronostajem czy łośniczką?

Teorii dotyczących zwierzątka jest wiele. Kiedy obraz trafił w ręce Izabeli Czartoryskiej, ta myślała, że zwierzątko to pies, ale – jak zanotowała – bardzo brzydki. Potem pojawiła się teoria, że zwierzątko, które trzyma dziewczyna na portrecie to może być fretka. Jednak w tamtym czasie we Włoszech to było określenie na kobiety frywolne, nie pasowało więc do bohaterki, metresy najbogatszego księcia europejskiego tamtych czasów. Kolejny trop to łośniczka, która z kolei była symbolem dobrego porodu. Często na renesansowych obrazach kobiety mają przerzucone przez ramię albo założone na ręce skórki łośnicowatych. Łasica były też symbolem czystości Najświętszej Marii Panny. Ale wizerunek zwierzątka nie do końca pasuje do tego, jak w rzeczywistości wygląda łasica. Pod koniec lat 90. XX wieku włoski badacz Leonarda Carlo Pedretti wizerunek zwierzątka powiązał z przydomkiem księcia Lodovica Sforzy, którego kochanką była dama z portretu, nazywanego ermellino, czyli gronostaj po włosku. Z kolei grecka nazwa zwierzątka gale to przydomek rodziny Cecylii. W ten sposób Leonardo miał zaszyfrować na obrazie portret obojga kochanków, w rzeczywistości nie mógł ich namalować razem, ponieważ Sforza łąda chwila się żenił i to nie z dziewczyną z portretu.

Jest też koncepcja, która mówi, że zwierzątko jest hybrydą, wytworem wyobraźni Leonarda.

Rzeczywiście, zwierzątko jest podobne do łośnicowatych, ale ma zbyt dużą głowę, co nie jest błędem Leonarda w portretowaniu zwierzątka, ale częstym w jego pracach zabiegiem nadawania zwierzętom cech ludzkich, co sprawia, że nie są realistycznym odwzorowaniem.

Ona to, jak już wspomnialiś, Cecylia Gallerani. Choć i to nie było pewne.

Po raz pierwszy tezę, że to właśnie Cecylia jest „Dama z gronostajem” postawił w 1900 roku lwowski uczonec Jan Bołoz Antoniewicz. Mało kto w to wierzył – według znanych wtedy dokumentów, w momencie gdy Leonardo malował obraz, Cecylia miała ok. 27 lat – czyli dużo więcej niż modelka na obrazie. Dlatego prawdziwą sensacją było odkrycie pod koniec XX wieku oryginału dokumentu, z którego wynikało, że Cecylia urodziła się w 1473 roku! Ktoś dodał „X” (datę napisano rzymskimi cyframi), postarzając dziewczynę.

Kim była tajemnicza piękność z obrazu?

„JEŚLI TO PIES, TO BARDZO BRZYDKI”. JAKIE ZWIERZĄTKO TOWARZYSZY DZIEWCZYNIE Z OBRAZU LEONARDA?

Kim jest tajemnicza dziewczyna na portrecie Leonarda da Vinci? Jak obraz, który można dziś oglądać w Muzeum Czartoryskich, trafił do Polski? Katarzyna Bik historii portretu poświęciła swoją książkę „Najdroższa. Podwójne życie Damy z gronostajem”.

Anna Piątkowska

Kiedy portretował ją Leonardo, Cecylia miała 17 lat i właśnie oczekiwała dziecka Lodovica Sforzy. Pochodziła z inteligentnej rodziny sienieńskich urodźców, raczej niezbyt zamożnej, ale z dobrymi tradycjami. Była śliczna, elokwentna i inteligentna, pisała wiersze, grała na instrumentach, śpiewała. W 1489 roku wraz z braćmi znalazł się na dworze Sforzy i musiała dwa razy starszemu władcy zawrócić w głowie, jednak ten miał wkrótce poślubić dawno obiecaną Beatrice d'Este, córką księcia Ferrary. Najprawdopodobniej obraz został namalowany jako dar dla Cecylii za urodzenie Lodovicowi syna w maju 1491 roku. Być może był to pożegnalny prezent, choć mimo ślubu Sforzy, Cecylia wraz z synem jeszcze przez wiele miesięcy mieszkała w tym samym zamku. O tym, że została oddalona, zdecydował prezent – Sforza podarował niemal identyczne sukienki żonie i kochance. Beatrice była wściekła, naciskała, żeby mąż oddalił kochankę. Tak się stało, ale zabezpieczył los dziewczyny i swojego pierworodnego.

A jakie były losy obrazu?

Miała go Cecylia, natomiast słuch o nim zaginął po jej śmierci. Nie wiemy, co się działo z obrazem przez blisko 300 lat.

Jak trafił do Polski?

Około 1800 roku syn Izabeli Czartoryskiej Adam Jerzy jedzie do Włoch, stamtąd przywozi matce ten obraz. Nie wiemy jednak ani od kogo, ani za ile, ani w jakich okolicznościach go kupił. Przypuszczał, że to Leonardo. Prawdopodobnie obraz już wtedy był po przebróbkach, których ktoś dokonał, tzn. zostało przemalowane tło, kilka detali, domalowani ini-



Katarzyna Bik

cjały Leonarda. Wiemy natomiast, że Izabela Czartoryska wcale z tego prezentu nie była przesadnie zadowolona, chciała, żeby syn jej kupił jakieś „rudery”, panterę do ogrodu. Jak mówiła, nie miała zamiłowania do malarstwa. Kiedy jednak obraz trafił w jej ręce, opisała go, wspominając m.in. o zwierzątku – jeśli to pies, to bardzo brzydki. Kiedy Izabela Czartoryska odkryła, że portret

przedstawia kochankę księcia Il Moro, jego wartość w jej oczach znacząco wzrosła. W 1809 roku, kiedy otworzyła Dom Goetycki, przeznaczony do prezentowania pamiątek po różnych ludziach, tam trafił obraz. „Dama” przyjechała do Krakowa w 1882 roku i zapewne też wisiła nad łóżkiem jako ładny obraz do dekoracji. Na wystawie w pałacu znalazła się 10 lat później, wówczas już

w odpowiednim otoczeniu. Została udostępniona publiczności aż do I wojny światowej, kiedy to postanowiono ją wywieźć z Krakowa w obawie, że w razie wygranej Rosji, obraz zostanie zrabowany. Tak trafiła do Drezna, gdzie została „aresztowana”. Do Krakowa wróciła dopiero w 1920 roku.

Dzieje tego obrazu, po tym jak trafił do Polski, doskonale ilustrują burzliwą historię naszego kraju.

W 1939 roku portret znów trzeba było ewakuować, bo chrapkę na dzieło mieli i Herman Goering, i Adolf Hitler, i Hans Frank. Pojawił się pomysł, by ukryć „Damę” w Sieniawie, ale Niemcy odkryli kryjówkę i zrabowali obraz. „Dama” miała znaleźć się w wielkim muzeum, jakie planowano w III Rzeszy. Podczas wojny pokazywano ją w Bibliotece Jagiellońskiej. Prawdopodobnie Hans Frank chciał oszukać Hitlera i zabrać obraz dla siebie, tak przez Dolny Śląsk trafia do Niemiec. W maju 1945 roku Amerykanie trafiają na obraz w Bawarii i przekazują go do składnicy w Monachium. Dowiaduje się o tym Zofia Boczkowska z Wawelu, która daje znać Karolowi Estreicherowi, jednemu z Monuments Men specjalizującemu się w szukaniu i odzyskiwaniu zrabowanych dzieł sztuki. To on stworzył absolutnie pionierski katalog zrabowanych dzieł jeszcze podczas wojny. Ten słynny pociąg wypełniony dziełami ruszył do Polski w maju, a zdjęcie, na którym na tle wagonu towarowego Estreicher prezentuje obraz, zostało zrobione w Norymberdze, a nie jak dotąd uważano na krakowskim dworcu. Ludzie umajali ten pociąg kwiatami, flagami już w Polsce, w Katowicach i Tulu, gdyby więc zdjęcie zo-

stało wykonane w Krakowie, musiałyby być widoczne te ozdoby. Trzy dni później obraz został przekazany władzom Muzeum Czartoryskich. W tym szczególnym momencie nie towarzyszyły „Damie” flesze fotoreporterów, ponieważ dyrektor muzeum Stanisław Gąsiorowski miał obawy, że rozgłos może zainteresować obrazem kogoś za wschodnią granicą i że może ponownie zostać zrabowany, tym razem przez Sowietów.

Nie było później zakusów, by zabrać ją z Krakowa?

Były. W Warszawie miało powstać wielkie muzeum, o którym się mówiło jako o polskim Luwrze. Pretekstem była 500. rocznica urodzin Leonarda, w 1952 roku „Dama” rzeczywiście pojechała do Warszawy i zgodnie z przewidywaniami warszawskie muzeum nie było zbyt wyrwne, by oddać obraz. Dyrektor warszawskiego muzeum, prof. Lorentz namawiał nawet robotników, by złożyli kwiaty pod obrazem i napisali petycję, że jest on własnością całego ludu. Ostatecznie jednak obraz wrócił do Krakowa. Potem Rosjanie robią wielką wystawę portretu renesansowego, na którą „Dama” leci samolotem, co podobałoby się na pewno Leonardowi. Obraz wraca stamtąd, nawet wcześniej niż ustalono, w obawie przed mroźną zimą, która mogłaby negatywnie wpłynąć na dzieło. Wraca już pociągiem. W 1992 roku z kolei przypada 500-lecie odkrycia Ameryki, z tej okazji organizowana jest wielka wystawa, Amerykanie chcą mieć jakieś dzieło z żelaznej kurtyny. Lech Wałęsa zgadza się na pożyczanie obrazu, minister kultury wydał zgodę i w ten sposób zostały zapoczątkowane „wycieczki” „Damy”, których było ok. 50. Każdy wyjazd wiązał się z ogromnym ryzykiem uszkodzenia, zniszczenia czy kradzieży. Dziś wiemy, że każde wyjęcie obrazu z ramy grozi jego uszkodzeniem. „Dama” już nie podróżuje, takie jest założenie.

A jak „Dama” jest konserwowana?

Nie jest, „Dama” nie może być konserwowana, może być tylko przeglądana, czyli bez interwencji konserwatorskiej, badana w różnych światłach, pokazujących czy „zmarszczki” damy się nie pogłębiły

Tło obrazu zostało przemalowane, czy takie badania pokazują, jaki był zamił Leonarda i kiedy te zmiany wprowadzono?

Nie. Można byłoby teoretycznie zdjąć tę namalowaną później i nie przez Leonarda warstwę, ale nie wiadomo, czego można się spodziewać pod nią. Wiemy z najnowszych badań, że nie jest to architektura ani pejzaż.

DEBATA DOTYCZĄCA KREDYTÓW FRANKOWYCH

„Dziennik Łódzki” zorganizował debatę „Kredyty frankowe: wyzwania i rozwiązania”. Wzięli w niej udział przedstawiciele renomowanych łódzkich kancelarii prawnych, którzy precyzyjnie omówili wiele kwestii związanych kredytami we frankach szwajcarskich

Dariusz Pawłowski

Laproponowana i przygotowana przez „Dziennik Łódzki” debata pod hasłem „Kredyty frankowe: wyzwania i rozwiązania - kluczowe wyroki, ugody z bankami oraz zmiany prawne w 2025 roku” odbyła się 31 marca w Hotelu DoubleTree by Hilton Łódź, przy ulicy Łąkowej 29. W wydarzeniu wzięli udział znakomici prawnicy zajmujący się właśnie tematyką kredytów denominowanych we frankach szwajcarskich.

Nasze zaproszenie do debaty przyjęły dwie renomowane łódzkie kancelarie prawne: Kancelaria Adwokacka Florczak Keller i Wspólnicy sp. j., reprezentowana przez mecenas Kamila Kellera oraz Kancelaria Adwokacka Adwokata Andrzeja Śmigielskiego, reprezentowana przez mecenas Andrzeja Śmigielskiego.

Merytoryczna, pełna ważnych i potrzebnych informacji rozmowa dotyczyła takich tematów, jak okoliczności, w jakich kredyty frankowe były przyznawane, aktualnej skali problemu, czy obowiązujących rozwiązań prawnych. Goście omawiali strategię, jaką przyjmują obecnie banki w Polsce wobec swoich klientów z kredytem we frankach szwajcarskich, wyjaśniali procedury, na jakie muszą się przygotować osoby zgłaszające się po pomoc do kancelarii prawnej i zdecydowane na postępowanie sądowe. Naszych gości zapytaliśmy o najnowsze orzecznictwo sądowe, odpowiedzialność banków, opcje dochodzenia swoich praw oraz projektowaną specustawę. Uczestnicy mieli również okazję wymienić się doświadczeniami i opiniami na temat aktualnej sytuacji kredytobiorców frankowych.



Mecenas Kamil Keller (z lewej) i Andrzej Śmigielski podczas naszej debaty

- Wciąż jeszcze spora grupa posiadaczy kredytów frankowych czeka z podjęciem działań, a trudno się spodziewać, że znajdą się oni w bardziej dogodnej sytuacji umożliwiającej odzyskanie swoich pieniędzy, niż obecnie. Zwleknięcie może zatem oznaczać konkretną stratę - przekonuje mecenas Andrzej Śmigielski.

- Warto zauważyć, że zdecydowana większość prowadzonych przez kancelarie spraw, poza marginalnymi wyjątkami, kończy się orzeczeniami korzystnymi dla klientów - dodawał mecenas Kamil Keller.

Kredyty frankowe to kredyty, w których część lub całość kapitału jest przeliczona na franki szwajcarskie. Były popularne szczególnie w latach 2003-2013,

ze względu na - jak wówczas uznawano - atrakcyjne warunki. Obecnie wykładnia prawna jest taka, że umowy frankowe zawierały klauzule niedozwolone, które były niekorzystne dla kredytobiorców.

- Cała ta sytuacja jest oczywiście wynikiem chęci zysku, charakteryzującego gospodarkę rynkową - przypomina mec. Kamil Keller. - Banki zauważyły, że przeliczanie kapitału kredytów na mocną walutę, jak właśnie frank szwajcarski czy euro, zapewnia im bezpieczeństwo oraz gwarancję zysków.

Okazuje się, że problem z frankowym kredytem wciąż dotyczy sporej grupy osób.

- Wiele spraw już się zakończyło, ale obecnie w sądach toczy się ponad 200 tysięcy postę-

powań dotyczących kredytów frankowych - wyjaśnia mec. Andrzej Śmigielski. - Natomiast ponad 300 tysięcy kredytów frankowych jeszcze nie ma swojej drogi sądowej, albo w ramach zawartej z bankami ugody. Gdy sobie uświadomimy, że są to kredyty po kilkaset tysięcy złotych każdy, to przekonamy się jak ogromna kwota wchodzi jeszcze w grę. Jest więc wiele do zrobienia.

Co zatem posiadacze kredytów we frankach szwajcarskich mogą uzyskać dzięki pomocy prawników? Przypomnijmy, że w 2019 roku Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wskazał, że umowy zawierające klauzule waloryzacyjne, które pozwalały bankom na jednostronne ustalanie kursów walut,

są wadliwe. Ten wyrok znacząco wpłynął na poprawę sytuacji frankowiczów w Polsce oraz krajowe orzecznictwo.

- Utrwaliło się orzecznictwo Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, na podstawie którego sądy stwierdzają nieważność umowy frankowej - mówi mec. Andrzej Śmigielski. - A to powoduje, że osoba, która spłaciła daną kwotę, powinna teraz ją od banku odzyskać. Bank natomiast na prawo zachować kapitał udzielony w kredycie. Podam przykład. Udzielony przez bank kredyt wynosił 300 tysięcy złotych. Klient spłacił już 500 tysięcy, ma jeszcze do dopłaty 400 tysięcy. Sąd uznaje umowę za nieważną, zasądza dla kredytobiorcy spłacone 500 tysięcy złotych, ale z tej kwoty trzeba 300 tysięcy, czyli ów kapitał, zwrócić bankowi. Jednak 200 tysięcy zostaje na koncie klienta. I co więcej, nie musi on już spłacać bankowi ciężących nad nim kolejnych 400 tysięcy złotych. Rzecz jasna, to przykład w dużym uproszczeniu, wiele przykładów jest o wiele bardziej skomplikowanych.

Goście debaty wyjaśniali zarazem, jaką strategię najczęściej przyjmują banki wobec swoich klientów wciąż posiadających kredyty we frankach szwajcarskich.

- Banki coraz częściej proponują kredytobiorcom zawarcie ugody - przyznają nasi goście. - Z tym, że te propozycje są najczęściej niekorzystne dla klientów. Gdy klient otrzymuje propozycję umorzenie dużej części zobowiązań myśli początkowo, że wygrał los na loterii. Gdy jednak przeanalizujemy szczegółowo sytuację okazuje się, że bank powinien zwrócić swojemu klientowi

dwa, a nawet trzy razy tyle, ile proponuje. Banki liczą na to, że klienci nie będą chcieli angażować się w sprawy sądowe. Dlatego warto skorzystać z porady fachowca.

Obaj prawnicy uczestniczący w naszej debacie zgodnie nakładają konsumentów, którzy mają jeszcze nieregulowane kwestie związane z kredytami frankowymi do podjęcia stosownych działań, przy wsparciu profesjonalistów zajmujących się przepisaniami prawa.

- Tu naprawdę w grę wchodzi niebagatelne kwoty, które można odzyskać. Poza tym zapowiadane przez rząd ewentualne ustawowe zmiany dotyczące postępowania w sprawach kredytów frankowych wcale nie muszą się okazać korzystniejsze dla konsumentów, niż rozwiązania obowiązujące obecnie - zauważa mec. Kamil Keller.

UCZESTNICY DEBATY DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Kancelaria Adwokacka Florczak-Keller i Wspólnicy sp.j., ul. POW 23, lok. 3, 90-248 Łódź, tel. 607-491-980, www.kancelaria-kfk.pl.

Śmigielscy i Partnerzy Adwokacka Spółka Partnerska, Kancelaria Adwokacka adw. Andrzej Śmigielski, ul. Piotrkowska 270/4, 90-361 Łódź, www.adwokatsmigiel-ski.com, www.adwokat-mecenas.pl, tel. 691-391-495, 691-300-002, 42 244-50-11, 42 244-50-25.

Całą debatę można obejrzeć i wysłuchać na naszej stronie internetowej dzienniklodzki.pl.

ORGANIZATOR

DŁ DZIENNIK
ŁÓDZKI

ŚMIGIELSKI I PARTNERZY
ADWOKACKA SPÓŁKA PARTNERSKA

PARTNERZY

FLORCZAK KELLER S.J.
KANCELARIA ADWOKACKA

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: www.dzienniklodzki.pl
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127,

C.H. Nowa Górna (Carrefour): ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH		
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria

- zamienię - motofinanse - motousługi - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia
--

- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia
--

- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe
--

- instalacyjne - biurowo - projektowe - komputerowe - montażowe - krawiectwo - ogrodnictwo - porządkowe - przeprowadzki - reklamowe - stolarskie - radio taxi - transportowe - rozrywka - uroczystości - zabezpieczające - inne

TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE RÓŻNE
--

KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyn rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE
--

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 782-300-200

Kupię mieszkanie. Garaż. Gotówka do 7 dni, 794-450-907

NIERUCHOMOŚCI, 577-985-154

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

JUSTYNÓW dla emerytki, 788-958-077

DOMY - SPRZEDAM

KONIECPOL okolice, nowy dom w środku lasu, ogrodzona dz. 1150 mkw., przepiękne miejsce, brak sąsiedztwa, wysokiej jakości materiały, cena 685.000 zł. Mogę dośłać zdjęcia, tel. 660-220-855

ŁÓDŹ okolice Tuszyń, dom/leśniczówka ok. 80 mkw. + budynek gosp. ok. 80 mkw., wyremontowane na wysoki poziom, pod samym lasem, działka ok. 1200 mkw., piękne miejsce, cena 549.000 zł. Mogę dośłać zdjęcia, tel. 660-220-855

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTOSKUP każde - 24h. Płacimy do 30% więcej niż u konkurencji. Zwrot OC, 507-109-646

0 - 01 wszystkie kupię, 603-471-335

1 - 001 absolutnie autoskup każdy autokasacja, 794-744-296

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

1 - 10 h autoskup - wszystkie marki osobowe dostawcze, 533-232-606

12h autoskup, 664-040-076

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

KASACJA od 0,7zł/kg, 605-103-895

KUPIĘ każde auto, 606-161-063

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

POŻYCZKA lombardowa do 2.000 zł, 795-871-222, 604-177-110

Praca

ZATRUDNIĘ

PRACOWNIK budowlany, 509-083-892

PRACOWNIKA biurowego. Mile widziane doświadczenie. Miejsce: Wola Krzysztoporska-kontakt w godz. 8-15, 505-447-715

STOLARZA - zatrudnię, 608-502-044

ZATRUDNIĘ pracownika ogólnobudowlanego - betoniarz. Przygotowanie form do produkcji, umiejętność czytania rysunku technicznego, produkcja prefabrykatów betonowych, obróbka i wykończenie prefabrykatów betonowych. Komunikatywność i umiejętność pracy w zespole. Kontakt: piotr.skiba@emiter.com i tel, 538-561-721

ZATRUDNIĘ zbrojarza. Oczekiwania: dośw. w zawodzie zbrojarza, umiejętność czytania rysunku technicznego, komunikatywność i umiejętność pracy w zespole. Mile widziane dośw. w zakładzie prefabrykacji. Kontakt: 538-561-721, piotr.skiba@emiter.com

ZATRUDNIMY pracowników do dociepleń
Tel: 504 701 232

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odtruwanie, alkohol, kroplówki, 42-678-60-49, 602-691-580

NEUROLOGIA

NEUROLOG - specjalista, 42-678-60-49, 602-691-580

LABORATORIA

BADANIA Laboratoryjne DIAG-MED, Łódź, Snycerska 3, 42-654-41-31

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY - sprzedaż wraz z montażem, 8% Vat, kompleksowo, 516-046-799

DEKARSTWO, termozgrzewalna - tanio, solidnie, 667-191-588

DOCIEPLANIE budynków, elewacje, struktury agregatem, 607-612-176

MAŁOWANIE DACHÓW!
malowanie dachów, 785-633-254

MAŁOWANIE, itp., 693-278-268

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON

800 472 852
42 647 28 52

INSTALACYJNE

10H Hydraulik. Awaryj. Przeróbki, 795-402-875

Elektryk uprawnienia, tanio, solidnie, 509-275-480, 42-672-06-20

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji - kamera, 509-721-995

OGRODNICZE

Cięcie drzew. Urządzanie ogrodów, 605-307-582

PORZĄDKOWE

PLUSKWI karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870

Pranie tapicerki meblowej kanap, dywanów, itp., 510-066-975

PRZEPROWADZKI

H 24/ 40zł, rozbiórki, 518-121-909

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

ZABEZPIECZAJĄCE

AUTO-ZAMKI, naprawa stacyjek. Immobilisery, Zawiszy 8, 602-724-868

INNE

AWANGARDA - Skup Staroci PRL, 500-251-390.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1200 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem od 140zł doba, 601-585-510 www.danaustronie.pl

Matrymonialne

Biuro Gracja - promocje!, 42-684-92-91

MĘŻCZYŻNA wolny pozna kobietę bezdzietną po 50 z Łodzi, rencistkę, bez nałogów, szczupłą, niską, do stałego związku, bez SMS, 793-971-263

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.050 zł/tona, 500-669-621

AUTOPROMOCJA

Q504628466A

Strefa Biznesu

Magazyn biznesowy dla menedżerów, właścicieli firm i specjalistów

Dziennik
ŁÓDZKI

BEZPŁATNY MAGAZYN DOSTĘPNY
W PRESTIŻOWYCH LOKALIZACJACH W ŁODZI

Zapraszamy do współpracy Biuro Reklamy Oddział w Łodzi | reklama.lodz@polskapress.pl

POLSKA PRESS
ŁÓDŹ



0011310686

13 kwietnia 2025 roku odeszła od nas
ukochana Mama i Babcia

SP

Krystyna
Wawrzekiewicz-Stefańska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
25 kwietnia 2025 roku
o godzinie 13.15 na Cmentarzu pw. Św. Józefa
przy ul. Ogrodowej 39 w Łodzi.

Pełni smutku, ale i nadziei
Najbliżsi

0011312293

Jego Eminencji
Księdzu Kardynałowi
Grzegorzowi Rysiowi
Arcybiskupowi Metropolicie Łódzkiemu

wyrazy głębokiego współczucia
oraz
najszczerze kondolencje
z powodu śmierci

Taty

składają

Rektor, Senat
oraz
Społeczność Akademicka
Uniwersytetu Jagiellońskiego

REKLAMA

0011296975

H. SKRZYDLEWSKA
www.skrzydowska.pl

Własne krematoria · Sale pożegnań
Formalności w urzędach
Międzynarodowy Transport Zmarłych
Zgierz · Pabianice · Łowicz · Brzeziny · Głowno
TEL. 24H: 42 672 33 33 · 800 672 333 · 195 88

ASHLEE VANCE

NIEBO
NA SPRZEDAŻ
WIZYJNY
KOSMOS
NA PODROŻ
KOSMOS

Komercjalizacja kosmosu
Piosenkarka Kate Perry właśnie wróciła z pierwszej komercyjnej wycieczki w kosmos. A ta książka opisuje, w jaki sposób przestrzeń pozaziemska coraz bardziej się komercjalizuje.
Vance Ashlee „Niebo na sprzedaż”, wyd. Znak, Kraków 2025, cena 69,99 zł

JUŻ PORA

Książka o życiu. W jego głębszym znaczeniu
Książka, która wymyka się prostym schematom. Jest ni- by dziennikiem, niby esejem, niby polemiką z Sandorem Maraiem. Ale na pewno to głębokie spojrzenie na życie.
Jan Maciejewski „Już pora. Miesiące i godziny”, wyd. Teologia Polityczna, Warszawa 2024, cena 39 zł

EPIC COLLECTION

SPIDER-MAN

Spider-Man naprzeciw swego kłona
Pięć lat wcześniej Spider-Man rozprawił się ze swoim kłone- m - wydawało się, że na za- wsze. Ale w Gotham niczego nie można być pewnym.
J. M. DeMatteis, Terry Kavanagh, Tom Defalco, Howard Mackie, Tom Lyle „Amazing Spider-Man. Saga klonów”, wyd. Egmont, Warszawa 2025, cena 199,99 zł

MARTIN CAPARROS

TAMTE CZASY

My dzisiaj widziani za 100 lat
Książka o współczesności na- pisana z perspektywy 100 lat. Autor zastanawia się w tym długim esej, jak nasze czasy będą widzieć historycy w na- stępnym wieku. Nieoczywiste.
Martin Caparros „Tamte czasy. Raport z teraźniejszości”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2025, cena 79,90 zł

KOŚCIOŁ

Kościół a wojna. Zmiana doktryny
Jaki jest stosunek Kościoła do wojen? Z historii wiemy, że dawniej papieże mieli wła- sne dywizje. Ta książka poka- zuje, jak od 1917 r. zmienia się kościelna doktryna, podwa- żając akceptację wojen.
Daniele Menozzi „Kościół, pokój i wojna w XX wieku”, wyd. PIW, Warszawa 2025, cena 59 zł

KRYMIGŁÓWKI

Zagadki ze zbrodnią w tle. Z Lee Childem
Książka będąca zbiorem róż- nego rodzaju gier i zagadek. Motyw przewodni: zbrodnia. Patronat: Lee Child.
Lee Child, Luca Veste, Robin Stears „Krymigłówki. 100 zagadek kryminalnych i pomysłów na zabójczą intrygę”, wyd. W.A.B., Warszawa 2025, cena 44,99 zł



NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca
Agaton Koziński

WOLFGANG MÜNCHAU

KAPUT

KONIEC NIEMIECKIEGO CUDU GOSPODARCZEGO

Prześwity

Trzy kryzysy pustoszące Niemcy. Jak Berlin do nich dopuścić?

Na początku maja poznamy nowy niemiecki rząd. Po wyborach, w których zwyciężyła centroprawicowa koalicja CDU/CSU, rozpo- częły się jej rozmowy koalicyjne z centrolewicową SPD. Zostały już zakończone. Wiadomo, że nowym kanclerzem zostanie lider CDU Friedrich Merz.
Dziś Niemcy jednocześnie zmagają się z trzema kryzysami. Pierwszy, najbardziej widoczny, to fiasko ich polityki wschodniej.
Drugi kryzys: polityczny. Rząd Olafa Scholza z SPD upadł, bo był skrajnie niepopularny. I wreszcie trzeci kryzys, będący funda- mentem dwóch pierwszych: gospodarka. Jego źródła świetnie wskazuje Wolfgang Münchau. Ten analityk ekonomiczny, który przez wiele lat był dziennikarzem „Financial Times” opisuje, w jaki sposób do tego doszło. Główną przyczyną - w jego ocenie - jest przegapienie momentu transformacji cyfrowej.
Wielu ekonomistów twierdzi, że nigdy nie należy obstawiać przeciwko Niemcom, bo one mają duży dar samoodradzania się. Ale Münchau pisze „kaput”. I jego argumenty są naprawdę silne.

Wolfgang Münchau „Kaput. Koniec niemieckiego cudu gospodarczego”, wyd. Prześwity, Warszawa 2025, cena 69,90 zł

REKLAMA

0011259287

KLEPSYDRA

FIRMA POGRZEBOWA I KREMATORIUM

TELEFONY CAŁODOBOWE: 42 633 73 00 | +48 510 237 235

Kompleksowe usługi pogrzebowe | Ekologiczne pochówki | Międzynarodowy transport zmarłych | Rozliczenie ratalne

www.klepsydra.pl | Łódź, ul. Solec 5

0011312382

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 14 kwietnia 2025 r.
w wieku 77 lat
zakończył swe pracowite życie



śp.
Marek Kupiński

Absolwent II LO im. Gabriela Narutowicza w Łodzi.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
na cmentarzu komunalnym Zarzew w Łodzi
w dniu 22 kwietnia 2025 r. (wtorek) o godz. 9:50.

Pograżeni w głębokim smutku
rodzina i przyjaciele

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

POLITYKA/RELIGIA

Kompendium wyborcze dla wierzących, choć nie tylko...

Tytuł tej książki: „Zanim pójdziesz głosować” sugeruje treść z dziedziny politologii praktycznej. Natomiast podtytuł: „Poznaj społeczną naukę Kościoła” przypomina, że akt głosowania zawsze oparty jest na jakiejś wiedzy o świecie. I o tej wiedzy jest tu najwięcej.

Wojna, pieniądze, migranci

Przewodnik o Jacquesa-Benoîta Rauschera OP, francuskiego dominikanina, absolwenta Instytutu Nauk Społecznych w Paryżu, doktora socjologii i teologii. Oprowadza nas po nauce społecznej Kościoła, zestawia poglądów na temat moralnego i religijnego aspektu życia społecznego, gospodarczego i politycznego, opartych na chrześcijańskiej koncepcji człowieka i społeczeństwa.

O. Rauscher stawia tu konkretne pytania dotyczące najważniejszych zagadnień nadających kształt życiu społecznemu i ekonomicznemu, takich jak wojna, pieniądze, migranci, praca, ekologia czy zaangażowanie polityczne.

Odwołuje się bezpośrednio do tekstów źródłowych, zwłaszcza dokumentów papieskich. Katolicka nauka społeczna nie sprowadza się według autora jedynie do listy rzeczy dozwolonych i zakazanych, lecz opiera się na kilku fundamentalnych pojęciach: przede wszystkim solidarności i pomocniczości, ale także godności czy dobra wspólnego.

Potrzeba jest dyskusja

„Zapoznavanie się z tekstami i pojęciami ma służyć podejmowaniu refleksji. Po lekturze tych samych tekstów i w oparciu o te same źródła chrześcijanie mogą się między sobą nie zgadzać w ocenie niektórych programów politycznych. Potrzebna jest więc dyskusja - przestrzeni do debaty” - pisze autor.

Od strony metodologicznej książka zbudowana jest z siedmiu zwartych rozdziałów, odpowiadających w kolejności zagadnieniom takim jak: ewolucja nauki społecznej Kościoła, wojna i godność ludzka, pieniądze i ekonomia, ale także wspomniane już dobro wspólne, migranci a solidarność, praca a zasada pomocniczości, ekologia oraz zaangażowanie polityczne.

Nie zapominaj o zbawieniu!

Z powyższych uwag o. Rauschera płyną konkretne zalecenia wyborcze dla ludzi wierzących, rodzaj „zasad przy głosowaniu”. Mówią one m.in. o odpowiedzialności katolika za głos - wzięcie pod rozwagę nie tylko własnego, partyjnego czy regionalnego dobra, lecz „dobra całego państwa i dobra Kościoła”.

Przypominają o nierozzerwalności małżeństwa - której każdy katolik powinien bronić jako prawdy wiary i podstawy życia rodzinnego. A także o wychowaniu religijnym - jest ono bowiem postulatem rodziców chrześcijańskich: „nie można dopuszczać do władzy tych, którzy chcą ograniczyć wpływy religii”.

Jest jeszcze doktryna o zbawieniu - to przekonanie wiąże się z nakazem głosowania na tych, którzy nie będą odwozić obywateli od wiary i walczyć z religią. **grab**



Jacques-Benoît Rauscher OP, „Zanim pójdziesz głosować. Poznaj społeczną naukę Kościoła”, W drodze, Poznań 2025, 39,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

JUSTYNA STECKOWSKA

Jest królową

Eurowizja już coraz bliżej. Polska reprezentantka zaliczyła więc serię występów promocyjnych w innych krajach kontynentu. Reakcje były wprost entuzjastyczne. Eurowizyjny portal zapytał jej konkurentów z innych państw, co sądzą o Steczkowskiej. Wszyscy byli jak najlepszego zdania. - Widziałem jej próbę i to było niesamowite. Ten taniec, śpiew, i przy tym wygląda niesamowicie. Nie wiedziałem, że ma 52 lata! Wygląda dużo młodziej. Pomyślałem sobie: chcę tak wyglądać, gdy będę miał 52 lata. Ogólnie - niesamowity wokół i niesamowity występ - stwierdził Red Sebastian z Belgii. A duet Shkodra Elektroniكية z Albanii dodał: - Ona jest niesamowita. O mój Boże, ma ogromny wokół i takie drobne ciało. To jest niesamowite. Ona jest królową!

AGNIESZKA WOŹNIAK-STARAK

Odnalazła szczęście

Prowadząca „Mam Talent!” skończyła w minionym tygodniu 47 lat. Z tej okazji Pudelek przyjrzał się jej życiu uczuciowemu. Prezentka była najpierw żoną motocyklisty wyścigowego Adama Badziaka, z którym rozwiodła się w 2015 roku. Następnie związała się z producentem filmowym Piotrem Woźniakiem-Starakiem, którego tragiczna śmierć w 2019 roku odbiła się w mediach szerokim echem. Dopiero trzy lata po tamtym wydarzeniu celebrytka znalazła nową miłość. Maciej Pasikowski jest właścicielem kilku restauracji w Warszawie. Para poznała się, kiedy Woźniak-Starak wpadła na pomysł odtworzenia lokalu z francuską kuchnią w stolicy. Zwróciła się w tej sprawie do Pasikowskiego i choć ostatecznie nic z tego nie wyszło, zrodziło się między nimi uczucie. Teraz zakochani mieszkają podobno we wspólnym apartamencie w centrum Warszawy.

KRZYSZTOF IBISZ

Pochwalił się

Pierwszą żoną prezentera była dziennikarka Anna Zej-



Agnieszka Dygant ponad dwa lata temu kupiła dom poza Warszawą. W czasie remontu zbudowała w nim saunę

der. Para doczekała się syna Maksymiliana. Choć Ibisz i Zejdlar rozstali się ponad 20 lat temu, pozostali w dobrych relacjach ze względu na syna. A ten dorósł i poszedł w ślady ojca - postanowił zostać aktorem. Dzisiejszy prezenter Polsatu ukończył bowiem łódzką filmówkę i początkowo nawet próbował swych sił w kinie. Ostatecznie związał się jednak z telewizją. Maksymilian Zejdlar zadebiutował właśnie na scenie wrocławskiego Teatru Układ Formalny w spektaklu „Słowo na G”. Na profilach Zejdlar i Ibisza pojawiły się zdjęcia, na których widać ich syna w przedstawieniu. „Wiele jest momentów, kiedy jesteśmy dumni ze swoich dzieci, ale widzieć, jak syn gra na teatralnej scenie i realizuje pasję, którą pewnie w jakimś stopniu w nim zaszczepiłem, to moment szczególnie” - podpisał fotografie prezenter.

AGNIESZKA DYGANT

Ma własną saunę

Choć aktorka mieszka na stałe w warszawskim apartamencie, ponad dwa lata temu kupiła dom poza miastem. Od tamtej pory trwa w nim nieustanny remont. Budynek ma oryginalny wygląd - przypomina wiejską stodołę. Jego wnętrze jest jednak jak najbardziej nowoczesne. Ze zdjęć, które Dygant zamieszcza na Instagramie wiemy, że na dole znajduje się kotłownia, którą aktorka dowcipnie nazwała przestrzenią zarezerwowaną dla jej ko-

tów. Z kolei ulubionym miejscem właścicielki domu ma być przestronne poddasze, które zostało już urządzone w przytulnym stylu. Na udostępnionych przez nią fotkach możemy podziwiać też utrzymaną w minimalistycznym stylu kuchnię z czarną „wyspą”, drewnianym stołem z obitymi welurem krzesłami oraz drzwiami do ogródka. W domu znajduje się również sauna, o której Dygant ponoć od zawsze marzyła.

EDYTA GÓRNIAK

Nosi zbroję

Po medialnej awanturze wokół rozstania syna z jego byłą już dziewczyną, gwiazda wybrała się na wypoczynek do Azji. Jej Instagram zalała seria zdjęć, na których pozuje na tle egzotycznych krajobrazów. Azjatycki pejzaż sprowokował Górniak do filozoficznych refleksji. „Od dziecka noszę zbroję. Lecz nie przeszkadza mi ona cenić piękną chwil tego nadzwyczajnego świata. Wiem, że wielu z was ma podobnie i może się z tym w pełni utożsamiać. A to jest mocno pocieszające. Dla każdego z nas” - stwierdziła piosenkarka. I dodała: „Tak, życie potrafi ukazać nam tyle obrazów, ile nosimy w sobie. Te podświadome są mniej smaczne, bo zwykle budowane na lękach. Lecz lęki można utulić, oswoić i rozpuścić w intencji. Mamy w sobie cały wszechświat”.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Drobny sukces poprawi Ci samopoczucie. Ale horoskop dzienny ostrzega, że woda sodowa może uderzyć Ci w związku z tym do głowy...

Ryby (19.02 - 20.03)

Wszystko, za co się weźmiesz, wykonasz z werwą. Horoskop na dziś zapowiada, że ludzie popatrzą z uznaniem

Baran (21.03 - 19.04)

Nie ulegaj przedświątecznej gorączce. Horoskop dzienny na piątek delikatnie przypomina, że Wielkanoc to nie tylko mycie okien i zakupy.

Byk (20.04 - 20.05)

Małe zwarcie pogorszy Twoje relacje z otoczeniem. Horoskop dzienny radzi naprawić wszystko jeszcze przed świętami.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Nie trać z pola widzenia potrzeb innych osób. Horoskop na dziś radzi postępować przy tym subtelnie...

Rak (22.06 - 22.07)

Spostrzegawczość osiągnie u Ciebie wyżyny. Horoskop dzienny na piątek mówi, że nic nie umknie Twej uwadze.

Lew (23.07 - 22.08)

Uda Ci się zrealizować jeden z pomysłów, który do tej pory wydawał się nierealny. Horoskop dzienny mówi, że postanowisz to jakoś uciąć.

Panna (23.08 - 22.09)

Musisz przygotować się na konieczność podejmowania decyzji w stresujących sytuacjach. Horoskop na dziś wróży, że lekko nie będzie.

Waga (23.09 - 22.10)

Nie podejmuj żadnych decyzji pod wpływem emocji. Horoskop dzienny na piątek ostrzega, że uleganie im może źle się zakończyć.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Ktoś ze znajomych popadnie w małe tarapaty. Horoskop dzienny mówi, że nieodzowna będzie Twoja pomoc.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Od Ciebie będzie zależało powodzenie działań podejmowanych przez inne osoby. Horoskop na dziś mówi, że staniesz na wysokości zadania.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Dużo będzie się dzisiaj wokół Ciebie działo. Horoskop dzienny ostrzega jednak, że nie wszystkie wydarzenia przypadną Ci do gustu.

Dziś gra ŁKS Commercecon. PGE Grot Budowlani bliżej celu

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Takich dwóch drużyn może zazdrościć nam cała Polska. Łódź siatkówką kobiet stoi.

Marzy nam się powtórka z 2023 roku, kiedy to ŁKS Commercecon zdobył złoty medal, a PGE Grot Budowlani - brązowy.

W pierwszym meczu finału Łódzkie Wiewiory przegrały w Rzeszowie z Developresem 0:3. Siatkarki PGE Grot Budowlanych grały w środę z BKS Bielsko-Biała. Na trybunach Sport Areny zasiedli nawet rugbyści, koledzy klubowi gospodarzy meczu z KS Budowlani WizaMed Łódź.

Podopieczne trenera Macieja Biernata przeważały, choć w pierwszym secie było 21:21 i dopiero wtedy łodzianki zdobyły cztery punkty z rzędu, kończąc seta.

Bielszczanki przyjechały do Łodzi wzmocnione Aleksandrą Gryką, która została pozyskana z Włoch na zasadzie transferu medycznego. Aleksandra Gryka z Perugii zastąpiła Martę Orzyłowską, która doznała kontuzji barku. Wcześniej Gryka grała w barwach ŁKS Commercecon Łódź. Zna więc doskonale Sport Arenę.

W drugim secie siatkarki PGE Grot Budowlanych ponownie przeważały. Prowadziły 15:11, ale bielszczanki potrafiły odrobić straty (17:19). Zrobiło się nerwowo w łódzkiej



Kibice PGE Grot Budowlanych mocno przeżywali walkę o brązowe medale

ekipie. Po ataku Julity Piaseckiej było 19:22. Seta nie udało się już uratować.

Podrażniona została ambicja gospodarzy tego meczu. W trzecim secie łodzianki od stanu 6:3 zdobyły sześć kolejnych punktów z rzędu i objęły prowadzenie 12:3. Takiego prowadzenia łodzianki nie roztrwoniły. Grały dobrze i zwyciężyły w tym secie do 18.

Czwarty set. Łodzianki prowadzą 17:13, ale tracą cztery punkty z rzędu. Jest remis 17:17. Gospodynie jeszcze raz pokazały, kto jest lepszą drużyną. Zdobyły trzy punkty z rzędu. Siatkarki PGE Grot Budowlanych doprowadziły seta do szczęśliwego zakończenia. Wygrały

do 18 i cały mecz 3:1. Drugi mecz 19 kwietnia w Bielsku-Białej.

MVP meczu Jelena Blagojević.

PGE Grot Budowlani - BKS Bielsko-Biała 3:1 (25:21, 21:25, 25:18, 25:18)

PGE Grot Budowlani: Sasa Planinsec 7, Alicja Grabka 3, Paulina Damaske 12, Małgorzata Lisiak, Terry Enweonwu 20, Jelena Blagojević 15, Justyna Łysiak (I) oraz Dominika Sobolska-Tarasova 4, Karolina Drużkowska 8. Trener: Maciej Biernat.

Walka o złoty i brązowy medal toczy się do trzech zwycięstw. Następne terminy to:

O złoto: 18.04, 17:30 w Łodzi, 22.04, 20:30 w Rzeszowie, 26.04, w Łodzi, 30.04, w Rzeszowie.

O brąz: 19.04, 12:30 w Bielsku-Białej, 22.04, 17:30 w Łodzi, 25.04, 17:30 w Bielsku-Białej, 30.04 w Łodzi.

Siatkarki ŁKS Commercecon dziś grają drugi mecz finału. Teraz w Łodzi podejmują Developres. Siatkarka z Rzeszowa Marrit Jasper powiedziała po pierwszym meczu: To wspaniałe uczucie, żeby zacząć rywalizację o złoto od zwycięstwa. Zdajemy sobie jednak sprawę, że to dopiero początek walki i ta seria meczów finałowych może być jeszcze długa. Wciąż potrzebujemy dwóch zwycięstw, żeby wygrać tę rywalizację. Nie będzie to łatwe, ale mamy za sobą dobry start. To jest nasz pierwszy krok.

Żużlowcy H. Skrzydłowska Orzeł walczą w Poznaniu o pierwsze punkty sezonu

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

W niedzielę o 15.15 żużlowcy H. Skrzydłowska Orzeł Łódź powalczą z PSŻ w Poznaniu w pierwszym wyjazdowym meczu tego sezonu Metalkas 2 Ekstraligi.

Drużyna H. Skrzydłowska Orzeł Łódź ma za sobą pierwszy mecz w nowym sezonie Metalkas 2. Ekstraligi. W sobotę zespół prowadzony przez trenera Janusza Ślączkę przegrał z Abramczyk Polonią Bydgoszcz. Szkoleniowiec łodzian tak ocenił mecz: - Zwłaszcza początek nam nie wyszedł, bo wiadomo, końcówka to już lepiej wyglądało, ale... ale byli lepsi. Jeżeli jest usypiane to praktycznie powinno być przyjemniej, ale no nie było, te motocykle mi się wydaje, że... były troszeczkę, za słabe mieli. Ja im

też mówiłem że spróbujcie wzmocnić bo jest wilgoć, także ten tor skrobie się. No, końcówkę mówię, nic chyba nie ryzykujecie, bo wiadomo - mecz jest przegrany, spróbujmy żeby wiedzieć też na przyszłość, no i końcówka wyszła dużo, dużo lepiej.

- Przygotowania były, chcieliśmy odjechać jak najlepsze spotkanie, ale nie wszyscy wytrzymali ciśnienie. Niektórzy chcieli pojechać lepiej z Polonią, bo z niej odeszli lub byli, a nie jeżdżą. Stres i nerwy były górą - komentował po meczu Ślącza.

Poznański zespół na inaugurację zremisował w Rzeszowie ze Stalą 45:45. Najwięcej punktów dla PSŻ zdobyli: Ryan Douglas, Kacper Teska, Bartosz Smektała. Zapowiada się bardzo ciekawy mecz, wierzymy w pierwsze punkty naszej drużyny. ©©



Rzadki widok podczas meczu z Polonią - dwaj nasi zawodnicy na czele stawki

Wielkanocna wizyta Elżbiety i Dariusza Melonów oraz sportowców ŁKS w szpitalu

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Mecz 29. kolejki Betclit 1. Ligi: ŁKS - GKS Tychy rozpocznie się na stadionie Króla w wielkanocny poniedziałek 21 kwietnia o godz. 17. Bilety już w sprzedaży!

Zanim kibice zasiądą na trybunach Stadionu Króla, jesteśmy pewni, że w blisko 10-tysięcznym gronie, wcześniej spędzą święta wielkanocne w rodzinnym gronie, ale nie tylko.

W czwartek przedstawiciele Wielosekcyjnego ŁKS-u odwiedzili podopiecznych Ośrodka Pediatrycznego im. dr. J. Korczaka w Łodzi.

Wielkanocna wizyta Elżbiety i Dariusza Melonów (większościowy udziałowiec sekcji piłki nożnej ŁKS) oraz sportowców grających z herbem Przepłatanki związana jest z obchodami 120-lecia Ośrodka

Pediatrycznego im. Dr. J. Korczaka w Łodzi.

Weronika Puchacz (koszykówka), Daniela Cechetto (siatkówka) i Piotr Głowacki (piłka nożna) wręczyli dzieciom wielkanocne upominki, a Elżbieta i Dariusz Melonowie, by uczcić jubileusz tej zasłużonej placówki medycznej na mapie Łodzi, przekazali na rzecz szpitala czek opiekujący na kwotę 120 tysięcy złotych.

Spotkanie rozpoczęło się częścią oficjalną w sali konferencyjnej na I piętrze, w budynku głównym Ośrodka Pediatrycznego im. Korczaka (wjazd od al. Piłsudskiego).

W części oficjalnej udział wzięli: Elżbieta i Dariusz Melonowie, Andrzej Kasprzyk - Dyrektor Wojewódzkiego Wielospecjalistycznego Centrum Onkologii i Traumatologii im. M. Kopernika w Łodzi, dr hab. n. med. Agnieszka Brzozowska - Lekarz Naczelny Ośrodka



Pamiątkowe zdjęcie uczestników wyjątkowego spotkania w szpitalu im. Korczaka w Łodzi

Pediatrycznego im. dr. J. Korczaka w Łodzi (wchodzącego w strukturę Centrum), prof dr hab. n. med. Joanna Jerzyńska - Kierownik Kliniki Interny Dziecięcej i Alergologii UMED w Łodzi (działającej w Ośrodku Pediatrycznym), Weronika Puchacz (koszykówka), Daniela Cechetto

(siatkówka) i Piotr Głowacki (piłka nożna).

Po części oficjalnej sportowcy odwiedzili małych pacjentów.

To piękna inicjatywa, chwytająca za serce i budująca opinię o ŁKS, którego działacze i sportowcy kochają pomagać będącym w potrzebie.

Tyszanie mają 9 punktów przewagi nad ŁKS. Zajmują ósme miejsce, a Rycerze Wiosny - jedenaste. Jesienią łodzianie pokonali GKS w Tychach aż 3:0, a gole zdobyli: Stefan Feiertag (33), Pirulo (35), Andreu Arasa (51). Po tamtym meczu ŁKS Był siódmy w tabeli, a GKS - trzydziesty. Jak to wszystko się pozmieniło.

Jak czytamy na weszlo.com, GKS w międzyczasie zmienił trenera. Dariusza Banasika zastąpił będący już trochę na uboczu trenerskiej karuzeli Artur Skowronek, który zaczął słabo, co mogło sugerować, że klub popełnił błąd z jego zatrudnieniem. Jak już jednak tyszanie pod koniec rundy jesiennej przełamali się w Legnicy, to rozpędzili się tak, że do dziś nie mogą się zatrzymać. Ostatnich 11 ligowych spotkań to aż 10 zwycięstw i jedna jedyna porażka na wyjeździe z Termaliką.

Dziennik Zachodni po meczu GKS Tychy - Stal Rzeszów pisał: Tyscy Rycerze Wiosny znów to zrobili. Czwarta wygrana z rzędu.

I dalej:

Tyszanie są najlepszą drużyną rundy wiosennej Betclit 1. Ligi. Przed meczem ze Stalą Rzeszów w ośmiu spotkaniach zgromadzili 21 punktów i mieli serię trzech zwycięstw z rzędu. W poniedziałek wrócili na swój stadion po dwóch wyjazdach. Rzeszowianie przyjechali do Tychów po trzech kolejnych porażkach i czterech meczach bez zwycięstwa. Faworytem byli więc tyscy Rycerze Wiosny, którzy jesienią przegrali w Rzeszowie ze Stalą aż 1:5.

Miejszy nadzieję, że w poniedziałkowym meczu role obu drużyn nazywanych Rycerzami Wiosny się odwróci. ŁKS stać przecież na pokonanie rywali z GKS Tychy. Kiedyś zła passa musi się skończyć. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Życzenia świąteczne Duszpasterza Sportowców Archidiecezji Łódzkiej

„Przypomnij sobie swoją Galileę
i idź w jej kierunku.
Jest to miejsce, gdzie osobiście poznałeś Jezusa,
gdzie dla Ciebie nie pozostał On postacią historyczną,
jak inni, ale stał się osobą życia:
nie Bogiem odległym
lecz Bogiem bliskim,
który zna Ciebie bardziej
niż ktokolwiek inny
i miłuje bardziej
niż ktokolwiek inny.”

(Papież Franciszek)

Z serdecznymi życzeniami
spotkania Zmartwychwstałego Chrystusa,
aby szerzyć Jego radość wokół
i nieść nadzieję z uczynkami miłości
na każdy dzień dany nam,
całej Sportowej Rodziny przekazuje



Ks. Paweł Miziołek
Duszpasterz Sportowców
Archidiecezji Łódzkiej

Wielkanoc 2025 roku.

Konrad Barcz z KS Hurtap Łęczycyca zaimponował formą

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

**KOLARSTWO. W Koronowie
odbył się pierwszy Puchar
Polski XCM w kolarstwie
górkim.**

Trasa wyścigu była bardzo urozmaicona poprowadzona w zakątkach zalewu Koronowskiego licząca 95 km i z około 1000 metrów przewyższeń. W zawodach brał udział Konrad Barcz reprezentujący barwy Klubu Sportowego KS HURTAP Łęczycyca, który w sezonie 2025 r. rozpoczął ściganie w kategorii U23 (19-23 lata) startującej razem z Elitą.

Konrad zaprezentował się bardzo dobrze na tych zawodach zajmując 2 pozycję zaraz za zawodnikiem z Elity. „To był długi, mocny wyścig w tempie, z którego przebiegu jestem zadowolony” - dodaje Konrad.



**Wielka radość Konrada
Barcza z Hurtapu Łęczycyca**

FOT. KS HURTAP ŁĘCZYCYCA

Przed tym zawodnikiem kolejne starty, więc życzymy powodzenia.
Konkurencje torowe kolarskich mistrzostw świata 2027 roku odbędą się ostatecznie na obiekcie Velodrome National w Saint-Quentin-en-Yvelines w regionie paryskim, a nie w Górnej Sabaudii. ©©

POŻEGNANIE SEZONU W ŁODZI W PONIEDZIAŁEK

Departament Logistyki Rozgrywek opublikował terminarz 33. kolejki PKO Bank Polski Ekstraklasy. W tej kolejce 19 maja (poniedziałek) o 19 odbędzie się mecz Widzew Łódź - Puszcza Niepołomice. Inne mecze - 16 maja: Stal - Radomiak, Śląsk - Jagiellonia, 17 maja: Pogoń - Lechia, Piast - Górnik, Korona - Raków, 18 maja: Motor - Zagłębie, Cracovia - Legia, Katowice - Lech - transmisja w TVP Sport. **DK**



FOT. GRZEGORZ GAŁAŃSKI

BRAMKOSTRZELNA EWA
Ewa Pajor prowadzi w tabeli strzelczyń ligi hiszpańskiej. Zdobyła dwie bramki dla Barcelony w wygranym 5:1 u siebie meczu z Sevillą w hiszpańskiej ekstraklasie. Piłkarka urodzona w Uniejowie ma 19 lat. **DK**

Wzruszająca historia kibica, a w święta Widzew - Motor

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Widzew dba o kibiców. Tak samo będzie w sobotnim (godz. 17.30) meczu w Łodzi z Motorem Lublin.

Widzew Łódź we współpracy ze swoim sponsorem - firmą bukmacherską STS przygotował w ramach kampanii „Od Serca - #Bliżej” film dokumentalny o wyjątkowym kibicu. Celem produkcji jest ukazanie osób z zespołem Downa. Takiej historii nie pokazał jeszcze żaden klub w Polsce.

Tomasz Heit ma 38 lat, mieszka na łódzkim Śródmieściu. W przeszłości doskonale pływał, zdobywał medale. Dziś w wolnym czasie lubi majsterkować, oglądać siatkówkę, ale jego największą pasją jest kibicowanie ukochanej drużynie piłkarskiej - Widzewowi Łódź. Tomek od lat wspiera piłkarzy z trybun, zarówno podczas meczów rozgrywanych w Sercu Łodzi, jak i tych wyjazdowych. Był między innymi w Gliwicach, gdzie drużyna Żelazo Sopocia pokonała miejscowy Piast 2:0.

Przytaczana charakterystyka nie różni się wiele od tej, którą pochwalić się może przeciętny kibic. Ot, różne zainteresowania, miejsce zamieszkania i łączący ponad podziałami klub. Jest jednak coś, co wyróżnia Tomka spośród tłumu, mianowicie Zespół Downa, z którym się urodził, ale zupełnie nie tłumii to



FOT. GRZEGORZ GAŁAŃSKI

Tomasz Heit przed meczem Widzewa z Lechią w Łodzi wyprowadzał piłkarzy obu drużyn i sędziowską trójkę na środek boiska przy al. Piłsudskiego

ogromnej pasji, z jaką wspiera swoją ulubioną drużynę.

Widzew Łódź wspólnie z oficjalnym sponsorem Klubu - firmą STS zdecydował się stworzyć materiał wideo, którego głównym bohaterem został właśnie Tomek. Celem kampanii jest podkreślenie obecności osób z Zespołem Downa w społeczeństwie. Film o tytule „Historia Tomka - kibica Widzewa Łódź” jest punktem kulminacyjnym akcji „Od Serca - #Bliżej”, w ramach której Widzew i STS zaplanowały szereg wspólnych działań mających na celu zwrócenie uwagi na osoby z trisomią 21. chromosomu, a także wsparcie dwóch łódzkich placówek: Specjalnego Ośrodka

Szkolno-Wychowawczego nr 3 przy ul. Tkackiej 34/36 oraz Stowarzyszenia Rodziców i Opiekunów Osób z Zespołem Downa.

Kulminacją przypadła na mecz pomiędzy Widzewem Łódź z Lechią Gdańsk. Tego dnia zawodnicy wybiegli na rozgrzewkę w getrach nie do pary i koszulkach specjalnie przygotowanych na tę okazję, a STS zrezygnował też z części brandingu meczowego, przeznaczając jego powierzchnię na rzecz kampanii.

Przed meczem odbyła się akcja cegiełkowa, w ramach której za pieniądze wrzucane do puszek kibice otrzymali parę skarpet nie do pary przygotowanych

przez Klub i STS. Dochód został przeznaczony na wsparcie wspomnianych wcześniej placówek. Dodatkowo zebrana kwota zostanie zwiększona o 10 000 zł, które zadeklarował przeznaczyć na ten cel STS.

- Historia naszego kibica z Zespołem Downa, o którym powstał reportaż, chwytła za serce - powiedział prezes Widzewa Łódź, Michał Rydz.

- Od Serca. Bardziej” to kolejna kampania, którą realizujemy z Widzewem, a przy tym druga wspólna największa inicjatywa charytatywna obok akcji „Dorzuć Misie” - mówi Paweł Sikora, Head of PR&Sponsorship w STS.

©©

Drużyna Polaka wyeliminowała Real Madryt

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Broniący trofeum Real nie odrobił trzybramkowej straty z Londynu, przegrał w rewanżu w Madrycie z Arsenalem 1:2 i odpadł w ćwierćfinale piłkarskiej Ligi Mistrzów.

W drużynie gości wystąpił Jakub Kiwior. Po niespodziewanej porażce w Londynie 0:3 trener „Królewskich” Carlo Ancelotti przyznał, że szanse na awans są niewielkie, ale

„trzeba próbować”. Rewanż przed własną publicznością zupełnie się jednak Realowi nie udał i włoski szkoleniowiec musiał po raz pierwszy pogodzić się z odpadnięciem przed półfinałem z najważniejszych europejskich rozgrywek klubowych.

W drugiej połowie za niewykorzystany rzut karny zrehabilitował się Saka (65.), który w sytuacji sam na sam przerzucił piłkę nad Courtois sprytną podcinką. Jednak chwilę później kosztowny błąd pod własną bramką popełnił francuski

obrońca gości William Saliba, który nie zauważył atakującego go Viniciusa Juniora. Brazylijczyk zabrał mu piłkę i od razu posłał ją do siatki, doprowadzając do remisu (67.).

To napędziło kibiców gospodarzy, ale na boisku większych zmian nie przyniosło. Arsenal bronił się solidnie - przy dużym udziale Kiwiora - a „Królewscy” nie potrafili trafić do siatki i zasiać niepokoju w szeregach rywala. W dodatku w 75. minucie z powodu kontuzji opuścił boisko Mbappe. Krople nad i postawił

w doliczonym czasie Brazylijczyk Gabriel Martinelli, który wykończył kontratak i ustalił wynik (90+3.).

Do najlepszej czwórki rozgrywek awansował też Inter Mediolan, eliminując Bayern. Nie jest wykluczone, że po raz ostatni w Lidze Mistrzów zagrał tego dnia Thomas Mueller.

W półfinałach Paris Saint-Germain zmierzy się z Arsenalem, a Inter zagra z Barceloną. Spotkania tej rundy zaplanowano na 29-30 kwietnia oraz 6-7 maja. Finał odbędzie się 31 maja w Monachium. ©©



**Wielkanoc to uświęcony tradycją
czas nadziei i rozkwitu życia.
Niech pozwoli nam pokonać wszelkie trudności
i umocnić nasze marzenia.**

**Świętując w gronie bliskich wypełnijmy
go radością, uśmiechem
i wzajemnym zrozumieniem.**

**Życzę zdrowych, spokojnych
Świąt Wielkiej Nocy!**

Anna Zdanowska

PREZYDENT MIASTA ŁÓDZI

